

GAZETA

SAMORZĄDOWA

Miesięcznik
Rok XVI nr 6 (177)
czerwiec 2007 r.
bezpłatna



otwocka

ISSN 1234-0545

*... leć do nieba,
przynieś nam...*

P.I.B., „GWARANT”

E. ZIELIŃSKI

Otwock, ul. Przewoska 39



**Prowadzi nabór kandydatów
na budowę mieszkań
w systemie samofinansującym
i pod klucz do zamieszkania**

- Lokalizacja: ul. Chrobrego
- Budownictwo wielorodzinne, technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 119 m²,
- Teren zamknięty, na terenie miejsca parkingowe



**BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ
POD TELEFONAMI:**

**779-57-24;
0-602-248-630;
0-602-647-065;
fax: 719-92-40**



NIERUCHOMOŚCI VALCOM

Waldemar Komorowski

Otwock, ul. Geislera 10

tel./fax 022 779 44 72

Warszawa, ul. Wiktorska 6

tel./fax 022 845 46 99

Warszawa, Al. K.E.N. 95

tel./fax 644 20 12

**nr 3443
5433
6231
6580**

POSZUKUJEMY MIESZKAŃ!

www.valcom.pl

BIURO PODRÓŻY „SYRENA”



POLECAMY

**Ubezpieczenia WARTY
Wycieczki krajowe i zagraniczne
Bilety lotnicze i autokarowe
LAST MINUTE**

Agent Ubezpieczeniowy TUiR WARTA

ul. Poniatowskiego 1
05-400 Otwock

tel./fax: 022 779 31 05
syrenaotwock@poczta.onet.pl

TESCO Sklep TESCO w KARCZEWIE

poszukuje osoby do pracy na stanowisko:

KASJER – PRACOWNIK

list motywacyjny i aktualne CV z dopiskiem OTWOCK

należy składać na adres:

TESCO

Karczew, ul. Sikorskiego 2A

Poszukuję małego mieszkania
do wynajęcia
(może być bez wygód)
tel. 506 702 752

**HOTEL BOSS W MIEDZESZYNIE ZATRUDNI : POKOJOWE, HOŁOWE ORAZ OSOBĘ DO
PRACY W PRALNI
TEL.KONTAKT. 0509518471**

Do pracy w szklarni tel.: 602 775 876

Firma ORIFLAME poszukuje konsultantów wpisowe 1 zł
PREZENTY OD FIRMY ukończone 16 lat tel.: 22 719 16 88; 0507 118 804

OTWOCK

ul. Wawerska 22A (róg Szkolnej)

tel/fax 710 09 96; 710 16 46;

0 601 23 63 37

WI - WALDI

ARTYKUŁY WYKOŃCZENIA BUDOWLANEGO



SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

**SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PLYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WELNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECZENIE HALOGENOWE**

APTEKA B. i L. Drogowskich

Leki gotowe i recepturowe

**Realizacja wniosków na import docelowy
Realizacja zleceń na pieluchomajtki**

Cewniki, rajstopy przeciwżylakowe

Nebulizatory - sprzedaż i wypożyczanie

Kosmetyki - promocje i dermokonsultacja

Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰

P R A C A

Firma poszukuje Pani do sprzątania w biurze.

Praca na 1/2 etatu. Wymagania: pracowitość,
sumienność, obowiązkowość. Fax.: 022/780-
60-89, tel. 022/780-64-64 wew. 111

Firma zatrudni mechanika. Wymagane doświadczenie
na proponowanym stanowisku.

Dokumenty aplikacyjne prosimy przysyłać faxem:
022/780-60-89,

**Bank Spółdzielczy w Otwocku
uprzejmie zaprasza
mieszkańców Otwocka
do naszej placówki przy
ul. Karczewskiej 27**

**w Otwocku,
czynnej od 4 kwietnia 2007 roku,
poniedziałek - piątek w godz. 10.00 - 17.00.**

Oferujemy pełen zakres usług bankowych, w tym:

- prowadzenie rachunków bankowych,
- przyjmowanie oszczędności,
- przyjmowanie wniosków o udzielenie kredytów,
- przyjmowanie zleceń płatniczych rozliczanych elektronicznie,
- wydawanie kart płatniczych.

**Oferujemy najniższe
minimalne prowizje i opłaty**

- za rachunki T.P.S.A. (do 700 zł) = 1 zł
- za pozostałe rachunki (do 700 zł) = 2 zł

W numerze:

Boże Ciało – fotoreportaż.....	4
Śpiewaj z „Kubusiem” – M. Gagala.....	7
Cenna woda, kosztowne ścieki – E. Banaszkiewicz.....	8
Urząd w sieci – A. Sędek.....	9
Sekret młodości – T. Zajac.....	10
Trzeba trochę cierpliwości – M. Szaciłło.....	12
Drewniak w dobre ręce... – M. Gagala.....	14
15-lecie KLH – E. Banaszkiewicz.....	15
Teraz zdecyduje wojewoda - M. Gagala.....	16
Atomowa przyszłość? – M. Gagala.....	17
Wszystko może zacząć się dzisiaj! – B. Suchecka.....	18
Radosny Dzień Dziecka – Cz. Ziemiński.....	19
Dzień Dziecka w „Grymusiu” – U. Musielak.....	20
Projekt OCK - M. Gagala.....	20
A jednak teatr – mg.....	21
Codzienny odcień szarości – mg.....	21
„Architektura mojego regionu” – A. Sędek.....	22
W „Szkołę równych szans” – A. Pałyska.....	23
Riders – E. Banaszkiewicz, P. Kociszewski.....	24
Radosne półwiecze – E. Banaszkiewicz.....	25
IV Piknik Forteczny.....	26
Cały Otwock czytał dzieciom – R. Budzynowski.....	28
Poczytaj mi mamo, tato i ... - M. Gagala.....	29
Liście z mojego drzewa – W. Parnowska.....	30
„Po śladach” – mg.....	31
Uff!!!PAŁ czyli coś do picia – R. Gulczyński.....	32
Agata i Jerzy – mg.....	33
Gwiazdy z „Telefonem do Mamy”.....	33
Jacek Kaczmarski... „Bez nazwy” – mg.....	34
Nowe wyzwania – E. Kwiatkowska.....	35
Drobne sprawy jak lawina – I. Fijałkowska.....	36
Wiarygodność i sprawiedliwość - I. Fijałkowska.....	37
Krok w dorosłość – W. Parnowska.....	38
Willa „Karczówka” – B. Dudkiewicz.....	39
Monety polskie na przestrzeni wieków – B. Matysiak.....	40
OCKalia – mg.....	42
Orły kontra Żubry - M. Gagala.....	43
Sport - F. Stokowski.....	44
Przebrane derby – F. Stokowski.....	46
Lekko i majowo - E. Banaszkiewicz.....	47
Order Uśmiechu dla Ireny Sendlerowej – J. Barańska.....	48
Lektury Janusza Kacperka -	50

Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5, bud. C, I p., pok. 10-12,
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132, 155 i 188;
fax.: 779-42-25;

e-mail: gazetaotwocka@otwock.pl

Druk:



Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Maciej Gagala, Anna Sędek

Stała współpraca:

Barbara Dudkiewicz, Tomasz Zajac, Barbara Matysiak,
Franciszek Stokowski, Grzegorz Muczek, Janusz
Kacperk, Ryszard Gulczyński.

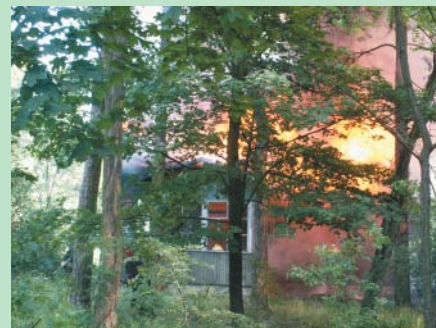
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca,
zastrzega sobie prawo do skrótów, adustacji i zmian
tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów
literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników
drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów
anonimowych.

„Gazeta Otwocka” w internecie: <http://www.otwock.pl/>



Trwają prace remontowe nawierzchni ulic w Otwocku. Co roku w okresie zimowym asfalt wielu ulic ulega poważnym uszkodzeniom, które są naprawiane z budżetu Miasta. Na zdjęciu remont nawierzchni ulicy Kruczej.

E.B.



7 czerwca spłonął kolejny dom drewniany w stylu „świdermajer” - tym razem przy ul. Żeromskiego. W wielu przypadkach „autorami” plagi pożarów są właściciele lub mieszkańcy tych domów. A.S.



WYŻSZA SZKOŁA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI I NAUK SPOŁECZNYCH W OTWOCKU



ZARZĄDZANIE

Specjalności: zarządzanie logistyką,
administracja i zarządzanie,
zarządzanie finansami i rachunkowość

SOCJOLOGIA

Specjalności: socjologia społeczności
lokalnych i regionalnych,
informatyka w badaniach
społecznych i gospodarczych

STUDIA PODYPLOMOWE

Master of Business Administration

SZKOLENIA I KURSY

Kursy komputerowe
Kursy języka angielskiego
Szkoła Nauki Jazdy
kurs teoretyczny na prawo jazdy kat. B gratis

GOSPODARKA PRZESTRZENNA

(dyplom inżyniera)

Specjalności: planowanie lokalne i regionalne,
kształtowanie przestrzeni europejskiej

INFORMATYKA

(dyplom inżyniera)

Otwock, ul. Armii Krajowej 13, tel. 022 719 52 15, www.wspins.edu.pl



BOŻE CIAŁO





MLĄDZ



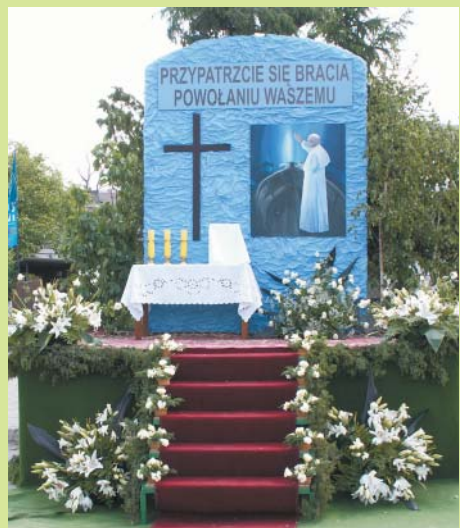
WÓŁKA MLĄDZKA



ŁUGI



ŚRÓDBORÓW



7 czerwca święto Bożego Ciała przyciągnęło do otwockich parafii ogromne rzesze wiernych. Zanim liczne procesje przeszły ulicami miasta wielki trud w przygotowanie wspaniałych ołtarzy włożyli mieszkańcy poszczególnych dzielnic. Każdy ołtarz przypominał niepowtarzalne dzieło sztuki sakralnej.

Zdjęcia: Iwona Piłka, Piotr Woźniak, Rafał Kałowski, Anna Sędek, Maciej Gągała





Już po raz trzeci w Przedszkolu nr 18 im. Kubusia Puchatka przy ul. Komunardów odbył się festiwal Piosenki Przedszkolnej. Tym razem „z Kubusiem” zaśpiewało 21 przedszkolaków z całego Otwocka. Jury w ocenie brało pod uwagę interpretację, oryginalny dobór repertuaru, słuch, poczucie rytmu i dykcję małych piosenkarzy. Celem konkursu jest uaktywnienie zdolności wokalnych drzemiących w dzieciach. Ale jest to także okazja do „wytapania” młodych talentów, które w przyszłości i po odpowiednim „treningu” występować będą nie tylko przed przedszkolną publicznością.

Łowca talentów

Jedną z osób odpowiedzialnych za organizację konkursu w „Kubusiu” jest Sławomir Winnicki, kierujący sekcją muzyczną w klubie „Smok”: „Prowadzę zajęcia muzyczne w kilku otwockich przedszkolach. Tego typu imprezy są sposobem na wyłowienie młodych talentów. Kilku spośród startujących w festiwalu maluchów to moi wychowankowie. Dzieci zachęcane uczestnictwem w konkursie chętnie przy-

chodzą na prowadzone przeze mnie zajęcia. Później startują w coraz poważniejszych imprezach i zdobywają coraz bardziej prestiżowe nagrody.”

Konkurs w „Kubusiu” organizowany jest od trzech lat. Od samego początku skierowany jest do przedszkolaków. Najmłodsza uczestniczka tegorocznej imprezy miała niespełna 3 lata. „Nie zgadzam się z opinią, że dzieci mogły czuć się przymuszone do uczestnictwa w konkursie przez

swoich rodziców, babcie, ciocie... One śpiewają, bo to lubią. A że czasem wyglądają na stremowane – trzeba pamiętać o tym, że to duże wyzwanie i stres nawet dla dorosłego, a co dopiero dla małego dziecka. Kontakt z publicznością, nowymi, nieznanymi osobami, jupitery – to wszystko wpływa na poczucie niepewności, które towarzyszy im w czasie pierwszego występu. Ale z reguły zapominają o tym zaraz po wejściu na scenę i usłyszeniu pierwszych taktów piosenki, którą mają zaśpiewać” – mówi S. Winnicki. Do konkursu zgłaszało się bardzo wielu chętnych, jednak wymóg organizatora sprawił, że każde z uczestniczących w zabawie przedszkoli mogło wystawić tylko troje kandydatów. „W każdym z przedszkoli było bardzo duże zainteresowanie ze strony dzieci” – informuje Winnicki. „Gdy tylko usłyszały o konkursie, zaraz zaczynały się zgłaszać. Traktują to przede wszystkim jako świetną zabawę. Potem, gdy już połąką bakcyła i posiadają odpowiednie cechy, potrzebne w zajmowaniu się piosenką, trafiają do mnie. Wtedy na prowadzonych przeze mnie warsztatach zaczyna się ciężka praca, która jednak przynosi zadowolenie i upragnione owoce.”

Wychowankowie pana Sławka osiągają duże sukcesy. Do ostatnich należy zajęcie pierwszego miejsca w III Warszawskim Festiwalu Piosenki Chrześcijańskiej. Gratulujemy i życzymy kolejnych...

Maciej Gągała

Organizatorzy konkursu piosenki przedszkolnej „Śpiewaj z Kubusiem” pragną podziękować: Prezydentowi Miasta Otwocka, Przewodniczącym Rady Miasta i Rady Powiatu, dyrekcji: Oświaty Miejskiej, Otwockiego Centrum Kultury, Przedszkola nr 18, oraz firmom: El –SAD, AREXS, GOMUŁA, SEKUŁA, KODAK EXPRESS, SOLIDO, Supermarket „Słomka”, HJS, „Wenecja” oraz Open Air Cinema za udzielone wsparcie.



Cenna woda, kosztowne ścieki

Głównym punktem X sesji Rady Miasta Otwocka, zwołanej na 29 maja 2007 roku, było zatwierdzenie taryf dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzenia ścieków na terenie Otwocka. Do cennika zaproponowanego przez Otwocki Zakład Wodociągów i Kanalizacji tuż przed sesją wiceprezydent Otwocka Piotr Stefański złożył poprawki zwiększające opłaty średnio o 10%. Planowana podwyżka, szacowana na globalny roczny przychód w wysokości miliona złotych, miała być przeznaczona na pokrycie części kosztów wykonania inwestycji wodno-kanalizacyjnej na terenie Otwocka. Tę potrzebę uzasadniał wiceprezydent brakiem wystarczających zasobów miejskich na ten cel, twierdząc, że nie zostały one zabezpieczone w poprzednim roku budżetowym. Sprzeciwił się temu radny Andrzej Szaciłło, który zapewniał, że będąc prezydentem Otwocka w

ubiegłej kadencji rezerwował przepisową roczną składkę na potrzeby Funduszu Spójności (w ramach którego jest współfinansowana inwestycja) w wysokości 5 milionów zł. Ta kwestia była już omawiana na forum Rady, ale zarówno wcześniej, jak i na ostatniej sesji nie zostało jednoznacznie ustalone, czy wymagana kwota została zabezpieczona, czy nie. W dyskusji radny Szaciłło powoływał się na wyniki audytu wewnętrznego w Urzędzie Miasta, z których wynikało, że pieniądze zostały zabezpieczone. Jednak prezydent Zbigniew Szczepaniak ustalił, że był to wewnętrzny dokument roboczy, nie sygnowany jego podpisem i nie może być dokumentem wiążącym. Z kolei Przewodniczący Rady Dariusz Kołodziejczyk próbował wyjaśnić, jaka ma być obowiązująca procedura uzyskiwania przez radnych informacji z poszczególnych wydziałów Urzędu Miasta, powołując się

na poprzednie zarządzenia prezydenta A. Szaciłły w tym względzie. W ubiegłej kadencji radni mieli prawo ubiegać się na piśmie o dostarczenie informacji z Urzędu, ale mogli je uzyskać tylko za powiadomieniem prezydenta. W obecnej kadencji to zarządzenie nie zostało uchylone. Wracając do proponowanej przez P. Stefańskiego marży za wodę i ścieki w głosowaniu większość radnych wstrzymała się od głosu, co spowodowało ich odrzucenie. Z dniem 1 lipca 2007 roku wszedł więc w życie taryfikator zaproponowany przez OZWik.

Taryfy netto za wodę i ścieki obowiązujące od 1 lipca 2007 r.

1. woda: grupa I – 2,36 zł/m³
grupa II – 2,56
2. ścieki: grupa I – 3,10
grupa II – 3,36
3. ścieki dowożone – 7,40.

Grupa I obejmuje zaopatrzenie na cele socjalno-bytowe, grupa II – na cele produkcyjne, usługowe i inne. Do każdego punktu poboru doliczana jest opłata abonamentowa stała za okres rozliczeniowy w wysokości 7,06 zł.

Ewa Banaszkiewicz

Dzień Dziecka

Jak zwykle na początku czerwca Otwock przyłączył się do obchodów międzynarodowego dnia dziecka. 3 czerwca w paru miejscach odbyła się impreza rodzinna zorganizowana przez Otwockie Centrum Kultury.



wanym z tej okazji: stanowisko do malowania twarzy; stoły do lepienia w glinie, przyciągające wzrok kolorowe stragany z watą cukrową i zabawkami, kucyki, na grzbietach których można było odbyć krótką przejażdżkę po parkowych alejkach...

Uczestnicy festynu mieli również okazję wysłuchać i obejrzeć popisy wokalne i taneczne najmłodszych mieszkańców Otwocka. W czasie trwania całej imprezy w parku rozbrzmiewały piosenki wykonywane przez finalistów III Konkursu Piosenki Przedшкоlnej „Śpiewaj z Kubusiem” oraz muzyka towarzysząca występom młodych tancerzy z otwockich klubów.

„Festyn z profilaktyką” zakończył popis grupy tanecznej „Tintillo”.

(mg)

Humor samorządowy

W lutym tego roku burmistrz sąsiedniego Karczewa wydał oryginalne zarządzenie. Na jego mocy dzień 1 czerwca 2007 roku ustanowiony został na terenie gminy Karczew... Dniem Dziecka! Ta niezwykle decyzja rodzi wiele pytań. Co by było z karczewskimi dziećmi, gdyby burmistrz nie zadbał o ich prawo do świętowania? Jak skontrolowano wykonanie decyzji powierzone jednemu z gminnych urzędników? Czy inne święta, w tym państwowe, obchodzi się w Karczewie nielegalnie?

A z drugiej strony, czy inne samorządy nie powinny wziąć z Karczewa przykładu? I dlaczego tylko Dzień Dziecka? Może pokusić się o jakieś szczególne święta wewnętrzne np. Dzień Nastolatka, Dzień Pana w Średnim Wiek lub Dzień Emerytki.

Z nadzieją czekamy na kalendarz przyszłorocznych świąt, nie tylko w Karczewie...

osa

Było na niej wszystko, czego nie mogło zabraknąć na miejskim festynie organizo-

Urząd w sieci

Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego funkcjonuje już w Polsce i regionie ponad półtora roku. W powiecie otwockim dostęp do internetu nadal nie jest jeszcze w pełni wykorzystywany. Również wykorzystanie internetu w urzędach administracji publicznej jest niskie. Zasadniczym celem rozwoju Otwocka jest wdrożenie elementów informacyjnych poprzez uruchomienie elektronicznego obiegu dokumentów w Urzędzie Miasta Otwocka i zakupienie infomatu.

Działanie, które jest realizowane w Urzędzie Miasta Otwocka, jest częścią projektu „Społeczeństwo informacyjne”. Dzięki wsparciu Unii Europejskiej, oprócz wymiany i uzupełnienia sprzętu, w urzędzie został wprowadzony elektroniczny obieg dokumentów el-Dok. Pracownicy urzędu, po wcześniejszym przeszkoleniu, w el-Doku tworzą centralną, uporządkowaną bazę dokumentów i informacji: pism przychodzących i wychodzących, poleceń służbowych, umów, uchwał, dokumentów wewnętrznych itp.

System ten według zamierzeń ma pozwolić nie tylko na uproszczenie obiegu pism, ale także zwiększyć kontrolę nad terminowością załatwienia spraw. Interesant, który złożył w urzędzie jakieś pismo, będzie miał wgląd w stan jego załatwienia, kontrolę drogi obiegu i stan realizacji. Wystarczy wprowadzić na klawiaturze komputera podłączonego do internetu kod cyfrowy otrzymany w momencie składania podania, a na ekranie pojawi się informacja dotycząca pisma. Dzięki temu praktycznie każdy obywatel, za pomocą infomatu bę-

dzie mógł załatwić swoją sprawę w urzędzie. Wobec powyższego należy przyjąć, że również

osoby niepełnosprawne będą mogły bez facytowania się bezpośrednio załatwić sprawy w urzędzie miasta drogą elektroniczną.

Dla osób nie mających dostępu do sieci w Otwockim Centrum Informacji przy ul. Marszałkowskiej... udostępniony został bezpłatnie infomat. Inwestycja będzie wpływała na potencjał społeczno-ekonomiczny regionu, a także docelowo przyczyni się do powstania nowych miejsc pracy. Dzięki infomatom, osoby zainteresowane będą mogły spokojnie zapoznać się z internetem, podnosząc umiejętności w zakresie jego obsługi. A przy okazji oswojenie z internetem wykorzystywać np. na poszukiwanie pracy przez portale internetowe.

Dodatkowo od połowy maja w UM można korzystać z Elektronicznej Skrzynki Podawczej, to znaczy można składać dokumenty elektronicznie. Dotyczy to osób, które mają bezpieczny podpis elektronicz-

ny wygenerowany w oparciu o certyfikat kwalifikowany wydany przez dowolnego polskiego wystawcę.

Do momentu zamknięcia czwercowego numeru „Gazety Otwockiej” na stronie www.otwock.pl dostępne były następujące formularze: zgłoszenie o dokonanie wpisu do ewidencji działalności gospodarczej; zgłoszenie zmiany we wpisie do ewidencji działalności gospodarczej; wniosek o wykreślenie z ewidencji działalności gospodarczej; wniosek o wydanie zaświadczenia o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej; wniosek o wydanie duplikatu.

Anna Sędek

Realizacja projektu „Rozbudowa i modernizacja infrastruktury służącej wzmocnieniu konkurencyjności regionów” i „Infrastruktura społeczeństwa informacyjnego” odbywa się ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.



El-Dok System to zintegrowany pakiet oprogramowania do zarządzania dokumentami, korespondencją, sprawami oraz poleceniami. Przeznaczony jest dla urzędów administracji samorządowej i rządowej oraz przedsiębiorstw, realizujących dużą ilość kontaktów z otoczeniem. System, oparty o Rzeczowy Wykaz Akt (RWA) lub podobną metodę klasyfikacji oraz instrukcję obiegu dokumentów. Umożliwia organizacji usystematyzowanie występujących w różnych formatach dokumentów, przez co dostęp do nich staje

się łatwiejszy, a wykonywana praca - efektywniejsza. Rozwiązuje problem przepływu informacji wewnątrz organizacji oraz pomiędzy organizacją a jej otoczeniem.

W przeciętnym urzędzie lub przedsiębiorstwie prawie 80% ogółu przetwarzanej informacji występuje w postaci nieuporządkowanej - w formie korespondencji, dokumentacji papierowej, wydruków z różnych systemów informatycznych, czy dokumentów w formacie Microsoft Office. Ze względu na różnorodność źródeł pochodzenia tych dokumentów i znaczną ich ilość, niezwykle ważnym staje się zapewnienie szybkiego i efektywnego dostępu do tych dokumentów. W takich przypadkach konieczne staje się wdrożenie zintegrowanego systemu do zarządzania dokumentami. Dzięki wdrożeniu systemu zarządzania dokumentami (ang. DMS – Dokument Management Systems) i stworzeniu centralnej biblioteki dokumentów two-

rze i przetwarzane w organizacji informacje przestają być własnością pracownika, a stają się własnością urzędu lub firmy, dla której pracuje. Taka organizacja funkcjonuje sprawniej i efektywniej, jest mniej uzależniona od rotacji i nieobecności zatrudnionych pracowników.

Aplikacja jest autorskim rozwiązaniem ZETO Lublin w całości wytworzonym w kraju. Posiada w pełni polskojęzyczny interfejs użytkownika. Również wszelkie informacje wprowadzane przez użytkowników systemu i przechowywane w bazie danych są zgodne z formatami odpowiadającymi polskiej normie (sortowanie alfabetyczne, daty, liczby arabskie i rzymskie itp.). Format wprowadzania i prezentacji danych jest niezależny od ustawień lokalizacyjnych każdego ze stanowisk pracy użytkowników. System zapewnia możliwość przechowywania polskojęzycznych danych.



foto: A. Sędek

Sekret młodości

W Polsce świętujemy ten dzień zawsze pierwszego czerwca. Podobnie jest w innych państwach wchodzących kiedyś w skład tzw. krajów demokracji ludowej. Natomiast w innych państwach europejskich dzień ten jest obchodzony dwudziestego listopada. Dzień Dziecka już ponad półwieku jest obecny w naszym kalendarzu dni świątecznych.

Na pierwszego czerwca wiele dzieci czeka z utęsknieniem, gdyż liczą prezenty, zabawy i inne atrakcje. Tego dnia również wielu dorosłych chciałoby powrócić do świata młodości. Jaki sekret kryje w sobie młodość, że za nią tęsknimy?

W odkryciu tej tajemnicy może pomóc piosenka z filmu „Akademia Pana Kleksa”, która rozpoczyna się od słów *W poradniku młodego zielarza*. W tym utworze można znaleźć przepis, który zawiera sekret młodości. Jednak Pan Kleks nie zaleca próbowania mikstury powstałej według tego poradnika, natomiast radzi:

*Biegać, skakać, latać, pływać,
W tańcu, w ruchu wypoczywać.*

Naturalnym atrybutem młodego wieku jest aktywność fizyczna na świeżym powietrzu. Ta zaś wymaga odpowiedniej infrastruktury. Jak wygląda stan techniczny boisk w naszym mieście? Gdzie młodzi mogą w ruchu odpoczywać?

Starsi mieszkańcy naszego miasta pamiętają boisko, które znajdowało się na terenie szpitala „Zofiówka” przy ul. Kochanowskiego. Dzisiaj dawane sanatoryjne budynki są opuszczone i splądrowane. Jednak życie na szpitalnej działce całkowicie nie

zamarło. Nadal na terenie szpitala mieszka kilka rodzin. Nieopodal największego budynku dawnej „Zofiówki” znajduje się po-



Boisko na terenie „Zofiówki”

ła, na której stoją dwie drewniane bramki oraz zardzewiała konstrukcja huśtawek. Wysoka trawa świadczy, że na tym boisku dawno już nie rozegrano meczu.

Przy szkołach

Przy budynkach każdej szkoły podstawowej i gimnazjum znajduje się boisko do piłki nożnej. Odbywają się na nich zaję-

cia w ramach lekcji wychowania fizycznego. Najnowocześniejszy plac gry w popularną „nogę” znajduje się przy Szkole Podstawowej nr 5 w Świdrze. Piłkarze rozgrywają tam mecze na nowoczesnej sztucznej nawierzchni w kolorze zielonym. Jednak przy tym nowoczesnym obiekcie sportowym brakuje wysokiego ogrodzenia, które uniemożliwiłoby dalekie wybijanie piłki

poza plac gry. Boiska do gry w piłkę nożną z nawierzchnią asfaltową znajdują się przy: Gimnazjum nr 1 w Mładzu, Gimnazjum nr 2, Szkole Podstawowej nr 1 i nr 6. Boisko przy „jedynce” ma specjalne wysokie ogrodzenie, które ogranicza wybiecie piłki na ruchliwą ulicę Przewoską. Natomiast place do gry w koszykówkę, z nawierzchnią asfaltową, są na terenie Szkoły Podstawowej nr 1, 9 i 12 oraz Gimnazjum nr 3.

Na terenie ówczesnej Szkoły Podstawowej nr 4 (obecnie Gimnazjum nr 4) znajdowało się boisko z asfaltową nawierzchnią do gry w piłkę nożną i koszykówkę. Jednak na placu gry została zbudowana sala gimnastyczna. Do dyspozycji uczniów pozostało tylko piaszczyste boisko.

Boiska do gry w piłkę nożną z asfaltową nawierzchnią znajdują się również przy Zespole Szkół nr 1 i nr 2. Natomiast obok nowego budynku Zespołu Szkół Ekonomiczno – Gastronomicznych powstało boisko ze sztuczną nawierzchnią. Jest ono dostosowane do gry w koszykówkę oraz w piłkę nożną. Boisko przy Zespole Szkół nr 1 cieszy się dużym powodzeniem wśród mi-



Boisko przy Szkole Podst. Nr 5

fab. T. Zając

łośników gry w piłkę nożną. W każdą niedzielę trudno jest przejechać samochodem ul. Samorządową, od skrzyżowania z ul. Słowackiego do wjazdu na teren dawnego Sanatorium Sejmikowego. Płynny ruch pojazdów utrudniają zaparkowane po obu stronach drogi samochody piłkarzy. Zaś w tygodniu o zaparkowanych tam pojazdach świadczą odciski i fałdy w postaci widocznej rzeźby bieżnika w nawierzchni asfaltowej. Dużą zaletą boiska przy ul. Samorządowej jest wysokie ogrodzenie, które uniemożliwia dalekie wybijanie piłki poza teren placu gry.

Piłka osiedlowa

Boiska w naszym mieście znajdują się nie tylko na terenie szkół. Przy budynku Młodzieżowego Domu Kultury (MDK) jest nowoczesny plac do gry w koszykówkę z nawierzchnią tartanową. Wcześniej znajdowało się tam stare boisko z nawierzchnią asfaltową. Często korzystali z niego młodzi mieszkańcy pobliskich bloków. Z terenu osiedla na boisko można było wejść przez furtkę lub dziurę w ogrodzeniu. Teraz młodzież nie ma tak łatwego dostępu do placu gry, gdyż budując nowe ogrodzenie MDK od strony osiedla zlikwidowano furtkę. Mieszkańcy bloków sąsiadujących z działką MDK mogą bezpłatnie korzystać z boiska. Natomiast pozostałe osoby za możliwość gry na tym placu muszą płacić. Dlaczego tylko niektórzy mają przywilej bezpłatnego korzystania z boiska? MDK jest instytucją powiatową. Zatem czy zasady udostępniania boiska nie powinny być jednakowe dla wszystkich mieszkańców powiatu?

Żadne otwockie osiedle mieszkaniowe nie posiada nowoczesnego boiska. W najlepszej sytuacji są mieszkańcy osiedla „Stadion”, gdyż niedaleko ich bloków znajduje się teren Otwockiego Klubu Sportowego. Na trawnikach między budynkami na osiedlu Batorego nie wolno grać w piłkę. O zakazie informują specjalne tabliczki. Jedna z nich znajduje się na ścianie bloku z numerem 38. W lasce między osiedlem Batorego a terenem szpitala znajduje się niewielkie boisko. Jednak grę utrudnia piaszczysta nawierzchnia. Dodatkowym mankamentem jest bliskość ruchliwej ulicy. Nieraz byłem świadkiem, gdy wybita piłka upadała na chodniku lub jezdni ul. Batorego. Bezpieczeństwo zawodników znacznie poprawi-



Boisko przy MDK

łoby wybudowanie wysokiego ogrodzenia, które uniemożliwiłoby daleki lot piłki. Między blokami osiedla „Zygmunta” a Gimnazjum nr 4 znajduje się niewielkie boisko z białymi bramkami. Młodych piłkarzy do gry na tym placu zniechęca duża liczba drzew i korzeni. W sobotnie i niedzielne popołudnia można ich spotkać na boisku, które należy do Gimnazjum przy ul. Szkolnej. Teren placu gry od strony ul. Zygmunta i Olszowej nie ma szczelnego ogrodzenia, co ułatwia wejście na boisko.

W naszym mieście coraz szybciej zwiększa się liczba nowych bloków. Wchodzą one w skład zamkniętych osiedli. Developerzy starają się zachować minimalne - dopuszczalne przez prawo - odległości między domami. Takie działanie powoduje brak miejsca do gry w piłkę dla młodych. Warto już na etapie projektowania zagospodarowania terenu nowego osiedla przewidzieć teren przeznaczony na boiska do gry w koszykówkę lub w piłkę nożną.

Otwocki „Wembley” i ...

Na terenie naszego miasta są również boiska, które wyznaczyli mieszkańcy. Jedno z nich znajduje się u zbiegu ul. Szkolnej i ul. Wawerskiej. Między sosnami jest tam niewielka polana, na której ustawione są dwie białe metalowe bramki. Chłopcy z pobliskich domów bardzo lubili popołudniami rozgrywać tam mecze. Wielu z nich, wybierając się z kolegami na boisko mówiło, że idą pograć w piłkę na „Wembley”. Jednak piaszczyste podłoże i korzenie drzew nie zapewniały takich warunków gry jak legendarny londyński stadion.

Niedaleko skrzyżowania ul. Szkolnej i Świdzkiej przy brzoźowym zagajniku znajduje się niewielka polna, która pełniła rolę boiska. Ten plac gry często był nazywany „małym Wembleyem”. Okienko bramki wyznaczały pnie dwóch drzew oraz przymocowana do nich pozioma gałąź. Jednak dziś na tym boisku nie odbywają się już mecze.

Zawodników grających w piłkę nożną można spotkać w sosnowym zagajniku nieopodal skrzyżowania ul. Łukaszyńskiego i Czerskiej. Jest tam niewielka, ale bardzo dobrze wydeptana polanka. Rolę słupków w bramkach odgrywają drzewa, do których jest przymocowana drewniana poprzeczka.

W Świdrze przy skrzyżowaniu ulic Kułczej i Bagatela znajduje się boisko z metalowymi bramkami. Teren placu gry nie jest w żaden sposób ogrodzony od drogi, stąd w takcie gry piłka znienacka może potoczyć się na jezdnię.

Tematyka infrastruktury sportowej została poruszona w trakcie drugiej Powiatowej Konferencji Tematycznej, która odbyła się 20 marca br. w sali MDK. Przewodnicząca komisji sportu Sejmiku Mazowieckiego pani Erwina Ryś-Ferens poinformowała zebranych, że w budżecie samorządu mazowieckiego na obiekty sportowe zapisano 18 mln zł. Z tych środków gminy i powiaty mogą uzyskać dofinansowanie na budowę boisk, sztucznych lodowisk lub basenów. Czy władze naszego miasta skorzystają z tej możliwości?

Tomasz Zajac

„Trzeba trochę cierpliwości”

Magdalena Szaciłło: Panie Pośle, jak wygląda dzień posła?

Dariusz Olszewski: Pozwolę sobie odpowiedzieć Pani na to pytanie bardziej obszernie. Przede wszystkim dzień pracy bywa bardzo długi, zwłaszcza moja rodzina tak twierdzi, często ciągnie się przez siedem dni. Generalnie te dni można podzielić na dwa rodzaje: dzień poselski i dzień parlamentarny. Dzień poselski to praca posła w terenie jego okręgu wyborczego – a moim okręgiem wyborczym jest osiem powiatów wokół Warszawy. W takim dniu przyjmuję interesantów. Poniedziałek jest dniem przyjęć wszystkich, którzy chcą prosić o interwencję poselską albo po prostu spotkać się z posłem. Sprawy zgłaszane przez wyborców o wymiarze regionalnym, czy to powiatowym, czy wojewódzkim, niejednokrotnie przyjmują postać zapytań i interpelacji poselskich, które są kierowane do marszałka sejmu, premiera, ministrów i innych instytucji państwowych. W pozostałe dni uczestniczę w spotkaniach z samorządowcami, organizacjami społecznymi i politycznymi, biorę udział w okolicznościowych uroczystościach i spotkaniach. Często zaproszeń jest tak dużo, że daty i godziny się pokrywają i co tu wybrać? Wszyscy chcieliby gościć posła, a przy okazji porozmawiać. Zwykle przyjmuję wszystkie zaproszenia i jeżeli nie kolidują ze sobą i moimi planami, to biorę w nich udział. Jako członek Prawa i Sprawiedliwości i wiceprezes Warszawskiego Zarządu Okręgowego odpowiadam za okręg nr 20 czyli powiaty okolicznościowe. Wiąże się to z licznymi wyjazdami na spotkania w tych powiatach.

Dzień parlamentarny to przede wszystkim praca w sejmie. Posiedzenia plenarne, które zaczynają się w godzinach porannych, a czasami kończą się nad ranem dnia następnego. Na szczęście są to rzadkie przypadki, np. w czasie głosowań nad budżetem. Udział w głosowaniach jest obowiązkiem dla każdego posła. W czasie posiedzeń sejmu odbywają się spotkania komisji sejmowych, na których omawiane są projekty nowych ustaw czy ich nowelizacji,

przygotowywane są sprawozdania z działań komisji. W czasie obrad Sejmu odbywają się również spotkania parlamentarnych grup bilateralnych współpracujących z parlamentarzystami innych państw.

Ale sprawna praca poselska nie byłaby możliwa bez współpracowników z biura poselskiego. To im zawdzięczam dobrą organizację pracy. Organizują i koordynują udział w uroczystościach i spotkaniach, prowadzą i przygotowują korespondencję, interpelacje oraz zapytania poselskie. Wszystkie te działania prowadzą: dyrektor biura – Paulina Kociszewska oraz asystenci: Krzysztof Gralik i Agnieszka Banaszkiewicz.

Może pamięta Pan jakąś wyjątkowo śmieszna lub zaskakującą prośbę skierowaną do Pana z powodu zajmowanego stanowiska? Z czym zwykle przychodzą do Pana wyborcy?

Śmiesznych czy zaskakujących prośb jeszcze nie miałem. Ludzie przychodzą z bardzo różnymi problemami. Bywają takie mniejszej wagi, jak kłótnie sąsiedzkie o przysłowiową miedzę oraz bardzo poważne. Te ostatnie dotyczą spraw niekiedy bardzo skomplikowanych, trudności w załatwianiu spraw w instytucjach samorządowych, rządowych czy w sądach. Problemy te są powodowane długotrwałością prowadzonych postępowań czy wręcz bezduszością urzędników. Wiem, że wiele osób, które się do mnie zwracają, ma przekonanie o wszechmocy posła. Niestety wielu muszę rozczarować. Co prawda w niektórych sytuacjach list interwencyjny z biura poselskiego skutkuje, ale w większości przypadków mogę tylko czekać na odpowiedź z urzędów, które tłumaczą się z zaistniałych sytuacji i przekazywać te odpowiedzi zainteresowanym.

Inicjatywy partii rządzącej spotykają się ze sprzeciwem opozycji lub ostrymi wypowiedziami niektórych posłów. Jak radzić sobie ze stresem? Nie włączać telewizora?

Od początku tej kadencji, a przede wszystkim od niepowstania koalicji PO-PIS jesteśmy obiektem niezrozumiałej krytyki i nagonki mediów. Tę atmosferę podsycają rów-



nież posłowie opozycji. Trudno jest być w sytuacji ciągłego tłumaczenia, że białe jest białe, a czarne to czarne, gdy media piszą i mówią odwrotnie. Oczywiście uważam, że nie wszystko robimy dobrze. Ale niektóre pomysły, gdyby były zgłaszane przez obecną opozycję, byłyby wychwalane. A skoro są zgłaszane przez koalicję, to są, mówiąc kolokwialnie, „be”. To np. sprawa „mundurków” szkolnych czy zaostreżenia dyscypliny w szkołach. Całe środowisko nauczycielskie jest „za”, rodzice w większości są „za”, ale zgłosił to obecny minister edukacji, a jaki jest, to wiedzą wszyscy, bo media podały ten „jedyny słuszny wizerunek ministra, który powinien obowiązywać”. I jak z tym walczyć? Próbuje, poprzez bezpośrednie spotkania z ludźmi, publikacje Klubu Parlamentarnego, a także wizyty naszych polityków w mediach. To czasami „walka z wiatrakami” powodująca stres i poczucie bezsilności. Wiemy jak jest, a czytamy i oglądamy inny obraz.

Włączanie telewizora na niewiele się zdaje, bo co chwila przychodzą informacje, esemesy z najnowszymi wiadomościami z Klubu Parlamentarnego PiS.

A walka ze stresem? Moja rodzina jest tą oazą spokoju, w której mogę odetchnąć i pozbyć się stresu. Staram się wyłączać z tego szalonego biegu i spędzać z rodziną weekendy, najlepiej razem gdzieś wyjechać, oczywiście jak czas pozwoli. Terapią są też spotkania ze znajomymi, rower, piłka, narty. Tylko wtedy mam odrobinę luzu, ale tylko pozornego, bo można zostać „ustrzelonym” przez jakiegoś domorosłego paparazzi.

Co dzisiaj jest dla PiS-u, Pana zdaniem, najważniejsze?

Budowa IV RP to nie tylko slogan, z którym szliśmy do wyborów. Dla nas to próba od-

budowy praworządnych podstaw Rzeczpospolitej. To, co robi minister Zbigniew Ziobro i CBA, pokazuje, jak bardzo III RP była zdominowana przez układy polityczno-biznesowe. Te wszystkie działania i praca nad ustawami, które są aktualnie w komisjach sejmowych, mają zapewnić prawidłowy rozwój Polski i jej gospodarki, zapobiegać patologiom, chociaż jak twierdzi opozycja, uciekamy od problemów gospodarki. Ale to nieprawda, czego dowodem jest przedstawiony „Pakiet Kluski”, a wcześniej nowy kształt finansów publicznych i podatków. To są działania zaplanowane na całą, czteroletnią kadencję sejmu, a większość mediów chciałaby natychmiastowych zmian. To nie jest popularne stwierdzenie, ale trzeba trochę cierpliwości, aby zmiany zaczęły przynosić rezultaty. Co jest najważniejsze teraz? „Euro 2012” i wszystko, co jest z tym związane, bo to ogromna szansa rozwoju, która łączy w sobie wszystkie dziedziny i gałęzie gospodarki oraz życie publiczne w kraju, na wszystkich szczeblach.

Odnośnie sprawy wzbudzającej duże emocje, czy jest Pan zwolennikiem ogólnokrajowej debaty na temat kary śmierci? Jeżeli tak, to dlaczego? Przecież będąc w Unii Europejskiej jesteśmy zobowiązani do jej nie stosowania. Jak Pan myśli, dlaczego tak wielu chrześcijan w Polsce chce wprowadzenia kary śmierci? Za jakie zbrodnie miałyby być ona zasądzana i kto miałby wykonywać takie wyroki?

Obecnie toczą się w naszym kraju dwie dyskusje: z jednej strony na temat ochrony życia i ta druga, tak często poruszana przez media i społeczeństwo kwestia kary śmierci. Ma Pani rację, że wielu działaczy prawicy, w tym i mojej partii, z jednej strony deklaruje przywiązanie do religii chrześcijańskiej i walkę o ochronę życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, a z drugiej strony opowiada się za karą śmierci. To prawdziwy moralny dylemat, szczerze mówiąc, sam się z nim borykam. Zazwyczaj ma to miejsce po doniesieniach o okrutnych morderstwach, zwłaszcza tych, które popełniane są na dzieciach. Ale wtedy, w naturalnym odruchu, każdy z nas od razu wymierzyłby najwyższy wymiar kary dla takiego sprawcy. Mam pewność, że tak reaguje 99,9% społeczeństwa. Myślę, iż zagorziali przeciwnicy takiej kary również zmagają się z takim problemem. Za jakie zbrodnie miałyby być stosowana? Najprościej odpowiedzieć, że za najcięższe, najbardziej okrutne. Tych z roku na rok przybywa, a sprawcami bywają coraz młodszy. To może zabrzmieć jak złe proroctwo, ale

myślę, że sprawa kary śmierci za jakiś czas będzie dyskutowana nie tylko w Polsce. Inne kraje też zaczną się nad tym zastanawiać. To efekt wszechobecnego przekazu informacji. Internet, media prasowe i wizualne prześcigają się w pokazywaniu i przekazywaniu okrutnych relacji. Nie ma już tabu śmierci. Takie postępowanie powoduje osławianie się z okrucieństwem, do tego można dodać gry komputerowe, w których likwiduje się wszystko i wszystkich, a to z kolei prowadzi do zacierania się granicy pomiędzy światem wirtualnym a rzeczywistością. To również chęć zaistnienia w mediach. Jak to miało miejsce parę tygodni temu w Stanach, gdzie student zastrzelił kolegów i koleżanki. Już powstała na tej kanwie gra komputerowa, w której gracz może powtórzyć „wyczyn” tamtego młodego człowieka. Takie przykłady każą nam się głęboko zastanowić nad przywróceniem kary śmierci. Ja nie wiem, czy taka świadomość nieuchronnej, ostatecznej kary jest obecnie na tyle odstrasżająca, żeby sprawcy się jej bali i żeby to skutecznie powstrzymało ich od popełniania zbrodni. To jest problem, z którym w najbliższych latach zmierzy się Polska i inne kraje.

„EURO 2012” to dla Pana, działacza sportowego, zapewne wielka radość. Ale czy jest coś, czego obawia się Pan w związku z tą imprezą sportową? Jakie korzyści przyniesie nam organizowanie „EURO”, a z czym, Pana zdaniem, sprawi nam najwięcej kłopotów?

To oczywisty sukces. Byle go tylko nie zmarnować. Wiem, że teraz pojawia się wielu ojców sukcesu, ale ja mam osobistą satysfakcję, że jako jedyny z członków sejmowej Komisji Kultury Fizycznej i Sportu wierzę w wygraną. Stoimy przed niepowtarzalną szansą szerokiego zaprezentowania się Europie. To również możliwość znaczącego rozwoju wielu dziedzin gospodarki. Żywię ogromną nadzieję, że ten cel zjednoczy wszystkich w kraju i razem pokonamy wszelkie trudności. A korzyści? Podam przykład Portugalii, która poniosła olbrzymie nakłady na modernizację infrastruktury: hotelowej, gastronomicznej, komunikacyjnej oraz sportowej. Zainwestowała i wygrała, bo wszystko, co przygotowywano na Euro, po mistrzostwach pozostało i służy Portugalczykom. Nowe drogi, hotele, stadiony. To wszystko będzie również i naszym udziałem. Będziemy w sejmie pracować nad zmianami ustaw i tworzeniem nowych, które bardzo usprawnią i przyspieszą procesy inwestycyjne, abyśmy zdążyli z ich realizacją na otwarcie mistrzostw. Czerwiec

2012 to nie jest odległa data. Poprawienia wymaga wiele przepisów, które wydłużają inwestycje. Trzeba się temu pilnie przyrzec i zaproponować dobre rozwiązania prawne.

„EURO 2012” to ogromna szansa na wypromowanie naszego kraju i na rozwój marketingu narodowego i terytorialnego. Jak Pan myśli, co warto promować w naszym kraju, w naszym regionie, w naszym powiecie?

Przyznanie nam prawa do organizacji „Euro 2012” to również „darmowa” reklama, którą nam zafundowała Europejska Unia Piłkarska. To z pewnością przyczyni się do wzrostu zainteresowania Polską. Kibice to ogromna rodzina, nawet w dosłownym tego słowa znaczeniu. Wielopokoleniowe tradycje kibicowania są w wielu krajach i rodzinach powszechne. Dlatego myślę, że w ciągu tych najbliższych lat zwiększy się zainteresowanie naszym krajem. Będą tu przyjeżdżać, aby zobaczyć, jak sobie radzimy i gdzie będą w przyszłości kibicować swoim drużynom. Dlatego tak ważny dla nas w nadchodzącym czasie będzie rynek turystyczny. Jesteśmy coraz częściej odwiedzanym krajem ze względu na niezniszczoną przyrodę (jest wiele miejsc w Polsce, w których przyroda zachowała się w stanie pierwotnym, np. Puszcza Białowieża, Bieszczady), na miasta, które mają niepowtarzalny klimat: Kraków, Wrocław, Gdańsk, Warszawę. Powinniśmy również przygotować się na Mazowszu, w naszym regionie, w Warszawie. Tutaj będziemy gościć uczestników mistrzostw, a w czerwcu 2012 roku rozpocznie się „Euro”. To tutaj rozgrywane będą mecze grupowe. Tu przybędą reprezentacje piłkarskie, a z nimi kibice. Dlatego już dziś próbujemy podejmować różne działania mogące włączyć nasz powiat w organizację tej imprezy. Tak jak w kraju potrzeba nam utworzenia wspólnego frontu działań. Mamy wiele atutów: bliskość stolicy, stosunkowo dobry dojazd (do „Euro” powinno być jeszcze lepiej), przyrodę, spokój. Tylko infrastruktura jest w opłakanym stanie. Ale myślę, że przy zintegrowaniu działań jest szansa na dużą poprawę. W Józefowie mamy nowy ośrodek hotelowo-konferencyjny o wysokim standardzie – „Holiday Inn”. Zostaje tylko poprawa i budowa obiektów sportowych i może skorzystamy z „Euro”. Wierzę, że nam się to uda, to ogromna szansa dla nas, nie zmarnujmy jej.

Panie Pośle, bardzo dziękuję za rozmowę. Bardzo proszę i cieszę się, że mogłem odpowiedzieć Pani na tych kilka pytań.

Drewniak w dobre ręce...

Niedawno w jednym z otwockich tygodników ukazał się artykuł dotyczący wykupu budynków wybudowanych przed 1945 rokiem przez ich lokatorów. O warunkach przejmowania lokali rozmawiam z panią Alicją Wichowską z Wydziału Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska

27 marca uchwałą Rady Miasta przyjęto rozporządzenie w sprawie ustalenia zasad sprzedaży na rzecz najemców lokali mieszkalnych znajdujących się w budynkach wybudowanych przed 1945 rokiem, stanowiących własność gminy Otwock. Jakże warunki trzeba spełnić, aby ubiegać się o zakup takich lokali?

- Przede wszystkim trzeba być ich najemcą. W niektórych budynkach, których dotyczy wyżej wymieniona uchwała, jest do 10 lokali. Podstawowym warunkiem przewidzianym przez ustawodawcę jest sprzedaż wszystkich mieszkań znajdujących się w takim budynku na raz. Kiedy już na wykup zdecyduje się jeden z lokatorów, my informujemy resztę o przysługującej im możliwości. Wyjątkiem są budynki należące do gminy, w których już wcześniej rozpoczęła się sprzedaż lokali. W takim wypadku będzie ona kontynuowana na wcześniej ustalonych zasadach. Podkreślam, że podstawowym warunkiem stawianym przez ustawodawcę to wykup wszystkich lokali w danym budynku. Żeby cały budynek był

zbyty i żeby nie było żadnej współwłasności z gminą. Jest to trudny warunek do spełnienia, zwłaszcza w budynkach, w których znajduje się większa liczba lokali mieszkalnych. Zawsze może trafić się ktoś, komu z różnych względów nie będzie zależało na wykupie mieszkania.

Uchwała nie weszła jeszcze w życie, ale już teraz cieszy się sporym zainteresowaniem. Jakże kroki trzeba będzie przedsięwziąć, gdy już się uprawnieni, by móc wykupić zamieszkiwany przez siebie lokal?

- Na początku trzeba sprawdzić, czy znajduje się on w ewidencji budynków przeznaczonych do tej formy sprzedaży. Zainteresowana wykupem osoba powinna zgłosić się z wnioskiem do Urzędu Miasta. Wszystkie lokale muszą znajdować się na wykazie. To, które budynki do niego wchodzi, należy do decyzji Prezydenta. Prezydent decyduje, które z nieruchomości znajdują się na wykazie budynków przeznaczonych do zbycia, a rada taką decyzję zatwierdza.

Jakże przewidują Państwo koszty wykupu?

- Przy jednorazowej wpłacie kupujący uzyskuje 90% bonifikaty, czyli musi zapłacić jedynie 10% wartości lokalu. W przypadku rozbicia płatności na raty przyznawana przez nas bonifikata zmniejsza się do 70%. Przy czym pierwsza wpłata stanowiąca 25% ceny po uwzględnieniu rabatu wpłacona musi być przed zawarciem umowy sprzedaży. Reszta należności może być rozłożona na maksymalnie 5 rocznych rat.

Co zrobimy w wypadku, gdy nieruchomość, w której chcemy wykupić lokal, nie znajduje się w takim wykazie?

- W takim wypadku pozostaje wystąpić z wnioskiem do prezydenta. Zawsze pod koniec roku listy nieruchomości przeznaczonych do zbycia są aktualizowane. Wtedy także rozpatrywane są wnioski od osób indywidualnych.

Większość z budynków o których mowa znajduje się na dużych działkach. Czy one też będą dzielone pomiędzy lokatorów i sprzedawane razem z lokalami?

- O wielkości gruntu, jaka będzie przysługiwać poszczególnym właścicielom decydować będą udziały w powierzchni wykupionych lokali. Im większy lokal, tym większa będzie mu przysługiwać działka.

Dziękuję za rozmowę.

Maciej Gągala

Wszelkich szczegółowych informacji dotyczących wykupu lokali udzielane są w Wydziale Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta.

Awaria

Od kilku tygodni między blokami na ulicy Kruczej pracownicy Otwockiego Zakładu Energetyki Ciepłej próbują uporać się z awarią węzła energetycznego. „Usuujemy awarię, do której doszło już zimą” – informuje prezes OZEC Stefan Szymankiewicz. „Wtedy instalacja została tylko zabezpieczona, żeby nie narażać okolicznych mieszkańców na niedogrzanie mieszkań w środku sezonu grzewczego. Teraz na odcinku 60 metrów wymieniamy stare, prawie 40-letnie rury, uszkodzone przez zawalone, betonowe płyty.”

W związku z tym remontem do naszej redakcji dotarły doniesienia jednego z mieszkańców osiedla, zaniepokojonego walającymi się na terenie robót i mogącymi stanowić zagrożenie zdrowia elementami ocieplenia.

„Rzeczywiście, kiedy pojawiłam się na miejscu, na terenie robót wały się niebezpieczne dla środowiska fragmenty izolacji” – opisuje swoją interwencję Marta Śnieżyńska z Wydziału Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska UM. „Rozmawiałam w tej sprawie z dyrektorem OZEC panem Stefanem Szymankiewiczem. Zobowiązał się on do przekazania tych odpadów specjalistycznej firmie, która miała je utylizować. W czasie interwencji robotnicy zobligowali się do wy-



sprzątania terenu z rozrzuconych fragmentów waty szklanej.”

„Panie, to technologia sprzed 40 lat” – mówią pracownicy przy remoncie robotnicy z OZEC. „Tak się kiedyś robiło. To była wtedy normalna praktyka, żeby rury pokrywać watą szklaną. Ale wszystko już zostało wyzbierane i zabrane przez Remondis.”

„Niebezpieczne odpady zostały przekazane firmie Remondis” – potwierdza prezes S. Szymankiewicz. „Wata szklana pojawiła się w wykopie dlatego, że betonowe płyty przykrywające kanał, którym biegnie węzeł, zarwały się, rozrywając przy okazji izolację rur. Zdajemy sobie sprawę z uciążliwości remontu dla okolicznych mieszkańców. Jednocześnie pragnę zapewnić, że po jego zakończeniu dołożymy wszelkich starań, by przywrócić dawny stan osiedlowych alejek, które ucierpiały w czasie naprawy.”

mg

15-lecie KLH

Katolickie Liceum Humanistyczne to jedyna szkoła w Otwocku o profilu wyznaniowym. W tym roku szkolnym placówka obchodzi 15-lecie istnienia. Z tej okazji 2 czerwca zorganizowano ciekawą uroczystość w Kościele p.w. Zesłania Ducha Świętego, gdzie KLH ma swoją siedzibę.

Po przywitaniu gości, wychowawców i uczniów oraz odśpiewaniu nowego hymnu szkoły dyrektor KLH Sabina Rylska nie kryła wzruszenia przytaczając pokrótce ważne momenty z historii Liceum. W 1991 roku powołano do życia szkołę średnią o profilu katolickim, której pierwszą siedzibą były pomieszczenia parafialne przy Kościele p.w. św. Wincentego a' Paulo. Ważnym wydarzeniem w dziejach KLH było nadanie mu imienia patronki – Świętej Jadwigi Królowej Polski. W czasie tych 15 lat mury szkolne opuściło około 180 absolwentów, którym wiedzę i doświadczenie przekazywało wielu wybitnych nauczycieli. Lista osób zasłużonych dla placówki byłaby zbyt długa, dlatego pani dyrektor dziękując wszystkim podkreśliła, że wszyscy byli wspólnymi. Istotny jest program edukacyjno

– wychowawczy, w którym obok zdobywania określonej wiedzy uczniów wychowuje się w duchu tradycji chrześcijańskiej. Przed lekcjami młodzież odmawia modlitwę, a po lekcjach zapoznaje się z fragmentami ewangelii. Obowiązkowym punktem roku szkolnego jest coroczny wyjazd na Jasną Górę do Częstochowy.

W imieniu władz powiatu życzenia placówce złożył były dyrektor KLH i długoletni nauczyciel szkoły, a obecnie Przewodniczący Rady Powiatu Otwockiego - Krzysztof Szczegielniak. List gratulacyjny przysłał Mazowiecki Kurator Oświaty Grzegorz Tyszek. Bardzo ciepłe słowa skierowała do pracowników i uczniów KLH była dyrektor, dziś prezes Otwockiego Oddziału ZNP Wiesława Tomaszewska.

Sztandar szkoły został udekorowany symbolicznymi gwoździami z wizerunkiem Matki Boskiej, wykonanymi przez plastyka Wiesława Rylskiego. Uroczystego wbicia gwoździ w drzewce dokonał ksiądz biskup Stanisław Kędziora wraz z Krzysztofem Szczegielniakiem. Następnie tegoroczni maturzyści otrzymali świadectwa ukończenia Liceum. W rewanżu wystąpili przed tak szacownym audytorium z interesującym przedstawieniem poświęconym Królowej Jadwidze. Stylowe kostiumy, ciekawe teksty, a nawet historyczne tańce świetnie prezentowały się w ascetycznej sali Kościoła Dolnego ojców pallotyńców. Zanim tort zakończył jubileuszowe spotkanie odbył się jeszcze krótki koncert muzyki lekkiej w repertuarze operetkowym, balladowym i filmowym.

Ewa Banaszkiewicz



Dyrektor KLH Sabina Rylska



for. E. Banaszkiewicz



Teraz zdecyduje wojewoda

Rusza właśnie ostatni etap przygotowań do zapowiadanej od dawna modernizacji szosy lubelskiej. Zarządca drogi, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, oraz współpracująca z nią firma „Eurostrada”, która przygotowała projekty przebudowy „17”, przedstawiają opracowane przez siebie plany kolejnym samorządom i lokalnym społecznościom, których sprawa ta dotyczy. W czasie konsultacji społecznych projektu najczęściej poruszaną kwestią jest sprawa ewentualnych wykupów gruntów i nieruchomości. I jak zwykle, kiedy dyskusja dotyczy czyjegoś dobytku, do głosu dochodzą emocje.

7 maja w ramach konsultacji społecznych, w Szkole Podst. nr 8 w Wólce Młódzkiej odbyła się konferencja dotycząca przygotowanych przez GDDKiA oraz biuro projektowe „Eurostrada” wariantów przebudowy krajowej „17” w rejonie gminy Otwock. W ten sposób władze samorządowe Otwocka wykorzystały przysługujący im termin 30 dni na podjęcie decyzji co do wyboru jednego z wariantów nowego przebiegu drogi. W spotkaniu obok przedstawicieli Generalnej Dyrekcji uczestniczyli otwoccy samorządowcy i ci, których ta sprawa najbardziej dotyczy czyli mieszkańcy Wólki Młódzkiej.

„Przedstawiamy Państwu trzy warianty rozbudowy drogi krajowej numer 17 w tym rejonie” - rozpoczął uczestniczący w spotkaniu przedstawiciel „Eurostrady”, Wojciech Parciński. „Na dzień dzisiejszy liczą się tylko dwa, zakładające dobudowę jezdni z kładką dla pieszych, węzłem komunikacyjnym łączącym Otwock z „17” i drogami serwisowymi, służącymi mieszkańcom gminy. W Wólce Młódzkiej planowane jest zbudowanie miniwęzła komunikacyjnego, składającego się z dwóch rond i wiaduktu. Nowo opracowane warianty zakładają przesunięcie węzła w kierunku Kołbieli, za stację paliw, z uwzględnieniem ciągłości komunikacji obu miejscowości.”

Trudne konsultacje...

Po krótkim przedstawieniu wszystkich wariantów na sali rozpętała się burza, w której co i raz padały zarzuty pod adresem zarządcy drogi, wykonawcy projektu i władz samorządowych Otwocka.

„Czy mieszkańcy mają jakiś wpływ na to, który z wariantów zostanie przyjęty? Czy w tym wszystkim porusza się czynnik ludzki?” - domagali się odpowiedzi mieszkańcy Wólki. „Od wejścia w życie Ustawy o ochronie środowiska decyzje na temat przebiegu podejmuje wojewoda.” - tłumaczył przedstawiciel GDDKiA, Roman Łozicki. „My jako zarządca opowiadamy się za jednym z wariantów. Za decyzję mieszkańców uważa się decyzję przyjętą przez władze samorządowe, które podejmują ją w oparciu o konsultacje społeczne.”

Przedstawiciel zarządcy drogi odpiął kolejne zarzuty mieszkańców Wólki wobec przedstawianych przez siebie wariantów, dotyczące aktualności map, w oparciu o które powstały plany przebudowy, braku dobrej woli GDDKiA w porozumieniu z lokalnym samorządem i społecznością, oraz próbę zawłaszczenia zajmowanej pod przebudowę ziemi bez odpowiedniej rekompensaty.

„Te plany opierają się na starych mapach: nie ma na nich domów wybudowanych w ciągu ostatnich kilku lat!” - mówili mieszkańcy Wólki. „W 2006 roku powstały nowe opracowania, w których opieramy się na aktualnych zdjęciach lotniczych” - ripostował przedstawiciel GDDKiA - „Nie może być mowy o żadnej pomyłce. Zdajemy sobie sprawę, że budując drugą nitkę drogi będziemy musieli zburzyć niektóre budynki.” „Nas interesuje teraźniejszość, który wariant jest przyjmowany jako najbardziej prawdopodobny. Chcemy wiedzieć kiedy, jakie budynki i dlaczego zostaną wyburzone”. „W tym momencie jesteśmy na etapie przedstawiania projektu społeczeństwu i władzom samorządowym. Oni przedstawiają swoje opinie Generalnej Dyrekcji, która potem przedłoży je wojewodzie promując jeden z nich. Ostateczna decyzja co do wyboru wariantu należy do wojewody. Na pewno znikną budynki znajdujące się w promieniu 30 metrów od istniejącej drogi. Teraz możecie Państwo złożyć postulaty do swoich władz samorządowych.”

„Dlaczego ignorujecie wysiłki władz samorządowych? „Zajmujemy się tym problemem od 5 lat i do tej pory do Generalnej Dyrekcji nie dotarła żadna opinia środowiskowa, że droga ma iść tak lub tak.” „Ale kto ma to zrobić? Jeśli chcecie nas wybu-



for. M. Gągała

czyć i wysiedlić, dajcie nam równorzędne działki i budynki!” „Przykładem tego, że głos Państwa jest dla nas ważny, jest to spotkanie” - próbował załagodzić atmosferę prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak. „Dostaliśmy zawiadomienie od Generalnej Dyrekcji i od razu zwołaliśmy to spotkanie. Za wszystkie wyburzenia zapłaci GDDKiA.” - uspokajał prezydent. „Odszkodowania powinny uwzględniać realne koszty związane z budową domu i ceną działki” - domagali się mieszkańcy.

Zdażyć przed 2012

„Ten etap poświęcony jest na konsultacje, sugestie. Przyjechaliśmy po to, żeby przedstawić te projekty. To spotkanie poszło trochę w złym kierunku” - podsumował przedstawiciel GDDKiA. „Czekaliśmy na Państwa sugestie. Macie pewne uwagi. My ich wysłuchamy i jeżeli są słuszne, mamy jeszcze czas, żeby je uwzględnić.”

„W ramach konsultacji z mieszkańcami do naszego biura zgłosiło się 5 osób” - informuje Naczelnik Wydziału Planowania Przestrzennego i Inwestycji Urzędu Miasta Anna Gut. „Byli to przede wszystkim właściciele budynków mieszkalnych i przedsiębiorcy, których nieruchomościom grozi wyburzenie”. Ostatecznie Otwock, podobnie jak większość gmin powiatu leżących przy „17”, poparł drugi wariant rozbudowy trasy.

Po zakończeniu konsultacji społecznych wszystkie warianty zostaną przedstawione wojewodzie, do którego należeć będzie ostateczna decyzja co do wyboru projektu przebudowy. Ma ona zapaść w ciągu 6 miesięcy. Etap projektowy potrwa następne 2 lata. Najpóźniej do 2010 roku nastąpi wykupienie terenów i realizacja inwestycji. Przebudowa planowana jest na lata 2009 - 2012. Nowa, zmodernizowana czteropasmowa trasa S17 ma połączyć Warszawę z leżącym na granicy z Ukrainą Hrebennem jeszcze przed Mistrzostwami Europy w piłce nożnej EURO 2012.

Maciej Gągała

Atomowa przyszłość?

Żyjemy w świecie coraz bardziej uzależnionym od energii. Potrzebna jest ona do funkcjonowania zarówno specjalistycznych maszyn, jak i sprzętów gospodarstwa domowego; do pracy i przemieszczania się... słowem do życia, jakie teraz uważamy za normalne. Jednocześnie nie do końca zdajemy sobie sprawę z tego, że już wkrótce tradycyjne surowce, na których bazuje nasza energetyka, wyczerpią się. Co zrobić, kiedy zabraknie węgla i ropy naftowej, a zastosowanie niekonwencjonalnych źródeł pozyskiwania energii będzie z różnych powodów nieopłacalne lub niemożliwe? Alternatywę przedstawił prof. dr hab. Stefan Chwaszczewski – zastępca dyrektora Instytutu Energii Atomowej.

Energia przyszłości?

Do niedawna Otwock, a zwłaszcza pobliski Świerk, był znanym na skalę ogólnopolską ośrodkiem badań nad zastosowaniem atomu. W dwóch czynnych reaktorach prowadzono badania nad różnymi formami zastosowania pierwiastków promieniotwórczych. W Otwocku, na potrzeby pracowników IBJ, budowano osiedla. Powstało nawet jedyne w Polsce Technikum Nukleoniczne, kształcące przyszłe kadry dla zakładu. Jednak w początkach lat 90. wszystko podupadło. Wizję renesansu polskiej energetyki jądrowej roztoczył przed uczestnikami spotkań, które odbyły się dwukrotnie w Młodzieżowym Domu Kultury (28 marca i 11 maja), zastępca dyrektora Instytutu Energii Atomowej prof. Stefan Chwaszczewski.

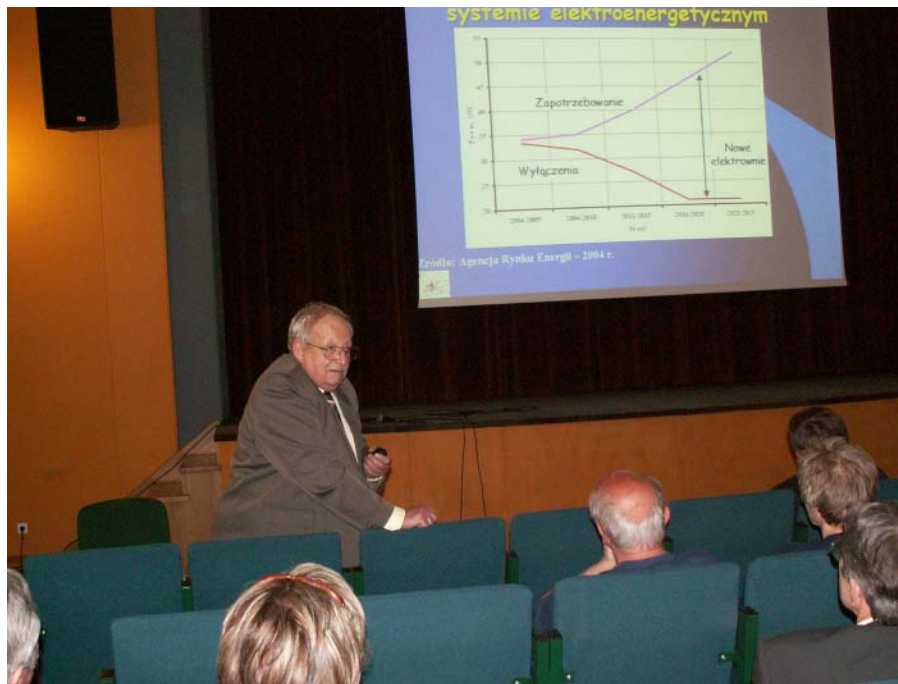
„Energia stała się czynnikiem rozwoju gospodarczego i społecznego” – rozpoczął swoją prelekcję prof. Chwaszczewski. „Już niedługo, bo do 2020 roku dyrektywy obowiązujące w Unii Europejskiej zmuszą nas do dwudziestokrotnego zmniejszenia emisji CO₂, zwiększenia efektywności energetycznej i zwiększenia o 20% udziału energii uzyskiwanej ze źródeł odnawialnych. Obecnie w naszym kraju prawie 100% produkowanej energii pochodzi z eksploatacji węgla, co powoduje, że jesteśmy jednym z największych producentów zanieczyszczeń. Natomiast zastosowanie większości źródeł energii odnawialnej w naszym kraju jest nieopłacalne. Polska nie dysponuje rzekami, na których mogłyby stanąć duże elektrownie wodne, to samo tyczy się budowy elektrowni wiatrowych. Rozwiązaniem tej sytuacji jest energetyka jądrowa. Prawidłowo pracujące siłownie jądrowe nie emitują żadnych zanieczyszczeń. Dlatego stanowić mogą alternatywne źródło energii nie tylko dla Polski, ale również dla całego świata.

Planujemy w Świerku rozbudowę istniejącej instalacji jądrowej. Obok cały czas działającego, jednego czynnego w Polsce reaktora, chcemy wybudować drugi, wysokotemperaturowy doświadczalny. Pomoże

kim szczeblu podjęto decyzję, że w Polsce nie będzie energetyki jądrowej. My planujemy odbudować technikum, bo będą nam potrzebne do pracy wyspecjalizowane ręce.”

Szansa dla Otwocka

Jak zwykle przy tego typu okazjach do głosu doszły wątpliwości. Zgromadzonych w sali interesowały kwestie związane z bezpieczeństwem i nadzieje, jakie związane są z tak dużą inwestycją. „Podobny reaktor pracuje już w Japonii, w pobliżu miasta wielkości Otwocka. Proponowane przez nas reaktory wysokotemperaturowe w razie zagrożenia wyłączają się same i dlatego mogą być budowane i eksploatowane w pobliżu aglomeracji” – uspokajał prof. Chwaszczewski. „Ale co Otwock będzie z tego miał?” – padło pytanie z sali. „Cały projekt szacowany jest na około 100 mln euro. Już teraz w jego realizację zaangażowała się grupa kapitałowa Crowlay’a, zaj-



nam to opracować technologię, którą potem moglibyśmy eksportować do innych krajów.”

Dlaczego wybór padł na Świerk? “Podstawowym powodem takiej decyzji jest lokalizacja w pobliżu miasta. Poza tym nie bez znaczenia jest także tradycja IBJ funkcjonującego w Świerku od lat 50. Wystarczy tylko odbudować istniejącą wcześniej bazę z Technikum Nukleonicznego na czele. Przez ostatnich 15 lat „wykoszono” specjalistyczną kadrę. Swego czasu na wyso-

mującą się m.in. budową elektrowni w Południowej Afryce. Świerk, a zarazem Otwock może być europejskim centrum rozwoju technologii reaktorów wysokotemperaturowych. Planujemy również odbudowę Technikum Nukleonicznego, które szkoliłyby kadry nie tylko na nasze potrzeby.”

Być może już za 11 lat, bo tyle ma zająć realizacja projektu, Otwock stanie się międzynarodowym centrum energetyki jądrowej.

Maciej Gągała

Wszystko może zacząć się dzisiaj!

Osoby współpracujące z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Otwocku w ramach wolontariatu angażują się w działalność społeczną w przekonaniu, że aby dokonywać pozytywnych zmian w otoczeniu, trzeba zacząć od siebie. Szukają nowych, nieodkrytych dróg przeciwko stereotypom w rodzaju: każdy myśli tylko o sobie lub nic za darmo. Podejmując wyzwania poznają barwy i smak prawdziwego życia. Każdy z wolontariuszy Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku to osobowość. Dzięki temu rozszerzamy płaszczyzny działania.

W kwietniu rozpoczęliśmy cykl spotkań z dziećmi i młodzieżą, promując aktywne formy spędzania wolnego czasu, bez użycia. Wolontariusz Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku, pan Jan Pawiński, jako maratończyk zachęca młodych ludzi do zerwania z nudą i biernością, prezentuje swoje medale i puchary. Wskazuje na radość z własnych osiągnięć, przynależności do grona osób posiadających pasję. Dzieci okazują żywe zainteresowanie, zadają pytania, mówią o swoich dokonaniach w sporcie lub innych dziedzinach. Pan Jan Pawiński motywuje do rozwoju posiadanych umiejętności. Własnym przykładem ukazu-



płaszczyzny działania Wolontariatu Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku.

Jednocześnie Wolontariat Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku tradycyjnie już w Jadłodajni przy Marszałkowskiej 23 realizuje kolejne spotkania integrujące społeczność lokalną. 26 maja odbyła się impreza z okazji Dnia Matki i Dnia Dziecka. Główną atrakcją spotkania był występ początkującej, ale jakże już profesjonalnej wokalistki Marty Majek, wychowanki Otwockiego Centrum Kultury Klubu SMOK. Marta Majek osiąga sukcesy w przeglądach piosenki dziecięcej.



je siłę tkwiącą w nas wszystkich bez względu na wiek. W planach mamy organizowanie prezentacji z udziałem sławnych maratończyków, legitymujących się imponującymi osiągnięciami w uprawianiu biegów na długich dystansach.

Przy okazji odwiedzin w szkołach promujemy ideę wolontariatu, przybliżamy

Wysoki poziom artystyczny wypracowała dzięki systematycznej współpracy z muzykiem i wychowawcą, panem Sławomirem Winnickim. Repertuar zaprezentowany przez Martę wzbudził radość i szczerze uznanie. Młoda wokalistka zgodnie ze słowami jednej z piosenek „smakuje życie”, a występując dzieli się tymi smakami z innymi.

Dzięki bogatej aranżacji i dobrym tekstom również słuchacze rozsmakowali się w śpiewie Marty. Zachęciło to dzieci przybyłe na imprezę, te starsze i młodsze, do wystąpienia przed mikrofonem. Z dużym przejęciem, zaangażowaniem i wdziękiem wyrecytowały wiersze poświęcone mamom i dzieciom.

Nie zapomnieliśmy o podziękowaniu dla Matki nas wszystkich. Cześć miłości i cierpieniu Matki Bożej poezją i pieśniami oddała pani Stanisława Kościęszka.

Na koniec wszystkim dzieciom rozdaliśmy piękne zabawki ofiarowane Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Otwocku przez anonimowe małżeństwo. I czy nie wspaniale jest dzielić się dobrem, nawet tym skromnym? Źródło szczęścia jest w nas, odkryjmy je!

Serdecznie dziękujemy naszym Wolontariuszom!

Oczekujemy również na nowych Wolontariuszy. Koordynator do spraw Wolontariatu Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku przy ulicy Sosnowej 4, telefon kontaktowy 0 22 779 36 92 w. 32 wprowadzi osoby chętne w zadania Wolontariusza.

Koordynator ds. Wolontariatu Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku
Beata Suchecka

www.opsotwock.yoyo.pl

30 maja 2007 r. na boiskach współpracującej z TPD Ochotniczej Straży Pożarnej w Otwocku – Wólce Młodszej sportowo, radośnie, kolorowo. Jest bufet, a w nim lody, smaczne kanapki, kolorowe słodkie napoje, z głośników płyną dźwięki popularnej muzyki młodzieżowej.

Odbывa się tu finał VIII Spartakiady Sportowej Środowiskowych Ognisk Wychowawczych Otwockiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, świętuje się Dzień Dziecka. Drużyny ogniskowe, odróżniające się kolorowymi koszulkami sportowymi i emblematami, stają do ceremoniału olimpijskiego. Przedstawiciele młodzieży wprowadzają i wciągają flagę olimpijską na maszt, zapalają znicz. Następuje ślubowanie w podniosłym nastroju, prezes TPD ogłasza otwarcie spartakiady. Po ambitnych zmaganiach sportowych, dumni z dokonań zawodnicy są dekorowani medalami, drużyny otrzymują puchary, dyplomy, nagrody rzeczowe, przy pięknym i dobitnym akompaniamentem muzycznym. Wszystkie trofea sportowe ufundował Pan Starosta Otwocki. Uroczystość uświetnili przedstawiciele starostwa, miasta Otwocka, gminy Wiązowna, radni, dyrektor Szkoły Podst. Nr 8 i rodzice. Oni życzliwie akceptowali poczynania organizatorów imprezy wychowawczej, przyczyniali się do tworzenia przyjaznej atmosfery, wręczali zawodnikom trofea sportowe, gratulowali sukcesów.

Całość Spartakiady przygotował instruktor i koordynator sportu w Otwockim Od-

Radosny Dzień Dziecka



ziale Powiatowym TPD – p. Franciszek Szumala, z pełnym zaangażowaniem zespołów pedagogicznych Ognisk, druhow OSP, rodziców. Z wielką wdzięcznością stwierdza się, że wysiłki Otwockiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci ukierunkowane na sprawienie radości podopiecznym – poza Starostwem, wsparli darczyńcy wrażliwi na potrzeby dzieci, w tym w szczegól-

ności: Carrefour, E. Wedel, Bank Żywności „SOS”, Centrum Charytatywne TPD, Wytwórnia Lodów „Hela”, w Karczewie. Dzięki temu wychowankowie wszystkich placówek TPD i ich rodzinie obdarowane zostały m.in. z okazji Dnia Dziecka.

*Prezes Zarządu Oddziału TPD
mgr Czesław Ziemiński*

Dzień Dziecka w „Grymusiu”



Jak co roku „Dzień Dziecka” w Przedszkolu Nr 16 „Grymuś” był pełen niespodzianek. Rano wszystkie nauczycielki wystąpiły dla dzieci w inscenizacji wiersza J. Brzechwy „Żuraw i Czapla”. Resztę dnia maluchy spędziły na świeżym powietrzu. Przy dźwiękach muzyki korzystały z dmuchanego zamku i innych przyrządów sportowych. Mogły poczęstować się watą cukrową, a tradycyjne drugie śniadanie zjadły w plenerze. Przed pójściem do domu każde dziecko otrzymało prezent niespodziankę.

Urszula Musielak

Próba (historia oceni czy udana) integracji środowiska otwockich twórców zakończyło się zebranie, które odbyło się 9 maja w Muzeum Ziemi Otwockiej. Z inicjatywy dyrektora Otwockiego Centrum Kultury zorganizowano pierwsze ze spotkań, mające na celu m.in. powołanie artystycznej rady programowej współdziałającej z OCK.

Projekt OCK

„Spotkaliśmy się tu po to, żeby o coś Państwa poprosić” – rozpoczął dyrektor OCK Jacek Czarnowski – „Chcemy stworzyć artystyczną radę programową, złożoną z przedstawicieli otwockich twórców, która będzie wspierała i opiniowała działania podejmowane przez OCK.”

„Rada w założeniu składać się ma z różnych części, które zajmować się będą odrębnymi dziedzinami działalności artystycznej.” – kontynuował Jerzy Michalak z OCK – „Potrzebna jest do tego Państwa pomoc, bo zależy nam na tym, żeby to środowisko się zintegrowało. Służyć mają temu spotkania, które odbywać się będą raz w tygodniu.”

Oprócz planu stworzenia rady współdziałającej z OCK tematami, jakie poruszano w czasie spotkania, były przyszłość teatru i projekt mający upamiętnić 10. rocznicę tragicznej śmierci znanego otwockiego malarza i grafika Bogdana Stodulnego. Jednak dyskusję zdominował podział, który stworzył się pomiędzy zamieszkałymi w Otwocku twórcami na: profesjonalistów i zajmujących się swoją działalnością amatorsko. W ich wyniku część uczestników opuściła salę jeszcze przed zakończeniem spotkania i osiągnięciem jakiegokolwiek porozumienia, nie kryjąc przy tym swojego rozczarowania, a niekiedy i wzburzenia brakiem konkretów. „Artyści są indywidualistami, a jakkolwiek próba znormalizowania ich działalności nie ma żadnego sensu” – komentowali opuszczający zebranie. „Každy, kto zajmuje się jakąkolwiek sztuką, pracuje, kiedy ma natchnienie. W przeciwnym razie cała działalność zamienia się w rzemiosło.”

„Ottockich twórców działających w ramach rady czy współdziałających z OCK należałoby podzielić na zajmujących się sztuką amatorsko i profesjonalistów, którzy mają inne poglądy na cele, jakimi ma się zajmować artysta” – tłumaczyła swoje poglądy jedna z inicjatorek wprowadzenia podziału, znana otwocka artystka plastyk. „Profesjonaliści mają już określoną swoją artystyczną drogę. Chcą działać, pokazywać się, sprzedawać swoją sztukę. Natomiast amatorzy potrzebują wsparcia i opieki. Dopiero silna grupa profesjonalistów jest

w stanie zapewnić odpowiedni fundament, na którym mogliby się wesprzeć amatorzy. Osiągnęłam już sporo. Wielokrotnie wystawiałam w Otwocku. Od współdziałania z OCK oczekiwałabym pomocy w zorganizowaniu wystawy np. w Lennestadt lub innym mieście.”

Głównym, nieco pominiętym w dyskusji tematem spotkania miała być próba integracji środowiska otwockich artystów, jakiej podjął się dyrektor OCK. „Pretekstem do organizacji spotkania, oprócz powołania rady programowej, była przypadająca w tym roku 10. rocznica śmierci Bogdana Stodulnego” – tłumaczył swoje intencje Jacek Czarnowski. „Kiedyś to on skupiał to środowisko. Kiedy zginął, zabrakło jakiegoś wyrazistego lidera. Chcę, żeby otwoccy twórcy znowu znaleźli swoje miejsce, gdzie mogliby się spotykać, wymieniać poglądy, pomagać sobie i stworzyć cel, dla którego mogliby współpracować. W związku z rocznicą chcieliśmy zaproponować pewien projekt, żeby artyści stworzyli wspólnie coś dla jego upamiętnienia, żeby swoim wspólnym działaniem złożyli mu hołd. Tak, żeby nawet 10 lat po śmierci jego osoba łączyła otwockich artystów. Służyć miałyby temu warsztaty, na których mogliby się wymieniać doświadczeniami. A ich plon mógłby się znaleźć na wystawie zorganizowanej ku czci Stodulnego. Mam nadzieję, że to pierwsze spotkanie doprowadzi do jakiegoś działania.”

Pomimo nieosiągnięcia porozumienia organizatorzy spotkania nie mogli narzekać na frekwencję, choć część z przybyłych dowiedziała się o inicjatywie dyrektora OCK pocztą pantoflową: „To dziwne, że w OCK-u nie mają żadnych list” – żaliła się część przybyłych. „Zależało nam głównie na spotkaniu z ludźmi zajmującymi się grafiką i malarstwem. Chcieliśmy zaprosić ich do współpracy przy projekcie poświęconemu Stodulnemu. Stąd zaproszenia trafiły tylko do części” – tłumaczył Czarnowski. „Jednocześnie planujemy stworzenie nowej, uaktualnionej listy otwockich twórców, która ułatwi nam powiadamianie ich o kolejnych spotkaniach.”

Maciej Gągała

A jednak teatr

Ottockie teatr poszczycić się może tradycją najdłużej działającego w Polsce teatru amatorskiego. Mimo swojego dorobku ciągle jeszcze nie posiada stałej siedziby. Przez to, a może dzięki temu, na przekór problemom lokalowym otwoccy aktorzy amatorzy docierają do swojej widowni, odwiedzając ze swoimi przedstawieniami kluby, domy kultury na terenie całego miasta. Tym razem bezdomny teatr zawędrował do Mładza. 13 maja, w siedzibie tamtejszego domu kultury, widowiskiem „Przez dziurkę w kurtynie” miejscowej publiczności zade-monstrowała się trupa kierowana przez Edwarda Garwolińskiego.

„To dopiero pierwsze z cyklu spotkań z teatrem w Mładzu” – zapowiedział Jacek Czarnowski, dyrektor Otwockiego Centrum Kultury. – „Planujemy, że docelowo raz w miesiącu będziemy przedstawiać miejscowej publiczności jakiś spektakl. W ten sposób chcemy dać możliwość zaprezentowania się każdej z działających w Otwocku grup.”

Przedstawienie nie było jedyną atrakcją przygotowaną tego dnia przez organizatorów. W jednym z pomieszczeń klubu uruchomiono „Kawiarenkę artystyczną”, w której podczas antraktów, przy ciastku i herbacie, można było obejrzeć wystawę poświęconą ponad 80-letniej historii otwockiego teatru.

„W ten sposób staramy się obalić mit, że Mładz jest za daleko, że żyje własnym życiem, także kulturalnym, że prowadzona tu działalność kulturalna ogranicza się jedynie do folkloru... Przeczy temu żywiołowa reakcja publiczności. Wiele osób już nie może doczekać się kolejnego przedstawienia.” – podsumował na gorąco J. Czarnowski. – „Zaraz po występie mieszkańcy Mładza zapowiedzieli pomoc przy organizacji kolejnych przedstawień. Mam nadzieję, że podobnymi działaniami zwrócimy także uwagę na potrzeby otwockiego teatru. Zwłaszcza na jego tragiczną sytuację lokalową, która sprawia, że teatr w Otwocku jest teatrem bez teatru” – poinformował dyrektor OCK, a jednocześnie jeden z aktorów, biorących udział w przygotowaniach do premiery dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Wesele”, zapowiadanej na jesień bieżącego roku.

Maciej Gągała

Codzienny odcień szarości

O drodze do świętości, pochvale zwykłej codzienności i wyzwaniach, przed jakimi każdego dnia stają wierzący, rozmawiano w czasie wieczoru promocyjnego najnowszej książki Zbigniewa Nosowskiego.

16 maja w kawiarni „MDK Cafe” pod hasłem: „Szare a piękne. Rekolekcje o codzienności” - odbyła się promocja nowej książki znanego dziennikarza i publicysty katolickiego, redaktora naczelnego miesięcznika „WIEŻ” Zbigniewa Nosowskiego. Autor „Dzieci Soboru zadają pytania” i „Parami do nieba: małżeńska droga świętości” tym razem przedstawił swoim czytelnikom zapis rekolekcji adwentowych wygłoszonych przez siebie w grudniu 2005 r. w duszpasterstwie akademickim „Beczka” u ojców dominikanów w Krakowie.

„Myślę, że rekolekcje głoszone przez osoby świeckie mają szczególne znaczenie dla życia Kościoła” – stwierdził w czasie spotkania ksiądz Bogdan Kowalski. – „Jest to odbicie tego, o czym naucza Kościół i daje pokrzepiającą świadomość, że te nauki nie idą w próżnię. Dlatego nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy, i świeccy i duchowni, udzielać sobie rekolekcji nawzajem.”

W wypełnionej po brzegi sali kawiarni zaproszeni goście i uczestnicy spotkania dyskutowali o swoich wrażeniach towarzy-



foto: M. Gągała

szących lekturze książki, o osobistych przeżyciach, które wiążą się z tematem podjętym przez Nosowskiego.

„Zachwyciłam się formułą tej książki” – powiedziała uczestnicząca w promocji teolog, Monika Waluś – „Zbyszkowi udało się stworzyć świetną miniaturę Rahnera (jeden z najbardziej wpływowych teologów

niemieckich XX wieku – przyp. red.). Wyciągnął wszystko, co najważniejsze z 16 tomów jego „Schriften zur Theologie” i stał się jego tłumaczem.”

„Ta książka to apel” - podsumował Szymon Hołownia, publicysta „Newsweeka” - „Apel, żeby nie być nieuważnym i nie przegapić w życiu jakiś istotnych szczegółów. Bo życie to miłość, to robienie wszystkiego z miłością. Takie podejście jest „antywyścigosszczurowe”, zwłaszcza w świecie gonianym za pieniądzem i karierą.”

„Żyjemy w codzienności, choć najchętniej by się od niej uciekło.”- Twierdzi sam autor – „Uciekanie od codzienności byłoby uciekaniem od samego siebie, od własnego człowieczeństwa, od dojrzałego chrześcijaństwa... Można jednak inaczej. Boga da się przecież odnaleźć także w codzienności. Zwyczajne, monotonne, nie lubiane powszednie życie może być pełne łaski. Szare, a piękne. Codzienność jest i pozostanie zwyczajna, a może być święta. Na tym polega mistyka codzienności. I nie chodzi o tworzenie iluzji, że wypicie herbaty otwiera nas na boskość. Nie chodzi o mydlenie oczu, że codzienność przestanie być szara i będzie kolorowa. Ona ma pozostać szara, bo na tym tle wszystkie inne barwy zyskują dodatkowej ekspresji i wyrazistości.”

mg



Na konkurs pod tym hasłem wpłynęły 54 prace z 7 placówek powiatu otwockiego. Wśród nich były rysunki na płótnie, akwarele i wydzieranki. Oceniało je jury złożone z artystów: Kamili Białkowskiej – Ismail, Leszka Korczaka, Muchtara Ismaila i Jerzego Michalaka. Zakończenie i wernisaż prac nastąpił w Młodzieżowym Domu Kultury. Nagrody ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Otwocku wręczał dyrektor MDK Czesław Woszczyk.

Moment rozstrzygnięcia i wręczenia nagród uczestnikom miał niecodzienny przebieg. Instruktor plastyki Marta Syga przygotowała dla wszystkich zajęcia muzyczne z... gazetami, które zintegrowały zebranych w jedną orkiestrę. Następnie zaproponowała konkurencję, w której po podziale na grupy trzeba było wykonać figurę przestrzenną za pomocą papierowych rurek i taśmy przezroczystej. I tu artyści wykazali się po raz kolejny błyskotliwością i dużą wyobraźnią. Wykonane figury przedstawiały ciekawe budowle sprytnie połączone taśmą. Najważniejsza jednak była atmosfera wspólnej radości ze sztuki - tej własnej i tej tworzonej przez innych. Było to wydarzenie szczególnie ważne dla rodzin młodych twórców, które miały okazję zobaczyć prace swoich dzieci i wnuków w profesjonalnej sali wystawowej.

Anna Sędek



„Architektura mojego regionu”



Nagrody i wyróżnienia otrzymali: w kat. 12 – 14 lat

I m Emilia Rakowska MDK naucz. Marta Syga
I m Karolina Haman MDK naucz. Danuta Kubańska
II m Elżbieta Grzelczak MDK naucz. Danuta Kubańska
III m Marcin Bany MDK naucz. Paweł Pośrednik
III m Katarzyna Gomolińska Zesp. Szk.-Przedz. w Otwocku naucz. Maria Kanabus

wyróżnienia:

Patrycja Ziółkowska MDK naucz. Paweł Pośrednik
Martyna Pindara Gimn. Nr 4 naucz. Maria Mikołajewska
Emilia Rakowska MDK naucz. Marta Syga

w kat. 15 - 19 lat

I m Alicja Rakowska MDK naucz. Marta Syga
II m Maciej Bachleda-Curuś Otwockie Centrum Kultury naucz. Małgorzata Pietrzak i Mieczysław Kozłowski
II m Martyna Basek MDK naucz. Danuta Kubańska
II m Marta Zawada Publiczne Gimnazjum w Wiązownie naucz. Małgorzata Piwek
III m Zuzanna Połyńko MDK naucz. Monika Grajda
III miejsce Alicja Rakowska MDK naucz. Marta Syga

wyróżnienia:

Dorota Sawa MDK naucz. Paweł Pośrednik
Justyna Kąkolewska MDK naucz. Danuta Kubańska
Wyróżnienia – poza konkursem
Karolina Kozłowska MDK naucz. Monika Grajda
Katarzyna Niemiec MDK naucz. Monika Grajda



W „Szkołę równych szans”

Festyn, który zorganizowaliśmy w tym roku po raz czwarty, jest bardzo dobrą formą zintegrowania społeczności lokalnej oraz promocji szkoły. Wpisał się na stałe w naszą szkolną rzeczywistość. Jest okazją do wyeksponowania uczniowskich talentów, jest szansą do stworzenia młodzieży warunków uczenia się samodzielności, odpowiedzialności, kreatywności, odwagi w kontaktach z innymi, zaangażowania *pro publico bono*. Wspólnie podejmowane działania służą zwiększaniu aspiracji edukacyjnych i społecznych uczniów naszej szkoły, pozwalają na przezwyciężanie barier kulturowych, aktywizują lokalną społeczność na rzecz edukacji i wychowania.

W tym roku podczas organizacji Festynu wzięliśmy również udział (z inicjatywy pani Dyrektor Katarzyny Cichockiej) w konkursie „Szkoła równych szans” organizowanym przez Europejski Fundusz Społeczny. Przedstawiony przez nas program kompleksowego wspierania rozwoju gimnazjalisty (w tym również organizacja corocznego Festynu) otrzymał akceptację komisji konkursowej, w wyniku czego szkoła otrzymała na zaplanowane działania kwotę w wysokości 102 tys. zł. Otrzymane fundusze pozwoliły rozszerzyć naszą ofertę integracyjną skierowaną do uczestników tegorocznego IV Integracyjnego Festynu Rodzinnego. Ale Festyn to dopiero początek działań, które zostaną podjęte dzięki dotacji z EFS. Przed nami w ramach projektu założenie radiowęzła, wyjazdy integracyjne, zajęcia na basenie, kursy angielskiego, wakacyjne zajęcia sportowe, koło fotograficzne, warsztaty teatralne i zawodoznawcze.

Przygotowania do Festynu trwają już od zimy, a młodzież ma okazję przemyśleć działania, które chce podjąć. Wspólnie planujemy program Festynu. Zawsze w organizację włączają się również rodzice, bez których impreza na taką skalę byłaby trudna do zorganizowania.

Co roku rodzice przygotowują kawiarenkę, w której serwują ciasta, gofry, kawę i herbatę. Przyrządzają dania z grilla, prowadzą loterię fantową, której główną nagrodą jest co roku rower. Ojcowie stanowią również „serwis techniczny” imprezy.

My, nauczyciele wraz z uczniami przygotowujemy aukcje prac uczniowskich, sprzedaż książek, serwujemy lody i chłodne napoje; funkcjonuje kącik do zabawy dla maluchów. Pomagamy również

uczniom w zorganizowaniu prezentacji ich talentów. W tym roku mieliśmy okazję oglądać w kilku skeczach szkolny kabaret w osobach Daniela Antoniewicza, Krzyska Kałowskiego i Mariusza Gołębia. Dużo atrakcji dostarczyły występy grup uczniów z różnych klas w konkursie „Eurowizji”, w którym młodzież parodiowała znanych i lubianych wychowawców. Przedstawiciele klas walczyli o tytuł szkolnego „Omnibusa”. Bezkonkurencyjny w tej dziedzinie okazał się Krzysiek Chmielarz. Uczniowie promowali również aktywny wypoczynek. Odbył się pokaz ćwiczeń „Trzymaj Formę”. Po raz pierwszy - mamy nadzieję, że nie ostatni - Festyn uświetniły występy najmłodszych dzieci z przedszkola nr 20 w Otwocku. Tradycją corocznej zabawy stały się występy chłopaków z klas III parodiujących różne tańce. W tym roku „prima baleriny” naszej szkoły przebojowo zatańczyły kankana. Uczestnicy Festynu wspólnie malowali obraz „Wszystkie dzieci nasze są”, szukali swojej drugiej połówki w „tańcu kotylionów”, czy „tańcu z balonami”.

Myślę, że nasze wspólnie podjęte działania przyniosły wiele radości i dumy. Pomogły wielu naszym wychowankom poczuć się wyjątkowymi i kompetentnymi osobami, pomogły pokonać barierę strachu, kompleksów, pomogły też otworzyć się na innych. Uczniowie wiele działań musieli podjąć samodzielnie, poczynawszy od ułożenia scenariusza całej imprezy, po przygotowanie się do występów, co kształtowało ich kreatywność, poprawiało samoocenę, uczyło odwagi przed publicznym występem. Działania podjęte przez uczniów pokazały, że są wyjątkowi, stworzeni do robienia rzeczy ważnych, dobrych i mądrych, patrzenia dalej niż czubek własnego nosa, sięgania gwiazd i że w tych



foto. Zuzanna Pałyska

działaniach mają w rodzicach oraz nas, nauczycielach, sojuszników.

W przyszłym roku również zaprosimy Państwa do wspólnej zabawy na V już Integracyjnym Festynie Rodzinnym organizowanym w Gimnazjum nr 1 w Otwocku. Do zobaczenia!

Anna Pałyska



Rockowo – bluesowy koncert zorganizowany 25 maja w restauracji „Rych” przyciągnął spragnionych dobrej muzyki słuchaczy na ulicę Warszawską. Nikt nie spodziewał się, że tak naprawdę spotkanie będzie próbą podboju naszych gustów i wrażliwości. W roli lekkiej kawalerii atakującej zmysły słuchaczy wystąpiła znana już w Otwocku „Tomi Blues Kapela”, za którą ciężkie muzyczne działa wytoczyła grupa „Riders”.

Organizator koncertu - Otwockie Stowarzyszenie Bluesa i Ballady okazał się znakomitym strategiem. Pierwszy etap bitwy to stary dobry blues prowadzony przez grupę Tomasza Miturskiego ze znakomitą wokalistką, Karoliną Cygonek. Jej fantastyczny głos, interpretacja i wdzięk roztaczający się na tle zaprzyjaźnionej kapeli - z „wypożyczonym” z „Blues Bandu” harmonijkarzem - rozkołysały szeregi barbarzyńców. Pogwizdując, podrygując i popijając nie spodziewali się prawdziwego ataku, który miał nastąpić już za chwilę. Ostra, przeraźliwie głośna kanonada „Jeźdźców” początkowo wprawiła publiczność w osłupienie, które w miarę układania się dźwięków w harmonijną całość przerodziło się w eksplozję tańca. Choć pobici na łopatki (na szczęście w przenośni), to bawiliśmy się do upadłego.

Młodzież powiedziała, że koncert był czadowy, odjazdowy (no, może jeszcze jakoś inaczej...), ale posługując się przymiotnikami tradycyjnymi dodam, że był fantastyczny, żywiołowy i porywający. Brawo „Riders”!

„Klaskaniem mając obrzękle prawice” (ach ten Norwid!) trud napisania o grupie „Riders” cedujemy na profesjonalistę: muzyka, tekściarza i kompozytora w jednej osobie – Przemka Kociszewskiego.

Ewa Banaszkiewicz



fol. E. B.

Przemek Kociszewski:

Ci, którzy cenią mocne rockowe granie solidnie osadzone w bluesie, występ zespołu RIDERS opiszą jednym słowem; wydarzenie! Już pierwsze gitarowe i basowe rify, dźwięki bębnow zagrane w czasie próby nagłośnienia zapowiadały koncert znakomitych, bardzo stylowych muzyków. Kwartet zbudowany z klasycznego instrumentalnego składu (bębny, bas, gitara) i wokalistki to ciężki kawałek estradowego chleba. Taka formuła grania bezlitośnie obnaża wszelkie potknięcia bądź braki warsztatowe i zmusza muzyków do pełnej koncentracji. RIDERSI na ten wybór artystyczny spokojnie mogli sobie pozwolić. Słuchało się ich znakomicie. Własne piosenki brzmiały równie ciekawie jak sąsiadujące z nimi rockowo – bluesowe standardy. Gdy Grzesiek Kuks (gitara) odlatywał w solowych improwizacjach, Mietek Jurecki, oprócz solidnego groovu, wtrącał niezbędne wypełnienia harmoniczne. Gdy tylko gitara grała akordy, Mietek w basową podstawę wplatał piękne linie melodyczne. Bardzo energetyczną grą na perkusji Wiechu Szczyrba scalał grę kolegów w jeden pulsujący monolit. Wszystko to stanowiło tło dla wokalistki, Oli Łysiak. Choć czasami za bardzo wtopiona w brzmienie zespołu śpiewała bardzo dojrzałe, a takie standardy Janis Joplin jak „Summertime” czy „Move over” rozpalily publiczność do białości. Było naprawdę gorąco i dosłownie i w przenośni, a kto tego wieczoru nie był u Rycha, niech żałuje.

Radosne półwiecze

50 lat dla przedszkola to poważny jubileusz. Takim właśnie może się poszczycić Przedszkole nr 4 przy ul. Prądyńskiego w Otwocku. Na uroczystości zorganizowane 5 czerwca Dyrekcja, Rada Pedagogiczna i Rada Rodziców placówki zaprosiły przedstawicieli samorządu, Oświaty Miejskiej, pracowników i wychowanków – byłych i obecnych.

Przedpołudniowe spotkanie miało charakter oficjalny, ale przemówienia, podziękowania i życzenia były ciepłe i serdeczne. O miłą atmosferę postarały się zarówno panie z przedszkola, które przygotowały słodki poczęstunek, jak i dzieci, prezentujące przed gośćmi nabyte w przedszkolu umiejętności.



Prawdziwy show rozpoczął się po południu, gdy do przedszkola przybyli rodzice. Najmłodsze dzieci rozpoczęły występy polonezem. Potem był taniec angielski i brawurowy krakowiaczek - wszystko pod czujnym okiem pana Krzysia. Kolejne punkty programu to popisy wokalne solistek i zespołów, a następnie krótka prezentacja ćwiczeń z języka angielskiego. Wśród ciast i owoców zakrapianych kolorowymi soczkami przyszła pora na występ rodziców, którzy przygotowali brawurową inscenizację

Kopciuszka. Dowcipna adaptacja tekstu, stylowe kostiumy i dekoracje, a przede wszystkim odważne popisy aktorskie złożyły się na znakomity spektakl, przykuwający uwagę widzów, zwłaszcza tych najbardziej krytycznych – dzieci. Wszyscy bawili się doskonale, a duma z małych pociech nie ustępowała dumie z mam i tatusiów. Tort, muzyka i nadmuchiwane zamczysko dopełniły wspaniałego jubileuszu przedszkolnej „czwórki”.

Ewa Banaszkiewicz





Bunkry w oblężeniu

10 czerwca, po raz kolejny niemieckie bunkry na Dąbrowieckiej Górze przeżyły oblężenie. W czasie zorganizowanego przez otwockie PTTK, Muzeum Ziemi Otwockiej i Nadleśnictwo Celestynów pikniku historycznego fortyfikacje zwiedziło około 2 tysiące osób.

Na czas trwania IV Pikniku Fortecznego bunkry w celestynowskim lesie zamieniły się w niemieckie umocnienia na normandzkim wybrzeżu. W tym roku „motywem przewodnim” imprezy było lądowanie aliantów w Normandii, stąd oprócz historii „Przedmościa Warszawa” znaleźć można było na nim wszystko, co wiąże się z tymi wydarzeniami sprzed 63 lat.

„Zdecydowaliśmy się na ten temat z bardzo prostego powodu – większość z grup rekonstrukcji historycznej zaproszonych do udziału w tej imprezie odtwarza jednostki biorące udział w walkach toczących się właśnie na froncie zachodnim” – tłumaczy Maciej Gągała, jeden ze współorganizatorów pikniku, a na co dzień członek grupy Airborne 101, zajmującej się odtwarzaniem

amerykańskiej 101 DPD. „Nie bez znaczenia pozostaje także data; piknik odbywał się w 4 dni po kolejnej rocznicy D-Day. Poza tym nie brakuje wśród nas pasjonatów interesujących się właśnie tymi wydarzeniami, które przy okazji imprezy masowej chcieliśmy przybliżyć, na miarę naszych skromnych możliwości, mieszkańcom Otwocka i okolic.”

Na odwiedzających tego dnia bunkry czekały liczne atrakcje. Z bliska można było obejrzeć, a nawet dotknąć sprzętu biorącego udział w wydarzeniach sprzed lat. A wszystko to za sprawą grup rekonstrukcyjnych, które tego dnia wyjątkowo licznie stały się na Dąbrowieckiej Górze. Przygotowane przez nich żywe wystawy – display'e pokazywały, jak mogły wyglądać

umocnienia i bunkry na plażach Normandii w dniu D. U podnóża bunkra wyrosło stanowisko przygotowane przez niemieckich saperów z grupy Pionier 39, w którym oczekiwali na kolejną falę alianckiego desantu; na kopule schronu wylądowali amerykańscy spadochroniarze z legendarnej 101 Abn, wśród których przechadzali się witający swoich oswobodzicieli „francuscy cywile”, grani przez członków SRH PSZ „Najkrótszą drogą”. Wewnątrz umocnienia, nad mapami swoje plany obrony przygotowywała załoga bunkra, składająca się z rekonstruktorów z GRH „Rhein”. Wielbiciele motoryzacji mogli przejechać się pojazdami, które ponad 60 lat temu stanowiły wyposażenie wrogich armii. Uwagę amatorów lokalnej historii przykuły wystawy wewnątrz obu





bunkrów, przygotowane przez Muzeum Ziemi Otwockiej i miejscowych kolekcjonerów militariów. „Imprezy plenerowe to dobry sposób na promowanie historii” – przyznał kierownik otwockiego muzeum Sebastian Rakowski. „Nasze wystawy opuszczając mury muzeum mogą trafić do większej liczby odbiorców.”

Niewątpliwie największą atrakcją przygotowaną tego dnia przez organizatorów była inscenizacja potyczki pomiędzy oddziałem aliantów a wojskami niemieckimi. Na czas trwania przedstawienia pola w oddalonej o kilometr od bunkrów Dąbrówce zamieniły się w oswobodzaną przez aliantów Normandię. Wśród huku petard, wystrzałów i dymu amerykańscy spadochroniarze zdobywali kolejno działa rozstawione na polu niemieckiej baterii. Napotkawszy jednak na zacięty opór broniących wioski (sprawiających wrażenie nieśmiertelnych) okupantów musieli się wycofać, pozostawiając za sobą jedynie dymiące wraki zniszczonych przez siebie dział i pojazdów. Inscenizacja została entuzjastycznie przyjęta przez obserwującą ją publiczność pomimo początkowego braku zrozumienia wydarzeń rozgrywających się na jej oczach. Organizatorzy niestety nie zadbali o wprowadzenie widzów w kolejne fazy scenariusza. Zabrakło komentarza czy słowa wstępu objaśniającego przeciętnemu obserwatorowi oglądane przez niego wydarzenia.

Pomimo początkowych trudności, na jakie napotkali organizatorzy, IV Piknik Forteczny zaliczyć można do udanych. Do ostatniej chwili nie wiadomo było, czy impreza się odbędzie. Organizatorom udało się jednak przełamać fatum ciężące nad imprezą od zeszłego roku. „Zniweczyliśmy zapędy „Piątej kolumny”, która próbowała pokrzyżować nam szyki. Zamówiliśmy nawet deszcz, żeby susza znowu nie unie-

możliwiła nam wejścia do lasu” - żartował komendant Pikniku Paweł Ajdacki. I rzeczywiście pogoda dla organizatorów była łaskawa. Ulewny deszcz, który przepłoszył zwiedzających bunkry i część biorących udział w imprezie rekonstruktorów, spadł dopiero po inscenizacji.

Ernie Pyle
war correspondent



fol. Tomasz Kurowski





Cały Otwock czytał dzieciom

Jak co roku w pierwszej połowie miesiąca maja obchodzony jest w całym kraju „Tydzień Bibliotek”. W ramach tych dni odbywają się liczne imprezy promujące czytelnictwo wśród dzieci i młodzieży. Na spotkania zapraszani są znakomici goście, którzy czytają dzieciom książki.

W tym roku Miejska Biblioteka Publiczna w Otwocku zaproponowała czytanie książek miejscowym władzom samorządowym, środowisku artystycznemu i znanym osobistościom z naszego miasta. Zaprosiliśmy więc: Prezydenta, Wiceprezydenta, Przewodniczącą i Wiceprzewodniczącą Rady Miasta Otwocka oraz radnych, a także proboszcza parafii św. Wincentego a« Paulo. Bajki czytali też otwoccy aktorzy, poeci i pracownicy kultury. Oczywiście najważniejsze były dzieci. W tym celu wytypowaliśmy cztery placówki biblioteczne, do których zaproszono dzieci z pobliskich przedszkoli.

Itak 10 maja odbyło się czytanie w Filii Nr 7 przy ul. Warszawskiej 11/13, w której to dali popis swoich możliwości: pani Barbara Dudkiewicz i pan Edward Garwoliński, a w Czytelni dla Dzieci i Młodzieży przy ul. Andriollego 45 zaprezentowali się: pani Ewa Banaszkiewicz, pani Halina Stelmach i ksiądz Bogusław Kowalski. Natomiast 11 maja w Filii Nr 2 przy ul. Jodłowej

14 czytali: Wiceprezydent Edward Zdzieborski oraz znany aktor i radny RM Maciej Pietrzyk, a w Filii Nr 6 przy ul. Matejki 9 Przewodniczący Rady Miasta Dariusz Kołodziejczyk i Wiceprzewodniczący Czesław Woszczyk. Kilka dni później podobną imprezę zorganizowała także Filia Nr 5 w Mładzu w Sali Klubu „Mładz”. Zaproszeni goście - radny Witold Wachnicki, kierownik Klubu Agnieszka Jabłońska oraz instruktor pani Małgorzata Malesa czytali dzieciom. Tak więc każdy z zaproszonych gości przeczytał kilka wybranych przez siebie utworów. Były to zarówno bajki, opowiadania jak i wiersze. Dzieci z zainteresowaniem słuchały prezentowanych tekstów, a także spontanicznie i żywo reagowały na czytaną poezję i prozę. Odpowiadały chętnie na zadawane im pytania, jak również same zadawały pytania zaproszonym gościom. Na przykład w Filii Nr 2 pytały Wiceprezydenta Miasta o jego sprawy rodzinne i zawodowe.

Z relacji zarówno uczestników, jak i organizatorów wynika, że impreza była nadzwyczaj udana. O pozytykach wynikających z czytania dzieciom pisaliśmy w poprzednim numerze „Gazety Otwockiej”. Teraz przyszedł czas na ich realizację. Akcja nasza ma na celu kształtowanie nawyku czytania już u najmłodszych dzieci. Codzienne czytanie chociażby przez parę minut wpły-

wa na ich rozwój psychiczny. Zdajemy sobie z tego sprawę, jak jest to ważne w rozwoju dzieci i my, dorośli, musimy im w tym pomóc i usilnie dążyć do tego. Tym bardziej jest to konieczne, że obserwujemy w ostatnim czasie zmniejszone zainteresowanie książką wśród najmłodszych. Wiemy, że dużo ciekawszy i bardziej atrakcyjny jest komputer z dostępem do internetu, ale nie może on zastąpić czytania książek. Powinien być tylko jego uzupełnieniem.

Mottem tegorocznej akcji czytania książek dzieciom było hasło obecnego Prezydenta naszego miasta – „Bo kocham to miasto”. Parafrazując to hasło rozumieliśmy, że jeśli kocha się miasto, to również kocha się jego mieszkańców, zarówno dorosłych, jak i tych najmłodszych. W naszym mniemaniu akcja ta miała na celu rozwinięcie tego jakże szerokiego i ciekawego hasła.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w tej tak cennej akcji składam serdeczne podziękowania za udział.

Ryszard Budzynowski



fol. E. Banaszkiewicz

Z okazji Dnia Bibliotekarza został zorganizowany wyjazd szkoleniowy dla wszystkich pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Otwocku. Zwiedziliśmy nowoczesny obiekt przygotowywany do otwarcia w pobliskiej dzielnicy Warszawa - Wawer. Nie jest to jakiś monumentalny gmach, lecz ładna willa wkomponowana w osiedle i zaprojektowana dla potrzeb biblioteki osiedlowej. Jest to już druga nowa biblioteka w pobliskim Wawrze, a bibliotekarze mają nadzieję, że w najbliższym czasie powstanie jeszcze piękniejsza i nowocześniejsza niż obecna.

Można mieć tylko nadzieję, że i u nas wreszcie nastąpi jakiś przełom i władza zacznie poważnie myśleć o zbudowaniu nowego obiektu dla biblioteki, gdyż poprzednicy nie dotrzymali nigdy żadnej ze składanych oficjalnie obietnic.

Ryszard Budzynowski

Poczytaj mi mamo, tato i...



„Naród, który mało czyta, mało wie. Naród, który mało wie, podejmuje złe decyzje - w domu, na rynku, w sądzie, przy urnach wyborczych”. Tak ostrzega Jim Trelease, amerykański propagator czytania dzieciom. Prestrołę tę najwyraźniej wzięli sobie do serca otwoccy samorządowcy uczestniczący w akcji „Cały Otwock czyta dzieciom”, odbywającej się w ramach ogólnopolskiego programu „Cała Polska czyta dzieciom”.

Na początku maja czytelnie otwockich bibliotek wypełniły się przedszkolakami. W ten sposób Otwock wziął udział w ogólnopolskiej akcji „Cała Polska czyta dzieciom”, a otwocka Miejska Biblioteka Publiczna sta-

ła się jedną z 266 placówek na Mazowszu, które przystąpiły do tego programu. Do akcji czytania dzieciom czynnie przyłączyli się przedstawiciele otwockiego życia społecznego i kulturalnego. 11 maja w filii Biblioteki nr 6 przy ul. Matejki w rolę bazarzy wcielili się przewodniczący Rady Miasta: Dariusz Kołodziejczyk i wiceprzewodniczący Czesław Woszczyk. Obaj panowie, mimo początkowych obaw, jakie im towarzyszyły, znakomicie sprawdzili się w niecodziennej dla siebie roli i przed szczególnie wymagającą publicznością. Świadczyć o tym może entuzjastyczne przyjęcie przez najmłodszych czytanych przez nich historyjek o przygodach Kubusia Puchatka i jego przyjaciół.

„Wymyśliliśmy tę akcję, żeby zwrócić uwagę na trudną sytuację czytelnictwa w Polsce” – tłumaczył dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej Ryszard Budzynowski – „Książki stają się coraz mniejszą atrakcją, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży. Organizując takie spotkania chcemy wpoić w najmłodszych, co to jest biblioteka, po co się do niej przychodzi, oraz to, że książki mogą dać wiele radości. Zaczynamy od przedszkolaków, bo przecież nie od dzisiaj wiadomo, że „czym skorupka za młodu nasiąknie...”. Może zdarzy się już niedługo, że przynajmniej część z uczestniczących w imprezie dzieci wróci do nas, tym razem z rodzicami, specjalnie po to, żeby wypożyczyć książkę.”

Maciej Gągała



fol. M. Gągała

fol. B. Dymczyk



Krystyn Dudkiewicz

Krystyn Dudkiewicz urodził się w Górach Świętokrzyskich i był absolwentem słynnej szkoły Antoniego Kenara w Zakopanem. Jednak większą część swego życia spędził w Otwocku i czuł się z tym miejscem bardzo emocjonalnie związany. Tu poznał swoją żonę, Barbarę, tu urodziły się jego dzieci, tu malował i odniósł pierwsze sukcesy artystyczne. Można powiedzieć, że tu również był szczęśliwy. Jak sam napisał w swojej autobiografii: „Otwock stał się



fat. W. Paronowska

moim domem, moim przeznaczeniem, moim miejscem na ziemi”.

Jego życie było bogate w dzieła twórcze i płynące z tego satysfakcje. Liczbę swoich prac sam Autor oceniał na parę tysięcy, z tego kilkaset zostało pokazanych na różnych wystawach w kraju i za granicą.

Liście z mojego drzewa

Pod takim tytułem otwarto 27 kwietnia 2007 roku w MDK w Otwocku wystawę malarską Krystyna Dudkiewicza. Autor, znany w Otwocku artysta – malarz, odszedł od nas dwa lata temu i wystawa pokazując jego prace przypomniła Go jako Artystę i Człowieka związanego z naszym miastem rodzinnie, przyjacielsko i społecznie.

Był więc Otwock i Warszawa, ale była także Praga, Berlin, Drezno, Paryż i Petersburg. Miał cztery indywidualne wystawy w USA: w Waszyngtonie, Nowym Jorku, Springfield i Cap May. Szczególnie warto wspomnieć o wystawie w Nowym Jorku zorganizowanej w Fundacji kościuszkowskiej z okazji 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika.

Malował różnymi technikami. Były akwarele, oleje, gwasze, a także grafika i rysunki. Właśnie w tych ostatnich potrafił ukazać urok drewnianej otwockiej architektury. Piękny album zatytułowany „Andriollówki” wydany w 2002 roku zawiera ponad 80 takich rysunków – portretów Otwocka, które chciał ocalić od zapomnienia. Za ten album Krystyn Dudkiewicz otrzymał Dyplom Honorowy Prezydenta Warszawy.

Na otwartej obecnie w MDK wystawie zostało pokazanych 30 prac malarskich Krystyna Dudkiewicza. Wykonane różnymi technikami pokazują jego widzenie urody świata, który Go otaczał. Jest to utrwalenie obrazu widzianego z okna, zapamiętanego na spacerze po uliczkach rodzinnego kieleckiego miasteczka, kwiatów stawianych na stole, czy ogrodu i lasu w ulubionym Broku, gdzie spędzał letnie mie-



siące. Obrazy są pełne światła, ciepła i uśmiechu, który wydaje się, że towarzyszył temu malowaniu. Widać w nich radość twórczenia, która przemienia się w barwy obrazu. Taka jest właśnie wystawiona „Żaglówka na Bałtyku”, „Wzburzona rzeka”, „Smolinoś” czy „Jeździec w sosnowym lesie”. Można powiedzieć, że każdy temat jest dobry, gdy twórca ma bogactwo w sobie, które przemienia spojrzenie na najprostszy obiekt. Po obejrzeniu tych kwiatów, drzew, lasu, uliczek małych miasteczek widz sam zaczyna dostrzegać urodę otaczającego go świata. Piękne i niebanalne jest malarstwo Krystyna Dudkiewicza.

Niebanalny był także scenariusz towarzyszący otwarciu wystawy. Organizatorzy zadbali, by pokazać Autora na szerszym tle, nie tylko jako malarza artystę, ale również jako człowieka życzliwego ludziom, mającego liczne grono przyjaciół, kochającego najbliższych i otoczonego ich miłością. Przyjaciół malarza, p. Jan Tabencki w bardzo ciepłych i tchnących autentyczną serdecznością słowach nakreślił sylwetkę Artysty, wspominając zdarzenia ze wspólnych spotkań i pokazując, jak wrażliwość artystyczna sprzyja zaistnieniu również dobrego człowieka. Następnie aktorka, Jolanta Russek recytowała kilka wierszy autorstwa żony malarza – Barbary (jest ona au-

torką kilku tomików poetyckich). W tych wierszach były te same kwiaty i krajobrazy widoczne na obrazach pokazywanych na wystawie, był ten sam obraz urody świata. Obraz i słowo stały się całością, wyrazem bliskości i pamięci, jak we fragmentach tych wierszy, pięknie podanych przez Jolantę Russek:

„Tobie”

Stawiałam kwiaty, bukiet z ogrodu,
Dla Ciebie
W dzbanku glinianym.
Mrużyłeś oczy, jak kot
Na łowach
Chwytałeś pędzle, blejtramy...
A potem razem pomieściliśmy
Martwe natury, pejzaże.
Tamte radości,
Tamte nadzieje
I багаż tamtych zdarzeń...

I jeszcze zwrotka z wiersza

„Dąb”

Mój dąb nie gubi
Liści na zimę.
Więc uczepione, rude
Szarpia strunami pani jesieni
Wplątane w wiatru nutę...

I z wiersza:

„Mój dom”

Tu każda gałąź mym rozmówcą
W wolnej, bezkresnej ciszy
Otwieram duszę
i w drzwiach stoję
I drzewo mnie usłyszysz...



Warto pokazywać takie wizerunki ludzkiej pamięci, która pozostaje w namalowanych obrazach i napisanych wierszach.

Wanda Parnowska

„Po śladach”



Tym razem ślady pani Marii Kościuszek zaprowadziły nas do „Cafe MDK”, gdzie 3 czerwca odbył się poświęcony jej twórczości wieczór poetycki. Gospodyni wieczoru towarzyszyło dwoje debiutujących w Otwoku artystów z Łomianek - Ewa Mościcka i Jacek Rostocki.

Ewa Mościcka, z zawodu dziennikarka, zaprezentowała gościom swoje wiersze pochodzące z debiutanckiego tomiku „Dziś jestem tu”. Cechą charakterystyczną jej twórczości jest wątek poszukiwania miłości, tęsknoty za uczuciem.

Jacek Rostocki to z kolei pisarz i poeta, twórca tekstów piosenek. W maju ubiegłego roku zadebiutował zbiorem opowiadań zatytułowanym „Serio”. Uczestnicy wieczoru mieli okazję wysłuchać jego wierszy pochodzących m.in. z cyklu „Tryptyk włoski”, w których opisuje swoje wrażenia z pobytu we włoskich miastach oraz jednego z opowiadań, których motywem przewodnim są mydlane bańki pomagające... spełniać marzenia.

mg



for. mg

ŻYCZENIA

Ani i Wojtkowi Zakrzewskim

serdeczne życzenia
z okazji urodzin

syna Macieja

składają koleżanki i koledzy z
zaprzyjaźnionych wydziałów
Urzędu Miasta Otwocka



for. E. Kwiatkowska

9 czerwca 2007 roku
związek małżeński zawarli

Artur Stachurski i Sylwia Gańko

pracująca w Urzędzie Miasta Otwocka.
Z tej okazji Młodej Parze wszystkiego
najlepszego życzą

koleżanki i koledzy z UM

Uff!!!PAŁ czyli coś do PICIA

1-majowe (liczne?) manifestacje rozgrały do czerwoności OLEJniczekiEM malowany asfalt, co lustrzanym odbiciem do-piekle atmosfery. Zatem smażymy się i pocimy. Wiadomo, że człowiek składa się z czegoś tam i w 90% z wody (wyjątek stanowi Pamela Anderson, która składa się prawdopodobnie z blond włosów i 90% silikonu).

W te upały (mam nadzieję, że w dniu wydania „G.O.” nie będzie mrozów) ciało nasze paruje jak zawsze, ale także mocno się poci. To może być groźne dla naszych organizmów. Dam prosty przykład. Jeżeli chcemy umyć zlew z resztek jedzenia, to musimy użyć wody, by to spłukać. Jeżeli zjemy dajmy na to hamburgera i wypijemy zupę z torebki, to trzeba to szybko spłukać do szamba. Ale czym, skoro spłuczka wyparowała przez skórę, a nasze nerki domagają się popitki? Nerka to nie spichlerz albo jakaś tama wodna. Ergo: w trakcie upałów powinniśmy wypijać ok. 3 litrów napojów, najlepiej wodę mineralną, źródlaną, niegazowaną, kompoty niskosłodzone lub coś takiego:

Do 500 ml wody niegazowanej wyciskamy przez gęste sito jedną średniej wielkości przepołowioną cytrynę, dodajemy trzy kostki lodu i wrzucamy na wierzch gruby plaster pomarańczy.

W związku z silnymi upałami posłowie poszli, pojechali, polecili społeczeństwu na rękę i zrobili sobie 6-tygodniowy urlop, by połączenie wysokich temperatur z obradami sejmu nie zwiększyło prób samobójczych pod okiem strajkujących i wygłodniałych lekarzy, tym bardziej że część z nich się po(ro)zwalniało. Ale globaliści wiedzą, że wszystko to KASA CHORYCH. Chorzy są, ale gdzie jest kasa? Chyba jedno i drugie jest chore. Nawet choroba. Napijmy się więc czegoś, co się psuje, czy tam fermentuje:

Do 500 ml maślanki dodajemy przetrarty mus z jabłek, łączymy z karmelem (2 łyżki ugotowanego cukru z 1 łyżką wody), jedną łyżeczką miodu. Po przelaniu wrzucamy kawałki pozbawionej środka gruszki.

Po tym płynnym zastrzyku prawie-penicyliny możemy udać się do Pastora z napojem:

Schłodzone wino mszalne.

Albo do naszego dziecka lub wnuka i powiedzieć mu, że w spóźnionym prezencie na Dzień Dziecka możemy zapisać go na próby lub naukę muzykowania w restauracji „Rych” (cały sprzęt jest, nawet perkusja). Zmęczone i spocone dziecko musi wypić natychmiast po próbie jakiś napój, który go odświeży i doda mu sił czyli:

200 g zmiksowanych truskawek (bez szypulek) wraz z zsiadłym mlekiem, jogurtem, twarogiem i cukrem waniliowym wlewamy do dużej szklanki i ozdabiamy kawałkami UMYTYCH! truskawek.

Teraz idzie grać w tenisa, piłkę nożną etc. i wyluzowany ogląda „Wiadomości”, a w nich: słucha posła Bronisława Komorowskiego, który jak co dzień, udziela co najmniej jednego wywiadu w jakimś medium, a jeżeli nie czyni tego któregoś dnia, to znaczy, że właśnie udziela wywiadu swojej żonie lub ich dzieciom, później wysłucha jedynie słusznych, następnie „mulatego” robaka przekształconego intelektualnie w motyla, na deser otrzyma zaś informacje o wyższości Sienkiewicza nad Conradem (jestem za), a przed snem dowie się, czy Bolek i Lolek to geje, a ich i Toli ulubioną figurą (sic!) geometryczną jest trójkąt.

Jego tata przed wypiciem delikatnego koktajlu:

„MOSCOW MULE” przed opróżnieniem szklanki łączyły 60 ml wódki „Smirnoff” z połową butelki piwa „Ginger” oraz 4 kostkami lodu i połową wyciśniętej lemonki. Z boku rzecz jasna stoi portret Lenina, barłyka ropy naftowej i dyskretny dyktafon marki „MICHNI-GUDZO”.

... obejrzy, jak wyglądają Oleksego „Kwachu” porażki, a i tak Miller – Lenin wiecznie żywy (nie- lub potrzebne można skreślić). Po czym uda się w wakacyjny sen, bo przecież życie bez obrad Sejmu staje się

trywialne, ascetyczne i dekadentkie. Ale już w sierpniu Marszałek puknie (mimo wieku) trzy razy laską i życie narodzi się na nowo. Musimy za to wypić odrobinę wina musującego zwanego w Polsce nie wiedzieć czemu szampanem, a we francuskiej Szampanii – Szampanem. W Polsce mówi się na to szampan, u nich też, ale u nas jest dużo tańszy. Za to największym eksporterem ślimaków winniczków do Francji jest I – IV Rzeczpospolita, a my je kupujemy od nich gotowe kilkakrotnie drożej. Wymiana unijna zatem się bilansuje.

By to uczcić nalewamy 50 g kilkugwiazdkowego koniaku do polskiego kieliszka i łączymy, kiedy dzieci pójda już spać, z drugą pięćdziesiątką koniaku, popijając odrobiną zimnej kawy, która w stanie ciepłym zaabsorbowała kulę lodów czekoladowych. Jak się obudzimy, właśnie zaczną się obrady sejmu i Jan Pietrzak będzie mógł pójść wreszcie na zasłużoną emeryturę popijając w te słoneczne dni:

„Letnią Noc” czyli wytrząśnięte w szejkerze 40 ml szkockiej whisky, 40 ml soku grejpfrutowego, 40 ml soku z jabłek, 40 ml soku z limonki i 6 kostek lodu.

Ryszard Gulczyński

P.S. Minęło właśnie 40 lat od nagrania i wydania najlepszej płyty wszech czasów „Sgt. Peppers Lonely Hearts Club Band” Beatlesów. Jestem ich wielbicielem i coś Czytelnikom „Gazety” o nich napiszę. Tymczasem jedzmy jabłka!



Restauracja „Rych”

Otwock ul. Warszawska 30

(dawne Kino Promyk)

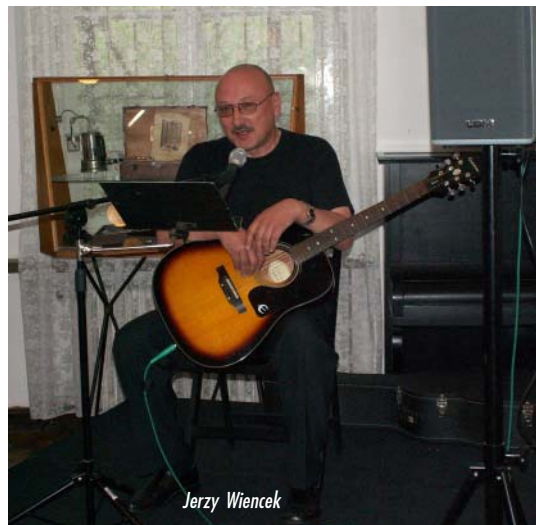
Wesela Dancingi i inne

022 710-08-04, 602-322-034,

rychgulczas@op.pl

Agata i Jerzy

2 czerwca w Muzeum Ziemi Otwockiej odbyło się spotkanie pt. „Są tacy wśród nas” zorganizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Otwocka. Jego uczestnicy mieli okazję zapoznać się z poezją Agaty Barańskiej i muzyką Jerzego Wiencka z Ryk.



Goście „Soplicówki” wysłuchali czytanych przez autorkę i Macieja Pietrzyka osobistych, nawiązujących do twórczości Brunona Schulza, pisanych dotąd jedynie „do szuflady” wierszy Agaty Barańskiej. „To mój pierwszy występ przed publicznością, dlatego trema mnie zżera” – wyznała w czasie występu poetka. I zupełnie niepo-

trzebnie, o czym świadczy gorące przyjęcie jej poezji przez uczestników spotkania.

Drugą część imprezy uświetnił koncert Jerzego Wiencka. Jak ją sam opisuje, jego twórczość stanowią „piosenki z początku transformacji”, poruszające problematykę zagubienia społeczeństwa w trudnych realiach nowej Polski.

mg

Gwiazdy z „Telefonem do Mamy”

5 czerwca Olga Bończyk spotkała się z dziećmi przebywającymi w Mazowieckim Centrum Leczenia Chorób Płuc i Gruźlicy, w Otwocku przy ul. Żeromskiego 57, na I Oddziale dla Dzieci. Aktorka przeczytała wiersze z ostatniej płyty Danuty Rinn „Dziecięce ZOO – elementarz pełen bajek”. Była to trzecia z serii wizyt znanych i lubianych artystów i dziennikarzy w dziecięcych szpitalach w całej Polsce. Spotkania są organizowane w ramach programu Fundacji Grupy TP „Telefon do Mamy”.

„Zdecydowałam się wziąć udział w tym przedsięwzięciu ze względu na cel, którego nie sposób podważyć. Dzieci chore na raka, i tak już bardzo pokrzywdzone przez los, cały czas spędzają w szpitalu. Jeżeli moja wizyta pozwoli zobaczyć uśmiech w ich oczach, będzie to dla mnie największa nagroda. Drugim powodem jest postać Danusi Rinn, znakomitej aktorki i piosenkarki pełnej ciepła. I jeżeli ja, Olga Bończyk, mogę mieć wkład w jej ostatnie dzieło, to czuję się zaszczycona.” – powiedziała Olga Bończyk.

Mali pacjenci z uwagą słuchali wierszy, czytanych przez aktorkę. Dzieci żywo reagowały na wieść o kacze dziwaczce i o słowiku, co chodził piechotą. Z łatwością odpowiadały na pytania dotyczące wierszyków, których wysłuchały. W nagrodę wszystkie otrzymały książeczki, kolorowanki i zabawki. Wszystkie nagrody przekazała Fundacja Grupy TP. Płyta „Dziecięce ZOO” trafiła do szpitala.

Kolejne spotkania z małymi pacjentami będą odbywały się w wielu szpitalach w Polsce przez całe wakacje. Elżbieta Zającówna spotka się z pacjentami szpitala dziecięcego przy ul. Strzeleckiej 2 w Krakowie 17 czerwca. Kolejne spotkania zapowiedzieli m.in. Małgorzata Foremniak, Jan Wieczorkowski, Kinga Rusin, Doda, Edyta Górniak, Katarzyna Skrzynecka, Zbigniew Wodecki, Rafał Mroczek oraz Olgierd Łukaszewicz. Szczegółowy program spotkań będzie można znaleźć na stronie www.fundacijagrupytp.pl

Płyta, wydanie której wsparła Fundacja Grupy TP, trafi bezpłatnie do 1060 oddzia-

łów dziecięcych. Akcja przygotowana została w ramach programu „Telefon do Mamy”, który realizowany jest już od ponad 3 lat.

Małgorzata Mochnaczewska, Fundacja Grupy TP
e-mail: malgorzata.mochnaczewska@telekomunikacja.pl

Agata Chróścicka, Agencja Partner of Promotion
e-mail: a.chroscicka@partnersi.com.pl

Fundacja Grupy TP została powołana w grudniu 2005 r. przez Telekomunikację Polską oraz PTK Centertel. Fundacja wspiera ważne społecznie inicjatywy i prowadzi autorskie, ogólnopolskie programy, których celem jest pomoc najbardziej potrzebującym oraz wyrównywanie szans w dostępie do nowoczesnej edukacji. Działania te to przede wszystkim pomoc dzieciom i młodzieży (w tym osobom niepełnosprawnym) w obszarze ochrony zdrowia oraz nauczanie przy wykorzystaniu najnowszych technik komunikacji, ukierunkowane na budowę społeczeństwa informacyjnego w Polsce.

Więcej informacji:
www.fundacijagrupytp.pl

Jacek Kaczmarwski... „Bez nazwy”



We czwartki „U dziennikarzy” swoje umiejętności prezentowali już otwoccy graficy, malarze, poeci, fotografowie. Nadszedł także czas na poezję śpiewaną.

24 maja w pubie „U dziennikarzy” wystąpiła „Grupa Bez Nazwy”. Brak nazwy w tym przypadku wcale nie oznaczał braku brzmienia. Trzyosobowy zespół, który do tej pory grywał przede wszystkim na uliczkach warszawskiego Starego Miasta, zaprezentował się bywalcom pubu i amatorom czwartkowych spotkań z artystami w swoim repertuarze. Pacyfka, Mirka Zenkner – (mimo młodego wieku zajmująca się poza grą na gitarze również fotografią, grą w kabarecie i pisanem do szkolnej gazety) i Kamyk przypomnieli piosenki Jacka Kaczmarskiego i Starego Dobrego Małżeństwa. Zespół wykonał również po raz pierwszy publicznie własne kompozycje, napisane do wierszy dobrego ducha artystycznych czwartków - pani Marii Kościuszko.

Bezpośredni kontakt z publicznością, spontaniczność i żywiołowość zespołu wciągnęła do udziału gości pubu, którzy śpiewali razem z wykonawcami znane teksty. „Nasz zespół nie ma nazwy, bo nie możemy na nic ciekawego trafić” – wyznała w czasie występu z rozbrajającą szczerością wokalistka – „wertowaliśmy słowniki, także łacińskie, ale nic nie znaleźliśmy.” Może już niedługo usłyszymy znowu o zespole, dla którego brak nazwy nie jest przeszkodą, by grać.

mg

Wszystkie smaki Europy

Pod koniec roku szkolnego, kiedy zarówno młodzież, jak i nauczyciele odczuwają pewne znużenie procesem dydaktycznym, niektóre placówki oświatowe dla ożywienia atmosfery organizują ciekawe imprezy, konkursy czy festiwale. 1 czerwca nauczycielki z Liceum Ogólnokształcącego im. Gałczyńskiego zaprosiły młodzież do wspólnej prezentacji wybranych kuchni europejskich. Uczniowie sami przygotowali oryginalne potrawy rodem z Rosji, Szwajcarii, Francji, Grecji, ale także Polski – z jej sztandarowym bigosem. W radosnej degustacji przy muzyce brali udział nauczyciele i uczniowie. W roli przypraw wystąpiły elementy edukacyjne, jak np. ulotki informacyjne o Szwajcarii i o... czekoladzie.

E.B.



Nowe wyzwania

Uczelnia założona 6 grudnia 2001 roku zlokalizowana jest w Otwocku, mieście o dużych tradycjach, specyficznej architekturze i krajobrazie, liczącym ponad 40 tys. mieszkańców. Budynek uczelni otoczony jest parkami ze starymi drzewami, co stwarza niepowtarzalny nastrój dla dydaktyki, badań naukowych, a także wypoczynku i refleksji. Uczelnia prowadzi studia inżynierskie na kierunkach: „Gospodarka Przemysłowa” i „Informatyka” oraz studia licencjackie na kierunkach: „Zarządzanie” i „Socjologia”. W celu kreowania europejskiego wymiaru nauczania wdraża ona założenia procesu bolońskiego. W programach kształcenia uwzględnia problematykę wspólnego obszaru Unii Europejskiej i globalizacji. Prowadzona jest współpraca z krajowymi i zagranicznymi uczelniami, zwłaszcza z krajów wschodnich, Wielkiej Brytanii i Niemiec.

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Nauk Społecznych w Otwocku, reprezentowana przez rektora prof. dra hab. Józefa Szablowskiego, podpisała umowę o współpracy z Wschodnio-Europejskim Uniwersytetem Ekonomii i Zarządzania w Czerkasach na Ukrainie, reprezentowanej przez rektora prof. dra Raufa A. Ablyazova. Współpraca pomiędzy uczelniami będzie rozwijać się w następujących dziedzinach: przeprowadzanie wspólnych badań i projektów akademickich na polu wspólnych zainteresowań, organizowanie dwustronnych sympozjów, seminariów, warsztatów i konferencji, wspieranie wymiany wykładowców, badaczy, pracowników i studentów, uczestnictwa studentów w specjalnie organizowanych kursach lub w trwających jeden lub kilka semestrów studiów prowadzonych przez jedną ze stron, współpraca w szkoleniu i doskonaleniu umiejętności wykładowców i badaczy, wymiana informacji naukowych i publikacji w ramach wspólnych projektów przeprowadzonych przez dwie instytucje. Studenci będą studiowali wg wzajemnie ustalonych programów w celu otrzymania 2 dyplomów obu Uniwersytetów, tzn. Polskiego i Ukraińskiego w specjalnościach: „Finanse i Bankowość”, „Zarządzanie i Marketing”, „Regionalne Zarządzanie”, „Informatyka i Ekonometria”, „Hospitality” oraz „Zarządzanie w Turystyce”. Zamiarem stron jest roz-

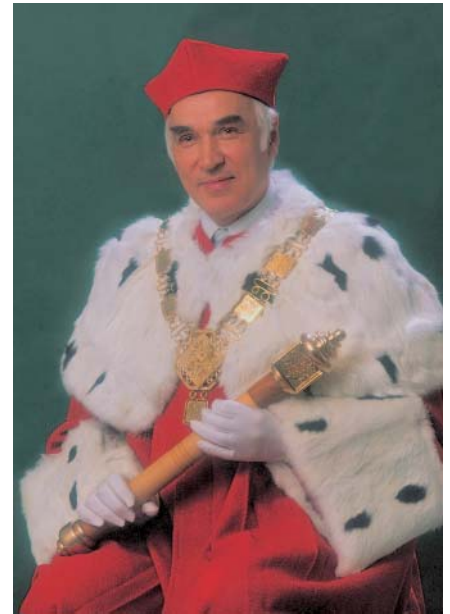
wój techniki uczenia na odległość włączając użycie systemów wideo-konferencyjnych w celu zastosowania ich w procesie edukacyjnym studentów. Ponadto będą organizowane wyjazdy studentów do Polski i na Ukrainę na zawody sportowe i różnego rodzaju wydarzenia kulturalne.

Uczelnia wiele uwagi przywiązuje do współpracy z władzami lokalnymi, instytucjami i biznesem. W uczelni studiuje już ponad sześćset studentów, a przyjęcia na I rok studiów charakteryzują się znacznym wzrostem. Studia podejmują mieszkańcy Otwocka, powiatu otwockiego, ale też coraz częściej zdobywają tu wykształcenie studenci z sąsiednich powiatów, a także z Warszawy. Szkoła stworzyła przyjazną atmosferę studiowania, różnorodne kierunki studiów, naukę języków obcych na wysokim poziomie, bezpłatne konsultacje z wykładowcami, możliwość korzystania z bogato wyposażonej biblioteki uczelnianej. Studenci mają bardzo duże szanse na stypendia naukowe i socjalne. Wysoko wyspecjalizowana kadra naukowa kształci studentów na ludzi odpowiedzialnych, nie bojących się wyzwań, którzy potrafią realizować swoje cele i ambicje.

Misja uczelni polega na prowadzeniu nauczania na wyższym poziomie, zgodnie z istniejącymi standardami i przybliżeniu miejsca studiowania do miejsca zamieszkania studentów. Uczelnia prowadzi także kształcenie podyplomowe w różnych formach, w tym studia Master of Business Administration, zwłaszcza dla potrzeb osób prowadzących firmy i kierowników komórek organizacyjnych. Słuchacze studiów MBI zdobywają profesjonalne przygotowanie i kwalifikacje w zakresie zarządzania, umożliwiające rozwój i karierę zawodową w przedsiębiorstwach krajowych i zagranicznych. Ukończenie studiów honorowane jest dyplomem MBI, który uwzględnia typowe standardy dyplomów wydawanych przez kraje Unii Europejskiej.

Konferencja

Uczelnia zaprasza na organizowaną w dniach 26-27 czerwca 2007 r. drugą już konferencję z cyklu „Strategie zarządzania w warunkach GOW”. Tematem konferencji będą „Zewnętrzne czynniki strategiczne rozwoju przedsiębiorstw”, a odbywać się będzie w Wyższej Szkole Przedsiębiorczo-



prof. dr hab. Józef Szablowski

ści i Nauk Społecznych w Otwocku. Celem konferencji jest identyfikacja czynników strategicznych mających wpływ na rozwój przedsiębiorstwa, ich ocena i zaproponowanie kierunków zmian. Konferencja naukowa daje możliwość spotkania się ludzi nauki i polityki gospodarczej w celu wymiany poglądów i nawiązania szerszej współpracy w zakresie gospodarki regionalnej. Zainteresowani będą uczestniczyć w spotkaniach tematycznych dotyczących rozwoju przedsiębiorstw, a będą one obejmowały takie zagadnienia jak podstawy teoretyczne analizy otoczenia przedsiębiorstwa i wykorzystywania jej wyników do budowy strategii rozwoju, system prawny tworzenia i funkcjonowania oraz rozwoju przedsiębiorstw, system finansowy warunkujący rozwój przedsiębiorstw, rynek pracy i struktura kwalifikacyjna zasobów ludzkich, polityka przemysłowa i innowacyjna oraz naukowo-techniczna jako czynnik rozwoju przedsiębiorstw i zmian strukturalnych w przemyśle, uwarunkowania społeczne i kulturowe rozwoju przedsiębiorstw, zewnętrzne czynniki wzrostu konkurencyjności przedsiębiorstw na rynku krajowym i zagranicznym oraz uwarunkowania regionalne rozwoju przedsiębiorstw.

Zaproszenie jest również skierowane do tych, którzy stoją przed wyborem uczelni. Być może udział w niej pomoże im w podjęciu tej życiowej decyzji.

Elżbieta Kwiatkowska

Materiał został przygotowany na podstawie rozmowy z rektorem uczelni prof. dr. hab. Józefem Szablowskim.

Drobne sprawy jak lawina...

- swą mnogością osaczają. Przyciśnięci ich ciężarem, chociaż pojedynczo są jak kryształy śniegu, tracimy czas i siły. Chcemy utrzymać się na powierzchni nowoczesności, mody. Załatwiamy co konieczne, marząc o swobodnych, wolnych chwilach.

Rzucona, dosłownie, w kolizji komunikacyjnej na stronę pokrzywdzonych musiałam podjąć ten temat. Ucierpiałam osobiście, nie musiałam wyobrażać sobie sytuacji, jej przebiegu i skutków. Ten ogromny, narastający problem nieszczęścia ludzkiego przerasta moje zdolności i możliwości wzbudzenia reakcji pozytywnych zapobiegających dziejącemu się ŻŁU!

Powracam do spraw zgłaszanych do mnie telefonicznie, pismem, często w kontaktach osobistych na spotkaniach różnego rodzaju i do tych, które w codziennym życiu najbardziej mnie bulwersują. Usiłuję zrozumieć sytuację, wczuć się w obawy i kłopoty. Wiele podobnych spraw sama przeżywałam. Jestem jedną z tysięcy osób, które obserwują narastanie tak wielu problemów, że... ręce opadają. Nie tylko z powodu wieku. Po prostu nie wiadomo, czym najpierw zająć się, jakim problemom poświęcić czas i myśli.

Muszę najpierw wyrazić krótko negatywną ocenę stanowiska rządu, zwłaszcza ministra J. Szyszko w sprawie narażenia DOLINY ROSPUDY na zniszczenie. Ministerstwo, które przed laty nazywało się Ministerstwem Ochrony Środowiska, po odrzuceniu słowa ochrona zajmuje się intensywnie raczej jego degradacją. Dotyczy to bliskiego nam i ważnego dla Mazowsza Bagna Całownic i innych terenów. Władza ulegając naciskowi samorządu Augustowa, wbrew opiniom naukowców bezinteresownie protestujących w organizacjach ekologicznych, przyrodników - wykazuje brak wiedzy na temat wielkiej wartości biologicznej, jaką ma Dolina Rospudy dla tego regionu i dla PRZYRODY OGÓLNOPOLSKIEJ! Dlaczego przedstawia się w świecie nasz Kraj jako niszczący własne największe bogactwa przyrodnicze? Czy dlatego, żeby zdobyć swobodę niszczenia innych obszarów chronionych? Czy wciąż „sami nie wiemy, co posiadamy”? Min. Szyszko niszczy systematycznie swoją reputację popierając najgorszą wersję przebiegu autostrady. Władze miejscowe, które nic nie zrobiły przez lata celem zmniejsze-

nia zagrożenia przez tiry, chcą zniszczyć perłę swojej przyrody. Mogą wykorzystać walory krajobrazowe DOLINY ROSPUDY jako HIT TURYSTYCZNY. Dlaczego w przypadku zgodności słusznych zaleceń Unii Europejskiej i polskiego dobrego interesu stosujemy upór zagrożony sankcjami! Horrendum!

Drobiaziem wobec tego ważnego problemu jest wpłacanie 1% własnych podatków na wybraną organizację pożytku publicznego na poczcie. Często trzeba czekać w kolejce na wpłatę. Np. Węgrzy zwyczajnie zaznaczają na druku rozliczeń z urzędami skarbowymi, na jaką organizację ma być wpłacony 1% podatku. Czas, by tę poprawkę zastosować u nas.

Tak samo obliczanie i wypisywanie PIT-ów, zwłaszcza gdy ktoś ma kilka źródeł dochodu, zabiera nieproporcjonalnie dużo czasu i nerwów. Emeryci, zaawansowani w latach i mający dodatkowy zarobek, mają kłopot. Ostatecznie uprzejmy pracownik Urzędu pomaga w wypełnieniu druku. Trzeba przyznać, że z uśmiechem. Czy druki skarbowe muszą być tak skomplikowane?

W 2006 roku „poczta pantoflowa” poruszyła wielkie środowisko byłych pracowników oświaty możliwością sprawdzenia w ZUS-ie, jak dokładnie obliczano świadczenia emerytalne czy rentowe. Bardzo niskie renty i emerytury, zwłaszcza z tzw. starego portfela, wciąż wzbudzają podejrzenia o niedokładne, krzywdzące liczenie lat pracy, a więc procentów do wyliczania świadczeń. Na targu pojawiły się druki tzw. pozwów w cenie 5 zł. Ktoś za prawidłowe wypełnienie druków brał 10-15 zł. Druki adresowane do ZUS-u i Sądu napływały masowo i... były przyjmowane! Instytucja zorganizowana celem przyjmowania, prowadzenia funduszy społecznych i wypłacania świadczeń nie zareagowała. Nie zdemontowała plotki! Nie wyjaśniono braku podstaw do takiej masowej kontroli obliczeń. Zarząd, nadzór milczał.

Mamy Radio, telewizję. Na pewno przyjęto by „komunikat nadzwyczajny”, że ZUS nie ma możliwości sprawdzenia kilku tysięcy wyliczeń emerytury, a w sprawach jednostkowych konieczne jest podanie roku, w którym mogła zajść pomyłka. Zaniechano wyjaśnienia sprawy w momencie napływu tysięcy podań. Wielu emerytów miało nadzieję, że będą traktowani jak dawni pracownicy.

Od Nowego Roku 2007 do emerytów poczta dostarczała pisma z Sądu Okręgowego, Warszawa - Praga VII wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Z treści wynikało, że Sąd odrzucił odwołanie dotyczące sprawdzenia obliczenia emerytury i zasądził kwotę 60 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego od emeryta czy rencisty. Nikt nie spodziewał się takiej kary za prośbę sprawdzenia wyliczeń emerytury. Rozpacz ogarnęła tych, którzy mają głodowe świadczenie. Zapłacić trzeba, ponieważ najgorsze są odsetki za zwłokę. Ale na czym zaoszczędzić? na jedzeniu? To znaczy 10 dni jeść połowę dziennej porcji? Czy to był żart, czy celowe „naciąganie”? W jaki sposób powstrzymać podobną degrengoladę?

Kto może, „karę za naiwność” zapłaci i powie: żebyśmy tylko zdrowi byli. A reszta?... jest milczeniem!

Co nas czeka w tym roku? Na pewno wiele trudności i pracy. Musimy przystosować się do znacznych skoków temperatury, chronić głowę przed nadmierną operację słoneczną. Zabawy dzieciom organizować w cieniu drzew liściastych. Pełne słońce w długim okresie jest dla nich szkodliwe. Ludzie wytrzymają. Gorzej będzie z roślinnością. Obfite deszcze uratowały na razie sytuację. Ale susza trwa i obawiam się dużych strat w zieleni miejskiej, zwłaszcza gdy rozpoczną się koszenia tzw. trawników. Trawy na nich niewiele. Jeśli zostanie skoszona bardzo nisko, z odsłoniętej ziemi wyparuje wilgoć, trawa nie rozkrzewi się, a rosnące wszędzie chwasty jej nie zastąpią. I wszędzie dominować będą chwastniki. Powinniśmy pomagać drzewom podlewając je wodą zaoszczędzoną w domu. Np. wodą po umyciu warzyw i owoców. W wielu krajach już oszczędza się wodę, jednocześnie podlewając zieleni miejską. Bez niej trudno będzie wytrzymać w gorącym, suchym mieście. Nie bójmy się dużych starych drzew. To właśnie one dadzą nam cień i oczyszczą powietrze z dymów, kurzu i spalin. Młode drzewka, kikuty okaleczonych (!) i akacje w maju nadmrożone będą walczyć o życie. Warto im pomagać chociaż trochę. Pamiętajmy o ogrodach i ogródkach. Dobrze usiąść na ławeczce, zwłaszcza gdy jest w cieniu i tłumi uliczne hałasy.

Irena Fijałkowska

Najchętniej zakończyłabym ten stresujący mnie temat i przeszła do spraw sygnalizowanych jako dokuczliwe przez osoby czytające „Gazetę Otwocką” i zauważające felietony o naszej codzienności. Niestety, znów dochodzą do mnie informacje o umorzonych śledztwach po potrąceniu na ulicy pieszego przez samochód. W wielu wypadkach miało to miejsce w dalszej lub bliższej przeszłości i dotyczyło zdarzeń na oznakowanych pasach. Spotkałam się z stwierdzeniem: „Jak zabijano gęś na jezdni, to za nią płacono! Tylko człowiek jest bezwartościowy po potrąceniu przez kierowcę”.

Wiarygodność i sprawiedliwość

Teraz dochodzą do mnie nazwiska osób podwójnie poszkodowanych - przez pojazd i przez prawo. Przed potrąceniem byli to osoby pełnosprawne. Niektóre z tych osób znam osobiście. Jeszcze żyją. Może same były winne? Może wtargnęły na jezdnię, ale czy to kierowcy mają być ich sędziami i... katami? Proszę wybaczyć ten wisielczy humor, ale sprawa jest poważna.

Oto telewizja od jakiegoś czasu nadaje reklamę firmy zachęcającej do wyścigów na ulicach miast. Widać jak na dłoni błyskawiczne rajdy ulicą samochodem wyścigowym! Komu potrzebna jest reklama zachęcająca do przekraczania nie tylko przepisów ruchu drogowego, ale zdrowego rozsądku? Uważam, że takie reklamy same w sobie są przestępstwem, ponieważ sugerują możliwość jakiegoś szaleństwa na ulicach. Głupoty nikomu w naszym społeczeństwie nie wolno prezentować. Tego towaru mamy nadmiar. Dosyć męcząca i kosztowna jest wciąż nieopanowana mania niszczenia tego, co ma służyć wszystkim: pojemników, rozkładów jazdy itp. Męczy mnie wciąż przeświadczenie o stratach, jakie ponoszą tysiące doskonałych kierowców, prowadzących pojazdy bezpiecznie, troskliwych dla swoich rodzin, dla każdego człowieka i zwierzęcia na jezdni. Oni sami stają się ofiarami bezmyślności pseudokierowców. To pseudokierowcy w ciągu kilku sekund powodują tragedie i kombinują, jak obejść prawo. Pytanie, jakim sposobem tak często im się to udaje...?

Niedopuszczalne jest, żeby w świadomości poszkodowanych i nie tylko - narastało przeświadczenie, że każdy człowiek za kierownicą jest potencjalnym zabójcą. To jedna sprawa, a pozostawiony pod opieką służby zdrowia poszkodowany zamiast zawiadomienia o dacie rozprawy sądowej zostaje uderzony decyzją o UMORZENIU DOCHODZENIA! Nowy szok, często zmniejszający skutki zabiegów medycznych. Bez większych ceregieli ofiara staje

bezbronna wobec... PRAWA? Nie! Według prawa, po analizie dokumentów, do czego przepisy upoważniają, może złożyć w terminie 7 dni ODWOŁANIE! Jak długo ma czekać na zawiadomienie o wznowieniu śledztwa? W nieskończoność? Sprawca śpi spokojnie, ponieważ na jakiejś podstawie jego wiarygodność uznano bez zastrzeżeń. Wiarygodność słów poszkodowanego jest zapisana w uszkodzeniach ciała, w wielomiesięcznych zabiegach w szpitalach, w utracie sprawności, w skróceniu życia.

Dlaczego termin złożenia odwołania obowiązuje TYLKO POSZKODOWANE-GO?! Chociaż on ma z tym trudności. Może leży jeszcze w szpitalu! Dlaczego prokuratura nie zawiadamiają o nadaniu biegu sprawie, chociaż odwołanie zostało złożone w terminie do 7 dni. Czy nie jest to obowiązkiem wymiaru SPRAWIEDLIWOŚCI!?

Złożyłam od decyzji prokuratora odwołanie w terminie, mam poświadczenie o tym fakcie. Minęły dwa miesiące bez odpowiedzi. Czy tak traktowani są wszyscy poszkodowani w wypadkach komunikacyjnych? Wszyscy poszkodowani? Czy pracownicy Wymiaru Sprawiedliwości nie biorą pensji za swoje tak ważne w społeczeństwie funkcje? Czy nie powinni budować swoim postępowaniem zaufania u obywateli? Lekceważeniem osób stwarzają stresy i wątpliwości - czy staliśmy się obywatelami drugiej kategorii, czy żyjemy w Polsce czy w Rosji!

Właśnie wysłuchałam opowiadania znajomej, której udało się skokiem do przodu uciec z pasów przed potrąceniem przez samochód. Oj młodość, młodość - ma te możliwości. Gorzej z mniej sprawnymi.

Niestety nic nie wiemy o stanie zdrowia kilkunastoletniej dziewczynki, która prawie dwa miesiące temu została potrącona w Otwocku, na skrzyżowaniu za znakiem drogowym „przejście dla pieszych” z resztkami pasów na jezdni, na ul. Andriollego. Nieprzytomne dziecko pogotowie odwiozło do

szpitala. Można było przewidywać, że sprawne ręce chirurgów będą ratować. Personel pomocniczy postara się zastąpić brak sprawności, ale co dalej?

Myszę o osobach w podeszłym wieku, które same nie prowadzą samochodu, są zdane na samodzielne załatwianie spraw życiowych i nikt im nie pomaga. Myszę o dzieciach, chodzących do szkoły i tych niemowlakach wiezionych w wózkach.

**OSTRZEGAM - BĄDŹCIE
OSTROŻNI I PRZEWIDUJĄCY!
TAK ŁATWO O KOLIZJĘ
NA JEZDNI.**

Przewidując najgorsze pamiętajcie o ubezpieczeniu na życie. Nie jestem przedstawicielem żadnej firmy, ale ja nie byłam przewidująca i teraz ponoszę tego konsekwencje.

Irena Fijałkowska

Alinie Domańskiej
wyrazi głębokiego współczucia
z powodu śmierci
BRATA
składają koleżanki i koledzy
z Biura Administracyjno-Gospodarczego
UM

„Nie umierają Ci, którzy pozostają
w sercach i pamięci bliskich”
Wyrazi głębokiego
żału i współczucia
Grzegorzowi Sitkowi
z powodu śmierci Taty
JANUSZA SITKA
składają pracownicy
Wydziału Gospodarki Lokalami UM

Koledze **Grzegorzowi Sitkowi**
współczujemy z powodu straty Ojca.
Pracownicy
Urzędu Miasta Otwocka

Krok w dorosłość

To już ostatni wybór fragmentów książki Wandy Parnowskiej „Kolory pamięci”. Pobyt autorki w Otwocku dobiega kresu. Przyszła pani profesor nauk farmaceutycznych tu jeszcze zdaje maturę i wyrusza w daleki świat...

5 maja 1946, niedziela

Niezbyt przyjemne były historie, które wydarzyły się w pierwszych dniach maja. Jak wiadomo Pierwszy Maj to socjalistyczne święto pracy, a Trzeci to rocznica Konstytucji. Z początku w planie było urządzenie pochodów w obydwa dni, no i oczywiście święto. Ale po odbyciu pierwszomajowych uroczystości, na których zresztą musieli być wszyscy pod groźbą wyrzucenia z pracy, okazało się inaczej.

Wyszedł okólnik, w którym był zakaz wszelkich pochodów w związku z Trzecim maja. Uroczystości mogły się odbywać tylko prywatnie w domach. Prawdopodobnie władze spodziewały się o wiele większego pochodu właśnie na Trzeciego Maja, bo znają dobrze sympatie ogółu. Zresztą Pierwszy Maj to święto tylko socjalistów, a Trzeci całego narodu. Są teraz w Polsce dwie partie: PPR i PSL. Ta ostatnia, z Mikołajczykiem na czele, ma sympatię większości Polaków, bo głosi hasła narodowe. I PSL nie brało udziału w obchodach Pierwszego Maja. To ciekawe, jak wszyscy w Polsce tak gwałtownie odsuwają się od Wschodu, a więc od obecnych stosunków, które opierają się na Rosji. Łączą się natomiast w poglądach głoszonych przez PSL, bo od nich wieje Zachód i nadzieja lepszego jutra.

Ja osobiście nie bardzo wierzę ani we Wschód, ani w Zachód. Nie wydaje mi się bardzo prawdopodobne, by ktoś w naszym interesie i dla naszego dobra nadstawiał swoją głowę. Tym gorsze jest takie rozdarcie naszego narodu. I tak wyraźnie zaznaczyło się ono w dniu Trzeciego Maja. Dyrektor był bardzo zdenerwowany. Powiedział, abyśmy poszli do kościoła, ale nie w zwartym szyku i bez sztandaru, bo nie wolno. My szliśmy jedną grupą i cały czas śpiewaliśmy. W kościele ustawiliśmy się w czwórki, a tuż przed nami PSL-owcy, którzy przyjechali na zebranie do Otwocka. Ślicznie wyglądały ich zielone sztandary. Na każdym był orzeł z koroną. Orkiestra i chór PSL-u śpiewali i grali na chórze. Ksiądz prefekt miał kazanie. Wyglądał strasznie.

Dowiedzieliśmy się, że rano był na niego zamach. Nie wiem, co ci ludzie myśleli chcąc go zabić, ale to nie byli ludzie, którzy chcieli czegoś dobrego. Wszyscy znają zasługi księdza na polu społecznym. To wyjątkowo piękna postać, przywódca miejscowego harcerstwa, opiekun wszystkich nieszczęśliwych. Ksiądz Jan jest wszędzie. Wszędzie można spotkać jego tak młodą twarz i dobry uśmiech. To człowiek, którego kochają młodzi i starzy, który sam kocha świat i życie, a nade wszystko kocha Polskę. Opowiada się o nim z sympatią, że na jakikolwiek temat ma kazanie, to zawsze na końcu mówi o Polsce. Chodzimy z nim często na wycieczki i wtedy jest trochę jak na wagarach. Oczywiście ma wrogów i to wielu. W zeszłym roku siedział kilka miesięcy w więzieniu i dziś oto rzuca z ambony słowa pełne pogardy: „To nie bohaterstwo strzelać zza drzew...”

Wiele ludzi płacze. Po mszy śpiewamy wszyscy „Boże coś Polskę”. Słowa: „Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić Panie” brzmią niezwykle mocno. Wychodzimy po mszy. Jest bardzo dużo ludzi, wszyscy spieszą za PSL. Tu widać sympatię tłumu. Idziemy. Nastroj dziwny, bo obok nas idzie milicja pilnująca „porządku”. Straszne to, że Polak swego rodaka pilnuje. Myślę, że nasi wrogowie muszą się bardzo z tego cieszyć. Zaczęło się zebranie. Widzę, że wiele osób płacze. Jakiś starszy człowiek, z wyglądu rolnik, stoi koło mnie. Łzy mu płyną po twarzy, gdy słyszy słowa o Polsce. Stanowczo sympatia ludzi jest po stronie PSL-u. Wielkie brawa i okrzyki przerywają przemawiającemu. Słyszę, że mają iść złożyć wieniec na grobie straconych w czasie okupacji. Ale my, tzn. szkoła, musimy iść na akademię do PPS, w której według pierwotnego planu ma wziąć udział szkoła. Musimy iść. Przychodzimy, a tam sala pusta. Wszyscy są na wiecu PSL. Czekamy dość długo. W końcu zjawia się kilku „demokratów” i zaczyna się. Uroczystość trwa około jednej godziny. Kurtyna zasuwana się i słyszymy nagle głos: „Obywatele, my tu zebrani stanowimy Polskę Demokratyczną. A ci tam, na Reymonta...” (tam było zapewne PSL) – mówca zachłysnął się i nie mógł mówić dalej. Wynieśliśmy się szybko. Wracając dowiedziałam się, że był drugi zamach na księdza i że ma opalone włosy. Niedobrzy ludzie! (...)

Myślałam dużo w domu o tym i widzę, że mam do tego dużo dystansu, nie entuzjazmuję się tak jak wszyscy, także moje koleżanki. One widzą zbawienie w PSL. A mnie przyszło do głowy, czy w razie zwycięstwa tej partii nie doszłoby do jej dyktatury tak, jak teraz rządzi PPR. Może to niesłuszne oskarżenie, może oni chcą dobrze, ale wcale nie są oni inni w swoim wrogim stosunku do PPR, jak PPR jest dla nich. Wymyślają sobie nawzajem. Rozumiem przecież, że są ludzie o różnych poglądach i że chcą łączyć się w partie, ale przecież partie powinny mieć jednakowe prawa. To przecież nie jest demokracja, a tylko przejmowanie władzy przez różne grupy. (...)

Nasz dyrektor mówi, że takie rzeczy, jakie działy się przed wyborami są zupełnie normalne. Ale przy składaniu wieńca kilka osób aresztowano i była strzelanina. W innych miejscach były też bardzo nieprzyjemne zajścia i dużo się bratniej krwi polało. (...)

19 maja 1946, niedziela

Przenosimy się do nowej szkoły. Jest to piękny budynek kasyna, który udało się pozyskać dyrektorowi. Władze miasta oddały go szkole naszej do użytkowania. Zbudowany został przed wojną, odbywały się tu bale, konferencje, była kawiarnia. Miało być także kasyno gry, stąd nazwa budynku. Teraz będzie tu szkoła, gimnazjum i liceum. Kasyno jest w pięknym parku. Wygląda jak piękny pałac i wewnątrz też jest pałacowe. Wspaniałe schody, wielkie hole, sala balowa, błyszczące parkiety.

W tym roku uczniowie II L dostaną świadectwa maturalne. To dla tej szkoły pierwsza matura po wojnie. Ale egzaminy maturalne zdawali jeszcze w starej szkole. Myślę z wielkim sentymentem o budynku tej starej szkoły. To były moje wspaniałe dwa szkolne lata. Tu zawarłam tyle przyjaźni, tu były piękne lekcje i zwykłe dni, tu były różne uroczystości i święta. Nasza klasa ostatni rok przed maturą spędzi w nowej szkole i maturalne świadectwa otrzymamy jak obecnie II L, w sali balowej. W przeprowadzce do kasyna brali udział wszyscy: nauczyciele, uczniowie, ich rodzice. Chłopcy przenosili na swoich barkach stoły i ławki. Dziesiątki razy przemierzali drogę ze szkoły do kasyna z tym ciężarem. Rodzice składali się na odnowienie sal klasowych, dziewczęta myły okna, sprzątały. Każda klasa urządziła sama swoją klasę szkolną. Było przy tym, poza trudem, dużo śmiechu i zabawy. (...)

Wanda Parnowska
Wybór: E.B.

Willa „Karczówka”

Dwa potężne tomy książki wieczystej – na pierwszy rzut oka wydawały się niezmiernie obfitujące w informacje. Niestety pierwszy, cały wypełniony ozdobną, pisaną ręcznie cyrylicą, okazał się dla mnie nie do przebrnięcia. Historię „Karczówki” zaczynam zatem od drugiego tomu i 1910 roku.

Jest to drugie miejsce naszego miasta, w którym – w chwili mojego pisania budynku już nie istnieje. Typowa otwocka „andriollówka” na ulicy Andriollego 34 od dawna chyliła się ku ziemi, coraz głębiej zapadając się fundamentami. Rozebrano ją równie szybko, jak kiedyś sławną willę „Maria”. Teraz zniwelowany plac czeka swojego kolejnego przeznaczenia. W pamięci zachowam jednak to miejsce jako wypełnioną bzami posesję, na której razem z ludźmi mieszkwały chmary gołębi, a na górze zajmowały mieszkanie, z balkonem od ulicy, dwie starsze panie, z których jedna była zdolną krawcową.

„Karczówkę” wydzielono z Willi Otwockich. Odkąd otrzymała swoją nazwę, liczyła dwie morgi ziemi i przez całe swoje prawie stuletnie dzieje zmieniła wielu właścicieli. Jak wynika z dokumentów, dawni właściciele otwockich ziem chętnie ziemią handlowali. Dziś kupili, jutro sprzedali. Nie przywiązywali się zbyt do jednego miejsca na ziemi. Mobilność była niewątpliwie rezultatem warunków życia. Willa „Karczówka” jest typowym przykładem takiej sytuacji – przez lata dwudzieste i trzydzieste ubiegłego wieku przechodziła z rąk do rąk. Dopiero po wojnie stała się własnością Skarbu Państwa i do tej pory własnością miasta i gminy.

Dom, który tej wiosny zburzono, posiadał dwie kondygnacje, sześć lokali mieszkalnych i kubaturę 800 m³. Zbudowano go w 1910 roku. Konstrukcja drewniana, bez piwnic, bez kanalizacji, dach pokryty papą. Stał i służył ludziom do 2007 roku, a więc 97 lat. Miał już swoje lata. Oto jego historia, nierozzerwalnie związana z całością willi „Karczówka”. Z uwagi na pozbawione szczegółów zapisy książki wieczystej historia tego miejsca układa się w swoiste kalendarium, bogate w daty, a mniej w szczegóły, które relacji zawsze przydają lekkości.

W 1918 roku Aron Driter sprzedał Eljaszowi Janowskiemu swoją część „Karczówki” za 1200 marek. W 1919 roku Jan Piesiewicz nabył od Makarego Połomenki 2285

łokci kwadratowych. W tym samym roku Jankel-Icek Rozenberg sprzedał swoją część „Karczówki” czyli 906 łokci kw. Moszkowi Herszkowi Wasernisowi za 9000 marek. W 1923 roku Berek Rozenfeld i Mieczysław Feilchenfeld sprzedali współwłasność „Karczówki” dwóm nabywcom. 75% nabył Morduch Basiewicz, a 25% Herszek Lindern za 3004320 marek polskich. W 1924 roku Icek-Majer Konskier sprzedał 95 sążni kw. swojej części „Karczówki”, ze wszystkim, co się na niej znajdowało, Stefanowi Lewandowskiemu za sumę 500 zł. W tym samym roku Jan Piesiewicz sprzedał tę część, którą nabył od Makarego Połomenki w 1919 roku, Helenie Maruszewskiej za sumę 3750 zł, po uregulowaniu długów hipotecznych na sumę 1650 zł. W 1926 roku nabyta trzy lata wcześniej posiadłość przez Herszka Linderna znów zmieniła właściciela. Nabył ją Morduch Basiewicz za 2000 zł, a po dwóch miesiącach sprzedał ją Józefowi Kociszewskiemu ze wsi Otwock Wielki i Szczepanowi Kociszewskiemu ze wsi Nadbrzeź – niepodzielnie 1704 m² za sumę 9752 zł. Na rok przed wybuchem II wojny światowej Morduch Basiewicz, posiadający wówczas 4413 m² „Karczówki” odpisał córce swojej, Szejmie, 2076 m² aktem darowizny.

Taki stan rzeczy zastał wybuch wojny. Jej działania, zagłada Żydów zmieniły stan faktyczny właścicieli „Karczówki”. Po

wojnie zgłosiło się dwóch pretendujących do niej spadkobierców. Był to Aron Kaufman z rodziny Eljasza Janowskiego i Chaim Bereziański, siostrzeniec Morducha Basiewicza. Nie ma jednak w KW żadnej informacji, co zdołali uzyskać.

W 1943 roku umarł Szczepan Kociszewski. Spadkobiercami 1704 m² „Karczówki”, będącej współwłasnością braci, zostało kilka osób. Żydowscy właściciele willi zginęli podczas wojny. Sądowi, po zakończeniu działań wojennych, przedstawiono akty zgonów: Sane Kaufman, Rywki Janowskiej, Elli Janowskiego, Sary Bereziańskiej (z domu Basiewicz), Morducha Basiewicza i córki Morducha – Szejmy. W 1959 roku dokonano przymusowej hipoteki na sumę 39375 zł – na własności nieżyjącego M. Basiewicza i Ch. Bereziańskiego. 11 XII 1961 r. Prezydium Rady Narodowej na mocy Dekretu z 8 III 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich przejęło 1681 m² działki wraz z nieistniejącym już budynkiem na rzecz Skarbu Państwa.

Ulica Andriollego nosząca imię sławnego artysty związanego z naszą ziemią zmieniła definitywnie swój historyczny charakter. Stare, niekiedy wiekowe „andriollówki” znikają jedna po drugiej, ustępując czasowi i ludzkim wymaganiom. W przyszłej wizji miasta niewiele zostanie miejsca na historyczne drewniane budownictwo, z którego słynął Otwock. Ząb czasu pokona zbudowane z drewna, często jako letniaki, piękne charakterystyczne domy. Zostanie tylko zdjęcie, rysunek, stara księga wieczysta – jako dokumenty czasu, który minął.

Barbara Dudkiewicz

rys. K. Dudkiewicz, ul. Andriollego 34, 2002 r.





Monety polskie na przestrzeni wieków

Dzieje pieniądza sięgają blisko sześciu tysięcy lat wstecz. Monety jako środek płatniczy używane były w dawnych cywilizacjach w obrębie Morza Śródziemnego, w Chinach i Indiach. Ogólne pojęcie pieniądza jako środka płatniczego stosowane było w krajach o wysokim rozwoju ekonomicz-

Monety zwane florenami pojawiły się w Polsce za czasów Władysława Łokietka (1306-1333). Znalaziono je w Bochni. Złoty floren Łokietka równał się 15 groszom. Para butów kosztowała 12 groszy, a koń od 240 do 1800 groszy. W XIV wieku nazwę denar zastąpiły grosze, które bito już w Polsce (początkowo w Czechach). Na rewersie znajdował się orzeł piastowski, a na awersie napis – Kazimierz I – król Polski. W XV wieku produkowano masowo mniejsze jednostki – półgrosze, trzeciaki i denary. I pomyśleć, że współczesny grosz to właściwie symbol i nie ma żadnej wartości, bo za 1 grosz nie kupi się nawet przysłowiowych zapalek. Złotówkowy okres w dziejach mennictwa – to wiek XVI, ale trwał aż do XVIII w. Polski złoty stał się podstawową jednostką płatniczą i obrachunkową. Jeden złoty równał się 30 groszom. Najmniejszą

jacy popiersie Zygmunta I (1506-1548), a na rewersie jego syna – Zygmunta Augusta. Wizerunkom towarzyszyły napisy, herby państwowe i dynastyczne, a na stronie głównej - Orzeł Polski, Pogoń Litewska, austriacki herb Habsburgów, Lew Ruski,



nym i społecznym. Początkowo w państwach słowiańskich środkiem płatniczym wymiennym były płaty cienkiej tkaniny, później używano sztabek żelaza i wreszcie srebrnych blaszek.

W Polsce użycie monet sięga niemal powstania państwa, bo już w czasie panowania Bolesława Chrobrego (992-1025), i nazywano je denarami. Wykonane były ze srebra i widniał na nich najstarszy zapis nazwy – Polska. Większość znalezisk denarów z tego okresu znajduje się w okolicach Gniezna, Kruszwicy, Płocka i Poznania. Bicie monet należało do władcy. Warsztaty nazywano mennicami, a fachowców – mincerzami. Każda moneta ma awers – stronę przednią oraz rewers – stronę odwrotną. Nazwa denar pochodzi od greckiego słowa określającego pieniądź używany jeszcze w starożytnych Atenach.



wartość miały denary, wyższą kolejno, ternary, szelągi, grosze, trojaki, aż do dukatów, zwanych czerwonymi złotymi. W Europie środkami płatniczymi w owym czasie były srebrne monety, zwane talarami. Za pierwszy polski talar uważa się egzemplarz z 1533 r. z mennicy toruńskiej przedstawia-



orzeł Prus Królewskich. Na stronie odwrotnej wąż Sforców (herb Bony). Monety bito w Wilnie i Tykocinie, na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Koronny, srebrny talar Zygmunta Starego należy do jednej z najpiękniejszych monet. Za panowania Zygmunta Augusta II istniała ciekawa moneta o nazwie półkopek litewski. Wartość monety wynosiła 30 groszy polskich, czyli pół kopy. Bochenek chleba kosztował 1-2 grosze, a krowa mleczna 120-160 groszy.

W czasach Stefana Batorego (1573-1587) na stałe weszły w użycie srebrne talary, a powstawały w nowej mennicy w Olkuszu. Na awersie znajdował się portret władcy, na rewersie herby polsko-litewskie lub orla polskiego i herb Batorych: Wilcze kły. Za Zygmunta III Wazy (1587-1632) pro-

dukcja monet przedstawiała się bogato i różnorodnie. W 1621 r. pojawiła się największa złota moneta polska – 100 dukatów koronnych o wadze 35 gramów. Jeden dukat równał się 105 groszom. Pensja kwartalna burmistrza wynosiła 240 groszy, a robotnik zarabiał dziennie od 3 groszy do 10 groszy.

Jedną z najpopularniejszych monet za Zygmunta III były trojaki, zw. dudkami lub



babkami polskimi. W drugiej połowie XVII w. słabość ekonomiczna Polski i sytuacja polityczna kraju przyczyniły się do osłabienia pieniądza. W 1650 r. rozpoczęto bicie miedzianych szelągów – „boratynek”. Szeląg to srebrna moneta początkowo bita od 1380 r. w państwie krzyżackim, miastach pruskich i na Pomorzu Zachodnim.

W 1646 r. osiadł w Warszawie Włoch – Tytus Liwiusz Boratyni, człowiek majątny, wykształcony, wynalazca. Był doskonałym, inteligentnym dyplomatą, a król Polski dość często korzystał z jego usług dotyczących spraw międzypaństwowych (Jan Kazimierz 1648-1668). W nagrodę dostał od władcy mennicę krakowską i pozwolenie na wybić dwóch milionów sztuk miedzianych szelągów. Włoch z chęci zysku zlekceważył polecenie króla i wyprodukował szelągów aż 20 milionów. Pojawiły się pieniądze nie mające pokrycia w towarze. Nastąpił spadek wartości polskiego pieniądza i krach gospodarczy. Sąd skazał Boratyniego na banicję, czyli wygnanie z kraju. I tak od nazwiska Włocha pieniądze zwano potocznie boratynkami. Powstało z tej okazji powiedzenie „Znać kogoś jak zły szeląg”.

Wojny w okresie władzy Jana III Sobieskiego nie sprzyjały „uzdrawianiu” monet. Bito je w małych ilościach, a wśród nich na wyróżnienie zasługuje talar koronny i talar gdański. W 1683 r. talar równał się 180 groszom (mennica w Bydgoszczy). Beczka piwa warszawskiego kosztowała 80-150 groszy, a garniec miodu 36 groszy. Poważ-

na reforma pieniężna nastąpiła w epoce Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764-1795). Odnowiony złoty polski równał się 4 groszom srebrnym lub 30 groszom miedzianym. Jeden talar równał się 8 złotom. W Warszawie otwarto nową mennicę. Podczas Insurekcji Kościuszkowskiej w 1794 r. ukazały się pierwsze polskie papierowe pieniądze, zwane biletami skarbowymi. Dziś należą do cennych pamiątek numizmatycznych. Rozbiór Polski w 1795 r. zahamował prawie 800-letnią produkcję rodzimej, niezależnej mennicy, a monety były już bite ze stemplami i insygniami zaborców. W 1807 r. dzięki zwycięstwu Napoleona I, utworzono Księstwo Warszawskie, a jego władcą został Król Saski – Fryderyk August. Księstwo otrzymało własny system monetarny. Bito monety miedziane, srebrne i złote dukaty. Na awersie był portret Fryderyka Augusta, a na rewersie herb sasko-polski z koroną królewską.

Po 123 latach niewoli, już w 1919 r. wprowadzono nową walutę, której podstawę pełnił polski złoty równy 100 groszom. W okresie międzywojennym ukazało się wiele ciekawych monet z niklu, miedzi, srebra, a nawet złota. W rządy młodej demokracji wkradł się jednak kryzys. Reforma Wł. Grabskiego w 1924 r. przyczyniła się do poprawy sytuacji, przezwyciężenia inflacji, ale nie na długo. W maju 1926 r. nastąpił przewrót wojskowy Piłsudskiego, który spowodował nawrót inflacji, kryzys bankowy i niestabilność pieniądza. Aby zaradzić tej sytuacji, wprowadzono papierowe bilety skarbowe. W czasach kryzysu gospodarczego lub wojny szlachetny metal jest materiałem zbyt cennym i służy do produkcji broni czy pocisków. W 1927 r. dolar amerykański kosztował 8 złotych, 90 groszy. Nauczyciel szkoły powszechnej zarabiał 90-200 zł miesięcznie, a robotnik z kwalifikacjami 3 zł dziennie. W 1934 r. cukier kosztował 1,05 za kg, a kiełbasa od 1,50 – 2,50 za kg.

Z podobizną Marszałka J. Piłsudskiego ukazało się kilka srebrnych monet o nominałach 2,5 i 10 złotych. Ostatnią 10-złotową wybito tuż przed wybuchem wojny w 1939 r. Banknot 100-złotowy z 1932 r. z podobizną księcia Józefa Poniatowskiego do dziś zachwyca kolekcjonerów. Zaprojektował go artysta – malarz, prof. Józef Mehoffer.

W 1939 r. powstał rząd emigracyjny, pierwotnie we Francji, następnie przeniósł się do Londynu. Polskie władze zabrały matryce naszych banknotów i Niemcy początkowo na terenach okupowanych posługiwali się bonami kas kredytowych III Rze-

szy. Zimą 1939 r. utworzono Bank Emisyjny w Polsce, a na jego czele stanął bankowiec, ekonomista prof. Emil Młynarski. Banknoty o różnych nominałach od 1 zł do 500 złotych drukowano w Krakowie. Słynne tzw. górale (500 zł) nazywano też „młynarkami” od nazwiska prezydenta banku. E. Młynarskiego (1884-1972), (jego syn Wojciech – to znany dziś piosenkarz warszawski). Miesięczny przydział żywności na kartki, które wprowadzili okupanci w latach 1939-1945, był poniżej minimum biologicznego. Niecałe 5 kg czarnego chleba, 40 dkg mięsa, 20 dkg cukru, a najwięcej było „namiastki” marmolady – aż 2,4 kg.

Popularna piosenka okupacji ze słowami „Jedzie Hitler na rowerze, marmoladę z tyłu wiezie, a Polacy się radują marmolady posmakują...” znana jest większości ludzi do dziś (cytat z pamięci). Na emigracji rząd polski wyprodukował banknoty polskie licząc, że po wyzwoleniu kraju wejdą w obieg. Wydruk kosztował 7 miliardów złotych. Cały nakład nigdy nie wszedł do obiegu i poszedł na przemiał. Pod nową okupacją sowiecką polscy komuniści ze względów ideowo-politycznych nie chcieli posługiwać się banknotami wyprodukowanymi na Zachodzie. Po roku 1945 wrócił bilon i banknoty, ale orzeł polski „stracił” koronę. W latach 90. przywrócono koronę, a w 1995 r. podjęto reformę pieniądza.



Dziś po wejściu do Unii Europejskiej ważą się losy polskiej złotówki. I zapewne w 2012 roku, roku mistrzostw polskie pieniądze zamienimy na walutę euro. Dla numizmatyków, sądzę, że to smutna historia.

Największy zbiór monet i banknotów polskich znajduje się w Gabinetie Numizmatycznym Muzeum Narodowego w Krakowie.

Barbara Matysiak

Wykorzystano wizerunki monet z Muzeum Narodowego w Krakowie, fot. Jacek Świdzki. Tekst napisany na podstawie książki: „Przysłowia polskie” Tomasz Jurasz, Rzeszów 1989 r.

„OCKalia”

Chybione spotkanie

Na spotkanie ludzi parających się sztuką część zaproszeń rozeszła się pocztą pantoflową, gdyż podobno OCK nie posiada listy twórców. Zatem, ci którzy je otrzymali, mieli zawiadomić pozostałych...

I właśnie za sprawą pocztą pantoflowej – sala Muzeum Ziemi Otwockiej w dniu 12 maja br. wypełniła się kilkudziesięcioma osobami. Szkoda, że to spotkanie nie przyniosło żadnego wymiernego pożytku tak organizatorom, jak i zaproszonym twórcom. Po prostu zabrakło koncepcji. W założeniu bowiem, o czym dowiedziałam się później, miało omówić uczczenie 10. rocznicy śmierci Bogdana Stodulnego. Szkoda, że owa intencja nie została dokładnie sprecyzowana w zaproszeniach, bo wielu ludziom zaoszczędziłaby fady i rozczarowania. Na sali zasiadło co najmniej połowa ludzi zajmujących się poezją, którzy okazali się zupełnie niepotrzebni, bo nieoczekiwani. Po dwóch godzinach obrad, prezentacji osobistej i wpisywania się na listę – niczego nie osiągnięto, poza kilkakrotnie żenującym poziomem wypowiedzi z sali, iż twórców należy podzielić na grupy. Będą zatem profesjonaliści i amatorzy, a ponadto co tu ustalać, gdy salę zdominowali starzy ludzie...

W tej sytuacji część twórców (w tym także plastyków) – zaczęła chyłkiem opuszczać gościnne podwoje otwockiego muzeum, stwierdzając, że na takie spotkania szkoda czasu... Zrobiłam to również ja, zostawiając na sali tych pasjonatów sztuki, którzy uważają, że tylko trzy literki przed nazwiskiem upoważniają do tworzenia. Powinni oni swą opinię skonsultować z Panem Bogiem, gdyż to On – naznacza człowieka talentem... i pasją tworzenia.

Wysłałam wcześniej zbulwersowana także podkreśleniem ludziom podeszłego wieku, gdyż każdy myślący człowiek powinien wiedzieć, że wiek twórcy nie stanowi żadnego kryterium oceny jego możliwości.

Spotkanie, być może inne w założeniu, potoczyło się w innym niż zamierzano kierunku, przez reakcję sali wymknęło się organizatorom spod kontroli. Osiągnięto tzw. zero meritum.

Uczestniczka



for. M. Gągała

W ostatnich dniach narodziła się „nowa świecka tradycja”. 24 maja z okazji Dnia Pracownika Kultury w Klubie Smok odbyły się „OCKalia” – przegląd dokonań Otwockiego Centrum Kultury. Tego dnia w sali klubu zebrali się wszyscy, którym na sercu leży dobro otwockiej kultury: pracownicy placówek, animatorzy, sympatycy. Nie zabrakło również przedstawicieli lokalnych władz, które reprezentował wiceprezydent miasta Edward Zdzieborski. Przy okazji spotkania otwarto wystawę, na której prezentowany jest dorobek OCK z ostatnich dwóch lat. Znaleźć na niej można wszystko, czym OCK może się pochwalić: plakaty i zaproszenia promujące imprezy organizowane przez otwocką kulturę, zdjęcia z wydarzeń oraz dyplomy i nagrody, jakie w ciągu ostatnich dwóch lat przypadły w udziale zespołom działającym w ramach OCK.

Jak zwykle przy takich okazjach nie obyło się bez uroczystych przemówień, podziękowań kwiatów i życzeń. A my życzymy pracownikom otwockiej (i nie tylko) kultury, aby ich trud był doceniany nie tylko od święta.

mg



Jacek Czarnowski i Edward Zdzieborski

for. M. G.



Orły kontra Żubry

foto: M. Gagala

3 czerwca otwockanie mieli okazję podziwiać inny niż zwykle futbol. Przyzwyczajonym do tego, że piłka powinna być okrągła, zafundowano pokaz dyscypliny znanej w Polsce bardziej z amerykańskich filmów niż osiągnięć rodzimych lig.

W międzynarodowym meczu futbolu amerykańskiego o Puchar Prezydenta Miasta na murawie boiska OKS-u zmierzyły się ze sobą dwie drużyny: powstałego pod koniec lat 90. warszawskiego klubu Warsaw Eagles i reprezentantów istniejącego już od 1991 r. Żubrów Mińsk (Białoruś).

Ostatecznie mecz zakończył się zwycięstwem zawodników z Białorusi. Żubry rozgromiły mistrzów Polski 26 do 0.



Ta niecodzienna w Polsce odmiana futbolu nie spotkała się jednak z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. Imprezie przyglądali się tylko nieliczni. Trudno powiedzieć, czy sprawiły to nieznanne przeciętnemu widzowi zasady dyscypliny zza oceanu, czy może niepewna tego dnia pogoda, a zwłaszcza wiszące przez cały dzień nad stadionem ciężkie, ołowiane chmury.

M. Gagala

OBRODZIŁY REMISY



fot. K. Wociał

W rundzie jesiennej otwoccy piłkarze nie tolerowali remisów, kończąc wszystkie mecze zwycięstwem lub porażką. Teraz w środkowej fazie rozgrywek wiosennych jest odwrotnie - dominują remisy.

Dolcan Zabki – OKS 2 : 0 (1 : 0)

Był to mecz "na szczycie". Dolcan od dawna jest liderem IV ligi. Natomiast zespół OKS-u był przed tym spotkaniem wiceliderem tabeli sporządzonej po pięciu pierwszych kolejkach rundy wiosennej. Otwocczanie przeciwstawili liderowi następujący skład: D. Piekarski - B. Bobrowski, J. Oamen, A. Warszawski, P. Nowotka - I. Gołaszewski, T. Karaś, P. Ofolete (od 65 min. J. Kęsek), M. Skrzyński - P. Stańczuk (od 85 min. R. Skoneczny) i Ch. Agu.

W pierwszej połowie grający z silnym wiatrem gospodarze mieli dość wyraźną przewagę. Jej efektem była zdobyta w 14 min. bramka z rzutu karnego. Druga połowa była całkiem odmienna. Otwocczanie usilnie dążyli do odrobienia straty i gra toczyła się prawie cały czas na połowie Dolcanu. Niestety nie dało to efektu bramkowego, natomiast tuż przed końcem spotkania jedna z nielicznych kontr piłkarzy Dolcanu przyniosła im drugą bramkę.

OKS – Korona Ostrołęka 2 : 0 (2 : 0)

W podstawowym składzie wyjściowym nastąpiła jedna zmiana w stosunku do poprzedniego meczu. J. Kęsek zastąpił niedysponowanego Ch. Agu, który wraz z P. Gubą, E. Krupą i T. Komorzyckim wszedł jedynie na zmianę. Dla ostatniego z wymienionych był to wiosenny debiut.

Wyższość otwocczan w tym spotkaniu nie podlegała dyskusji. Nasi piłkarze mieli cały czas przewagę i stworzyli wiele sytuacji bramkowych, z których niestety wykorzystali tylko dwie. Pierwszą bramkę już w 2 min. spotkania zdobył P. Ofolete, a wynik na 2 : 0 ustalili w 35 min. I. Gołaszewski.

Hutnik Warszawa – OKS 0 : 0

W składzie wyjściowym G. Ura i Ch. Agu zastąpili M. Skrzyńskiego i P. Ofolete. Na zmiany weszli: D. Dźwigała (po kontuzji), P. Potera i M. Skrzyński.

Był to mecz wielu niewykorzystanych okazji. Do przerwy najlepszą zmarował J. Kęsek (w 32 min. był sam przed bramkarzem), zaś po przerwie podobnej sytuacji nie wykorzystał I. Gołaszewski. Przewaga otwocczan, zwłaszcza w pierwszej po-

wie, była wyraźna. Niestety brak skuteczności sprawił, że gospodarze z Bielan uzyskali szczęśliwy dla siebie remis.

OKS – Legionovia 1 : 1 (1 : 1)

Tym razem D. Dźwigała zagrał już od początku, zastępując w podstawowym składzie T. Karasia, który wraz z P. Poterą wszedł tylko na zmianę.

Piłkarze OKS-u szybko, bo już w 7 min. objęli prowadzenie po precyzyjnym jak zwykle strzale D. Dźwigały z rzutu wolnego. Wydawało się, że zła passa remisów zostanie przełamana. Niestety dość szybko, bo w 19 min. goście – dowodzeni przez byłego trenera OKS-u Wł. Gnoińskiego – doprowadzili do remisu. Późniejsze wysiłki obu stron nie przyniosły rezultatu bramkowego. Co prawda otwocczanom udało się strzelić nawet dwie bramki, ale sędzia – chyba słusznie – nie uznał żadnej z nich. Otwocczanie byli w tym meczu zespołem nieco lepszym i zasłużyli na jednobramkowe zwycięstwo.

Polonia II Warszawa – OKS 1 : 1 (1 : 0)

W ostatnim spotkaniu przed derbowym meczem z karczewskim Mazurem nie mogli zagrać B. Bobrowski i Ch. Agu, którzy musieli pauzować za żółte kartki. Ponadto z podstawowego składu z poprzedniego meczu nie zagrali również G. Ura i J. Kęsek. Zastąpili ich M. Skrzyński, T. Karaś, P. Potera i P. Ofolete.

Początek meczu należał zdecydowanie do otwocczan. Gospodarze próbowali jedynie wyprowadzać kontrataki. Niektóre z nich były groźne. W 20 min. po problematycznym rzucie karnym Polonia objęła prowadzenie. Cała dalsza część spotkania upłynęła na wysiłkach piłkarzy OKS-u zmierzających co najmniej do wyrównania. Udało się to dopiero w 77 min., kiedy piłkę do siatki gospodarzy z bliskiej odległości wbił I. Gołaszewski. Zespół OKS-u był w tym spotkaniu niewątpliwie lepszym. Pewnym usprawiedliwieniem tylko remisowego wyniku może być nietypowe boisko boczne Polonii, do którego gospodarze są bardziej przyzwyczajeni. Jest ono krótkie i wąskie oraz pokryte sztuczną nawierzchnią. Gra na nim jest podobna do piłki halowej.

OKS – Mazur Karczew 1:3 (0:0)

W meczu derbowym otwocczanie tym razem ulegli sąsiadom z Karczewa. Szczegóły w następnym numerze „Gazety”.

Fr. Stokowski

Po dwóch jesiennych zwycięstwach w Siedlcach i Mińsku oraz wiosennym z Kozienicami (walkowerem) piłkarze OKS-u znaleźli się w ćwierćfinale rozgrywek pucharowych wśród ośmiu najlepszych zespołów okręgu mazowieckiego. Za przeciwnika na tym szczeblu rozgrywek los wyznaczył Żbika Nasielsk, który jest dobrze znany naszym piłkarzom i z którym ostatnio dwukrotnie wysoko wygrali w IV-ligowych meczach mistrzowskich.

SUKCES W PUCHARZE POLSKI

Otwocczanie zagraли w tym meczu w nieco osłabionym składzie (bez trzech podstawowych zawodników: Ch. Agu, B. Bobrowskiego i D. Dźwigala, którzy weszli jedynie na zmiany oraz bez J. Kęska, który pauzuje za czerwoną kartkę z Siedlec): D. Piekarski – M. Skrzyński, A. Warszawski, J. Oamen, P. Nowotka – I. Gołaszewski, T. Karaś, G. Ura, P. Stańczuk – P. Potera i P. Ofolete.

Drużyna Otwocka zaprezentowała dojrzalszy futbol od gospodarzy, chociaż swą wyższość wykazała dopiero w drugiej części spotkania. Do przerwy był wynik 1 : 1, a bramkę dla naszych barw zdobył P. Ofolete. Bardzo dogodną okazję na zdobycie bramki w tej części spotkania zaprzepaścił T. Karaś. Po przerwie ponownie bramkę dla otwozczan zdobył P. Ofolete, a trzecią Ch. Agu i w ten sposób OKS wygrał pewnie 3 : 1 (1 : 1).

W innych spotkaniach ćwierćfinałowych walka była bardziej zacięta i wyrównana. III-ligowy Znicz Pruszków – walczący o awans do II ligi – uzyskał remis w Mszczonowie pomimo dogrywki i awansował do półfinału dopiero w rzutach karnych (4 : 1). Podobnie dopiero po rzutach karnych (5 : 3) awansowała Narew Ostrołęka po meczu w Przasnyszu. Niewątpliwie największą niespodzianką jest czwarty półfinalista, którym została Iłzanka Kazanów z radomskiej ligi okręgowej. Po wcześniejszym wyeliminowaniu III-ligowego Radomiaka, ostatnio piłkarze z Kazanowa wygrali 2 : 1 z IV-ligowcem z Nadarzynu. Właśnie Iłzanka w wyniku losowania została półfinalowym przeciwnikiem otwozczan. Mecz odbędzie się w Kazanowie. O wyniku poinformujemy w następnym numerze „Gazety”.

JAK GRAŁA MŁODZIEŻ I... OLDBOYE

Orliki (1996 r.)

1. OKS – Wilga Garwolin 5 : 1 (2 : 0).
Bramki – R. Domaszczyński 2; P. Cacko
R. Przybysz i B. Mucha;
2. KS Raszyn – OKS 4 : 2 3 : 0).

Bramki

- P. Cacko i W. Paduch;
- 3. OKS – KS Piaseczno 1 : 1 (0 : 0).
Bramka – B. Mucha;
- 4. OKS – Orzeł Baniocha 5 : 0 (3 : 0).
Bramki – R. Przybysz 3 i P. Cacko 2.

Młodziki (1994 r.)

1. Beniaminek Radom – OKS 1 : 1
(0 : 0). Bramka – R. Długosz;
2. Unia Boryszew – OKS 4 : 0 (2 : 0);
3. Junior Radom – OKS 6 : 1 (2 : 1).
Bramka – P. Kisiel;
4. OKS – RKS Ursus 7 : 3 (1 : 1).
Bramki – A. Skiba 4 i P. Kisiel 3.

Trampkarze (1992 r.)

1. KS Piaseczno – OKS 5 : 0 (1 : 0);
2. OKS – Legia Warszawa 1 : 3
(0 : 1). Bramka – Ł. Bocian;
3. Młodzik Radom – OKS 2 : 0 (1 : 0);
4. OKS – Orka Sochaczew 3 : 0 (1 : 0).
Bramki – H. Bobrowski 2 i Ł. Bocian.

Juniorzy młodszy (1990 r.)

1. OKS – KS Siekierki 3 : 1 (2 : 0).
Bramki – P. Twardziak 2 i K. Kazała;
2. OKS – Advit Wiązowna 5 : 0 (5 : 0).
Bramki – R. Sadło 2, P. Twardziak,
R. Skoneczny i K. Kazała;
3. Korona Góra Kalwaria – OKS 1 : 6
(1 : 3). Bramki – R. Skoneczny i R.
Sadło po 3.

Klasa B (1989 r. i starsi)

1. OKS II – KS II Raszyn 5 : 0 (4 : 0).
Bramki – R. Skoneczny 2, M. Hrycajewski,
J. Kęsek i E. Krupa;
2. Wulkan Wólka Młódzka – OKS
0 : 6 (0 : 1). Bramki – T. Makos 2,
B. Mądry,
R. Skoneczny, M. Adamkiewicz
i P. Guba;
3. OKS II – Orzeł Warszawa 1 : 1
(1 : 1). Bramka – M. Hrycajewski;
4. Omega Warszawa – OKS II 0 : 2
(0 : 1). Bramki – M. Seler i M. Hrycajewski.

Oldboye (1972 r. i starsi)

1. Alcor-Aromes Warszawa – OKS
2 : 2 (2 : 0). Bramki – P. Dziadczak 2;
2. OKS – Sparta Jazgarzew 7 : 2
(4 : 0). Bramki – P. Dziadczak i W.
Roszczyński po 2, M. Calski, S. Wiącek
i R. Cuch;
3. Belbin Łąski – OKS 1 : 4 (1 : 1).
Bramki – P. Dziadczak 2, D. Hyjek i P.
Gałązka;
4. OKS – Bug Wyszków 2 : 2 (0 : 2).
Bramki – A. Skoneczny i P. Gałązka.

Po 19 kolejkach tabela oldbojska (III liga) ukształtowała się następująco (inne tabele podawaliśmy w numerze marcowym „Gazety”):

1. Bug Wyszków	19	44	55 – 26
2. Perła Złotokłos	19	44	49 – 23
3. Alcor-Aromes	19	43	59 – 20
4. Start Otwock	19	40	55 – 23
5. Sławomir W-wa	19	36	47 – 27
6. KS Łomianki	19	34	50 – 41
7. Belbin Łąski	19	31	52 – 30
8. Champion	19	31	48 – 41
9. Hutnik – Arbol Trąbki	19	20	25 – 48
10. KS Wesoła	19	19	24 – 37
11. Sparta Jazgarzew	19	15	26 – 59
12. Huragan Wołomin	19	14	25 – 46
13. Foto – Star W-wa	19	12	30 – 61
14. Walka Kosów	19	12	20 – 46
15. Białoleka	5	12	8 – 5
16. CKS Celestynów	19	5	26 – 60

Fr. Stokowski

PODZIĘKOWANIA

Dla Masarni Panów Jana i Tomasza Misiorów w Wólce-Młódzkiej

serdeczne podziękowania za wyrob i podarowanie bardzo smacznej kiełbasy i kaszanki na grilla dla uczniów szkoły na „Dzień Dziecka”

składa Dyrekcja
Szkoły Podst. Nr 8
oraz Rada Rodziców Szkoły

PRZEPRASZAMY

Jerzego Andrasiaka

- autora zdjęć do artykułu „Santo Subito” zamieszczonego w poprzednim numerze „Gazety”, za ich złą jakość wynikłą z błędów drukarskich.

redakcja



Przegrane derby

Oczekiwane jak zwykle z dużym zainteresowaniem otwocko-karczewskie derby piłkarskie nie spełniły tym razem nadziei kibiców z Otwocka. Pomimo dnia powszedniego stadion był wypełniony jak rzadko. Mecz obejrzało ponad 1000 osób. Biletów sprzedano dokładnie 987. Było wielu gości – przedstawiciele władz powiatu i miasta z prezydentem Z. Szczepaniakiem na czele



oraz delegacja mazowieckiego związku piłkarskiego z prezesem Z. Łazarczykiem. Był również wielki sympatyk piłki nożnej, ksiądz proboszcz B. Kowalski.

Drużyna Otwocka zagrała prawie w najsilniejszym składzie, jedynie bez pauzującego za kartki D. Dźwigały: D. Piekarski – B. Bobrowski, J. Oamen, A. Warszawski, P. Nowotka – I. Gołaszewski (od 75 min. P. Ofolate), T. Karaś, G. Ura, M. Skrzyński (od 55 min. J.

Kęsek) – Ch. Agu i P. Stańczuk (od 55 min. P. Potera).

Pierwsza połowa spotkania była bardzo „pokojowa”. Oba zespoły grały „chodzonego”, nie widać było typowej na ogół w derbach zadziorności i walki. Nieco więcej sytuacji odnotowaliśmy po bramką „Mazura”.

Kilkakrotnie z dystansu uderzał T. Karaś (30, 42 i 43 min.).

Po przerwie tylko w grze „Mazura” nastąpiła widoczna zmiana. Goście przyspieszyli i zaczęli walczyć. Już w 49 min. stworzyli 100-procentową sytuację bramkową. Później gra się wyrównała i wydawało się, że nasi przejmą inicjatywę. Dwukrotnie groźnie strzelał J. Kęsek oraz P. Potera. W 72 min. wspaniałą sytuację

bramkową zaprzepaścił Ch. Agu. „Mazur” okazał się skuteczniejszy. W 76 min. z dystansu, ale precyzyjnie przy słupku uderzył Ł. Poszalski i zaskoczył otwockiego bramkarza. W ten sposób goście objęli prowadzenie. Najbardziej w bramki obrodziła końcówka spotkania. Najpierw na pięć minut przed końcem goście podwyższyli wynik na 2 : 0. Później nasi nie wykorzystali trzech kolejnych sytuacji w 88, 89 i 90 min. Natomiast „Mazur” w 90 min. podwyższył wynik na 3 : 0. Już w doliczonym czasie gry (92 min.) T. Karaś wykorzystał rzut karny, zmniejszając rozmiary porażki do 1 : 3.

Wygrał zespół, który w drugiej połowie usilnie walczył o zwycięstwo – mówili kibice opuszczając stadion. „Mazur” był zagrożony spadkiem i trzy punkty były mu bardzo potrzebne. Zespół OKS-u wyraźnie nie podjął walki. Trudno było wygrać nie wykazując odpowiedniego zaangażowania i... spacerując po boisku. Taka była powszechna opinia obserwatorów meczu.

Na zakończenie warto podkreślić dobre zachowanie kibiców obu drużyn.



Mecz przebiegł bez żadnych zakłóceń, chociaż jego organizacja była zagrożona, a losy spotkania ważyły się do ostatniej chwili. Sprawna organizacja meczu jest efektem dużego wkładu pracy działaczy i pracowników OKS-u z dyrektorem J. Macniewem na czele.

Fr. Stokowski



wspaniałą sytuację



Fot. M. Gągała

Lekko i majowo

Do majowych tradycji sportowych naszego miasta należą Lekkoatletyczne Mistrzostwa Okręgu Sportowego „Sprawni Razem”, które odbywają się na stadionie Otwockiego Klubu Sportowego „Start”.

Organizator zawodów – Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 w Otwocku przy współpracy Polskiego Towarzystwa Społeczno-Sportowego „Sprawni Razem” oraz OKS zaprasza do udziału w sportowych zmaganiach młodzież z ośrodków całego Mazowsza.

W tegorocznych Mistrzostwach rozegranych 17 maja wystąpili zawodnicy z ośrodków warszawskich (ul. Karolkowa, Namysłowska, Długa, Skaryszewska, Weterynaryjna), z Grodziska Mazowieckiego, Legionowa, Leszna i z Majowej w Otwocku.

Mimo niepewnej aury (jak co roku!) sportowcy z wielkim zaangażowaniem skakali w dal i wwyż, biegali na różnych dystansach indywidualnie i w sztafecie oraz pchali kulą. Po dużym wysiłku na wszystkich czekała gorąca grochówka, a na najlepszych - puchary i dyplomy. Sprawnie prowadzącemu zawody Arturowi Baskowi sekundowali wychowawcy zarówno w roli sędziów, jak i opiekunów. Każda rywalizacja rodzi emocje, więc i tego dnia na stadionie nie zabrakło łez radości i smutku. Możemy być dumni z otwockiej młodzieży, która w klasyfikacji zespo-



for. E. Banaszkiewicz



łowej zajęła dwa drugie miejsca w odrębnych grupach wiekowych.

Brawo „Majowa”!

Ewa Banaszkiewicz

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW POWYŻEJ 16 LAT

MIEJSCE	SZKOŁA	WYNIK
1.	LESZNO	43
2.	OTWOCK	34
3.	NAMYSŁOWSKA	28
4.	GRODZISK MAZ.	23
5.	WETERYNARYJNA	15
6.	KAROLKOWA	9
7.	DŁUGA	8
8.	SKARYSZEWSKA	7
9.	LEGIONOWO	2

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW DO 16 LAT

MIEJSCE	SZKOŁA	WYNIK
1.	LESZNO	20
2.	OTWOCK	17
3.	GRODZISK MAZ.	7
4.	KAROLKOWA	6
5.	WETERYNARYJNA	5
6.	LEGIONOWO	0





Order Uśmiechu dla Ireny Sendlerowej

11 kwietnia 2007 r. w Domu Ojców Bonifratrów w Warszawie odbyła się niezwykle wzruszająca uroczystość – uhonorowanie Ireny Sendlerowej Orderem Uśmiechu – jedynym na świecie odznaczeniem o randze międzynarodowej nadawanym dorosłym przez dzieci za okazywane im serce, przyjaźń, dobroć i cierpliwość.

„Jestem taka wzruszona, że nie wiem, jakich użyć słów, aby podziękować wszystkim tym, którzy przyznali mi to odznaczenie. To odznaczenie jest dla mnie tym waż-

niejsze, że przyznawane jest przez dzieci” – powiedziała pani Irena. Nie mniej wzruszony od laureatki podczas tej uroczystości był 15-letni Szymon Płóciennik, gimnazjalista z Zielonej Góry, który pierwszy spośród wielu dzieci wnioskujących o odznaczenie zgłosił kandydaturę Ireny Sendlerowej do Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu.

„Czuję się ogromnie zaszczycony mogąc przemawiać do Pani w tak podniosłym i radosnym dniu. Dniu, który jest momentem triumfu miłości nad nienawiścią, dobra nad złem, dniu wręczenia Pani „najsłoneczniejszego” z odznaczeń – Orderu Uśmie-

chu”. „Czuję się również zaszczycony mogąc przemawiać do Osoby, która w całym swoim życiu uczyniła na rzecz innych tak wiele, jak nie uczynił dotychczas chyba jeszcze nikt. W czasie krwawych rządów nazistów była Pani małą wysepką dobroci na wielkim morzu nienawiści. Nadzieją na lepsze jutro dla setek żydowskich dzieci zamkniętych w warszawskim getcie. Dla wielu z nich na zawsze pozostanie Pani drugą mamą, Matką Dzieci Holokaustu. To wszystko dzięki Pani dobremu sercu... Pani olbrzymia determinacja, heroizm i siła walki sprawiły, że w czasie II wojny światowej, z pomocą najbardziej zaufanych osób, zdo-



Irena Sendlerowa z Szymonem Płóciennikiem

łała uchronić Pani od pewnej zagłady ponad 2500 istnień ludzkich – zupełnie bezbronnych i niewinnych dzieci, ofiar totalitarnego systemu. W swoich czynach była Pani nieugięta, czyniła dobro mimo wszystkich przeszkód i przeciwności, z ciągłą świadomością śmierci. Nie złamało Pani nawet aresztowanie przez gestapo i osadzenie na Pawiaku. Tak bardzo musiała Pani kochać drugiego człowieka, tak bardzo kochała Pani dzieci...”. Tymi słowami pełnymi wielkiego podziwu i uznania Szymon Płociennik



Jubilatce towarzyszą Kasia i Karolina Indrzejczyk

foto: Jolanta Barańska

czerwoną różą na Kawalera Orderu Uśmiechu i tradycyjne wypicie soku z cytryny. Na uśmiech po tym toaście czekały dzieci z Zespołu Dziecięcego „Serduszka” ze Świdnicy, które minikoncertem uświetniły tę uroczystość. Do nich Irena Sendlerowa zwróciła się słowami: „Uśmiecham się do Was przy soku z cytryny, tak jak kiedyś uśmiechałam się do innych dzieci – aby zniknął z ich twarzy strach”. Bardzo wzruszające były też słowa Ireny Sendlerowej skierowane

do Kapituły: „Przyjmuję Order Uśmiechu od dzieci za działalność dla dzieci. Przyjmuję go od Was w imieniu dzieci, którym kiedyś pomagałam, starałam się im dać właśnie możliwość uśmiechu”.

Irena Sendlerowa została 850. Kawalerem Orderu Uśmiechu, wśród których są takie postaci jak: Papież Jan Paweł II, Dalajlama, Matka Teresa z Kalkuty, Królowa Szwecji Sylwia, Steven Spielberg, Peter Ustinov, Astrid Lindgren, Janina Ochojska, Anna Dymna, prof. Zbigniew Religa, Jacek Kuroń, Marek Kotański, dr Franciszek Jarszewski i wielu innych ludzi wielkiego serca.

Jolanta Barańska

dziękował Irenie Sendlerowej za Jej działalność w czasach zagłady. Dziękował także za wartości, którymi Irena Sendlerowa kierowała się w całym swoim życiu, za tolerancję i poszanowanie drugiego człowieka, niezależnie od jego wyznania i koloru skóry. „Także i teraz w XXI wieku, wieku telewizji i internetu, ale także coraz większej znieczulicy, dla wielu młodych ludzi może być Pani prawdziwym autorytetem... Za to wszystko w imieniu dzieci całego świata chciałbym powiedzieć Pani, Pani Ireno – dziękuję!”.

Serdeczne gratulacje w imieniu Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu złożył Irenie Sendlerowej Kanclerz Kapituły Marek Michałak, który w asyście dwóch członków Zarządu przewodniczył tej niezwyklej ceremonii dekoracji Orderem Uśmiechu, na którą złożyło się pasowanie

ZAPROSZENIE

Piknik w przestworzach

Potężny warkot silników, charakterystyczny dźwięk śmigieł i lśniąca w słońcu plejada skrzydlatych maszyn, a wszystko to w piknikowej atmosferze już 16-17 czerwca na lotnisku w Góraszce! Zapraszamy miłośników awiacji na coroczny podniebny spektakl, w którym główne role odgrywać będą latający bohaterowie z różnych stron świata. Tym razem wszyscy widzowie będą mieli szansę wirtualnie przenieść się do kabin prezentowanych na Pikniku maszyn i na własne oczy zobaczyć, jak wygląda ziemia z powietrza. Umożliwią to telebimy, które na żywo będą transmitować obraz nadawany z kokpitów samolotów.

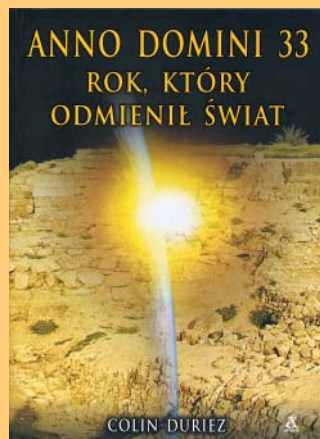


Więcej szczegółów na stronie XII Międzynarodowego Pikniku Lotniczego:

www.piknik-goraszka.pl

Biuro Prasowe MPL Góraszka

POLECAMY Janusza Kacperka LEKTURY



Anno Domini 33 Rok, który odmienił świat

Autor: Colin Duriez
Przekład: Marek Pakciński
WYDAWNICTWO AMBER

Ta pasjonująca, sugestywna książka przywraca do życia wydarzenia znane z ewangelii i maluje barwną panoramę owego szczególnego roku, w którym chrześcijaństwo przybrało swój uniwersalny kształt. Opierając się na ewangelich Nowego Testamentu i pismach autorów starożytnych, Colin Duriez pokazuje, jak wyglądał świat w roku, który odmienił go na zawsze. Pojmanie, proces, kaźń Chrystusa i jego zmartwychwstanie miały miejsce

w Jerozolimie. Co działo się w dniu ukrzyżowania? Jaka mogła być przyczyna ciemności, które ogarnęły miasto, gdy Jezus umierał na krzyżu?

Oddajmy głos samemu autorowi książki: Ofiarowuję tę książkę czytelnikom z nadzieją, że jest przynajmniej wstępem do zrozumienia roku 33. Ten rok okazał się kluczowy dla wielu późniejszych historycznych zdarzeń i także dziś, w XXI wieku, wywiera wciąż istotny wpływ na kulturę, politykę, literaturę i na nasz sposób pojmowania świata. Właściwa ocena wizji świata ówczesnych ludzi, którzy nadal kształtują nasze obecne życie, jest więc splatą zaciągniętego u nich długu". Zapraszam do bardzo ciekawych lektur.

Gdzie spoczywa poszukiwany przez Himlera legendarny skarb

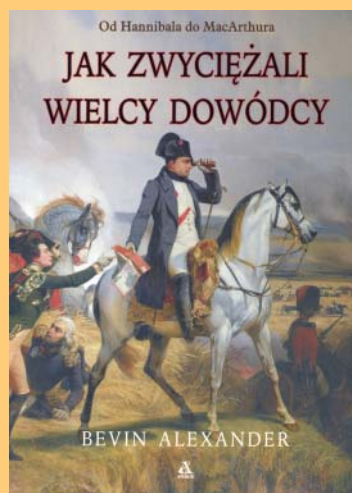
króla Wizygotów?

Zaginione złoto Rzymu

Autor: Daniel Costa

Przekład: Agnieszka Kowalska
WYDAWNICTWO AMBER

W roku 410 n.e. Rzym po raz pierwszy został zdobyty i spłądowany przez obcych najeźdźców. Prowadzona przez króla Alaryka armia Wizygotów złupiła miasto i wywiozła najcenniejsze skarby. Sam Alaryk umarł jednak, nim opuścił Italię. Gdzie znajduje się grób Alaryka? Daniel Costa snuje fascynującą opowieść o upadku Rzymu, o królu barbarzyńców, który zadał cios imperium, i o legendarnym złocie, które na przestrzeni wieków rozpałało wyobraźnię naukowców i amatorów, archeologów i poszukiwaczy skarbów.



Od Hanibala do Mc Arthura Jak zwyciężali wielcy dowódcy

Autor: Bevin Alexander

Przekład: Grażyna Grygiel,
Piotr Staniewski

Ilustracja na okładce:

Bitwa pod Wagram

WYDAWNICTWO AMBER

Toczyli zwycięskie kampanie, wykorzystując słabe punkty wroga, uderzając z zasadki lub atakując zniebacznie. Rzymscy legioniści, mongolscy jeźdźcy, żołnierze Grande Armee, Jankesi podczas wojny secesyjnej, szeregowcy I wojny światowej, Beduini Lawrence'a z Arabii, chińscy rewolucyjniści, żołnierze Afriki Korps, brytyjskie „Szczury Pustyni”. Wszyscy oni walczyli prowadzeni przez dowódcę, który wygrał nie dzięki przewadze liczebnej i atakowi frontalnemu, lecz błyskotliwej strategii, zaskoczeniu, podstępom i fortelom. Ta książka opowiada o wybitnych wodzach, którzy wykazali się strategicznym i taktycznym geniuszem. Ciekawa lektura. Polecam.

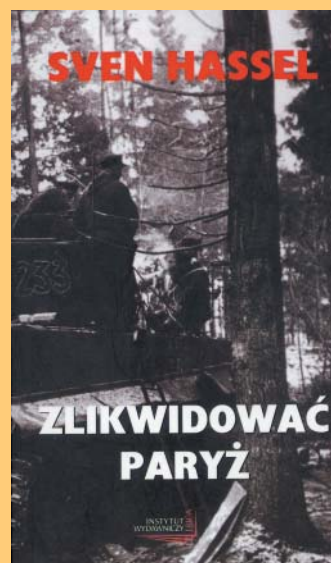
Zlikwidować Paryż

Autor: Sven Hassel

Przekład: Bartosz Lewandowski, Katarzyna Kopeć

INSTYTUT WYDAWNICZY ERICA

Sven Hassel, duński pisarz, autor wielu poczytnych powieści historycznych, walczył na wszystkich frontach Europy. Był ranny osiem razy. Książki zaczął pisać w czasie pobytu w obozie jenieckim. Napisał czternaście powieści, przetłumaczonych dotychczas na piętnaście języków i wydanych w nakładzie przeszło pięćdziesięciu sześciu milionów egzemplarzy. „Zlikwidować Paryż” to powieść oparta na wstrząsających przeżyciach z czasów jego służby w jednostce karnej Wehrmachtu. Alianci lądują w Normandii. Słynne umocnienia Rommla są dokonywane za sprawą ogromnych ofiar w ludziach. Kierunek Paryż! Autor opisuje w niej dzieje kilku przyjaciół, którzy mają jeden wspólny cel: przeżyć piekło wojny!!!





Niemieckie Wojska Pancerne

Na Froncie Wschodnim

Autor: Peter G. Tsouras
Przełożył: Jan Szkudliński
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Książka zawiera opisy najciekawszych starć, jakie toczył na froncie wschodnim generał Erhard Raus. Opisuje działania niedługo po wojnie, gdy amerykańska armia przewidująca możliwość wybuchu wojny ze Związkiem Radzieckim postanowiła wykorzystać doświadczenie przebywających w niewoli niemieckich oficerów. Wytworzone do celów szkolenia wojskowego, przez wiele lat nie ujrzały światła dziennego. Po-

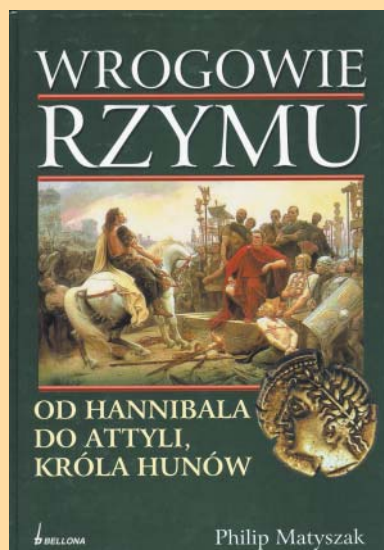
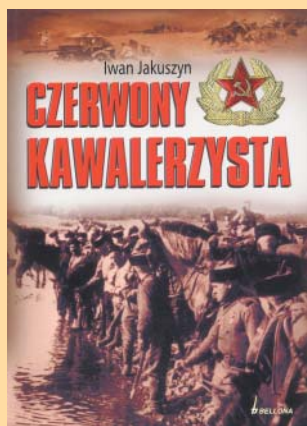
zycja, jakiej nie może pominąć żaden pasjonat II wojny światowej na froncie wschodnim.

Czerwony Kawalerzysta

Autor: Iwan Jauszyn

Przekład z angielskiego: Andrzej Szymański
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Od Autora: „Jestem jednym z ostatnich żyjących żołnierzy 5 Dywizji Kawalerii. Kiedy w połowie 1943 r. rozpocząłem służbę, byłem jednym z najmłodszych oficerów w moim pułku. A wszyscy Ci, których znałem i z którymi utrzymywałem kontakt po wojnie, już nie żyją...” Publikacja pokazuje wojnę i kampanie wojenne widziane z perspektywy kawalerzysty, należącego do formacji, która prowadziła szarżę, lecz przede wszystkim wspomagającą na polu walki oddziały zmechanizowane. Autor wspomina niezafałszowany i wolny od propagandy obraz codziennego życia w Armii Czerwonej. Oddajmy jeszcze głos autorowi książki „Jestem tylko zwykłym człowiekiem, który wyszedł cało z wielkiej wojny ojczyźnianej, i takie są moje wspomnienia.



Wrogowie Rzymu

Od Hannibala do Attyli Króla Hunów

Autor: Philip Matyszak
Przełożyła:

Urszula Ruzik-Kulińska
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Wrogowie Rzymu: książka nowatorska i oryginalna, ukazuje wzrost znaczenia i stopniową degradację Rzymu z punktu widzenia ludzi, którzy przeciwko niemu stawali. Różnili się oni między sobą, od pielęgnujących kulturę materialną Greków, zaawansowanych cywilizacyjnie Egipcjan, po dzikich, porywczych Germanów czy Brytów. Niektórzy z nich walczyli, by ochronić swoje dziedzictwo i dotychczasowy sposób życia, inni by przeżyć, a jeszcze inni, bo byli wojownikami i kochali bitwy.

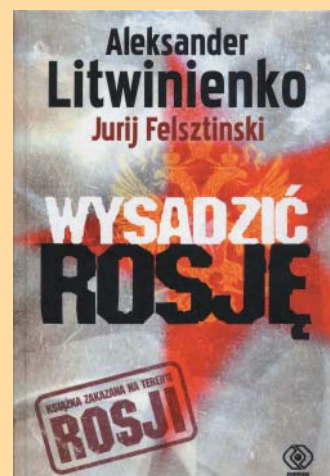
Wysadzić Rosję

Aleksander Litwinienko, Jurij Felsztinski

Przekład: Maciej Szymański
DOM WYDAWNICZY REBIS

Jak to się stało, że Rosja zesłała z drogi ku demokracji i wraca w koleiny ZSRR? Jak doszło do tego, że Czeczeni, do niedawna uważani za szlachetny naród walczący o wolność, dziś są traktowani jak terroryści? Litwinienko i Felsztinski w tej zakazanej w Rosji książce dają na to pytanie jedną odpowiedź. Jaką odpowiedź? Zapraszamy do przeczytania książki.

Zapraszam do lokalnych księgarni.



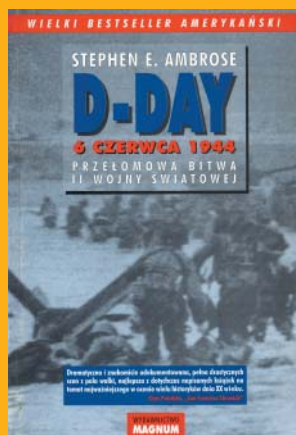
D-Day 6 czerwca 1944 r. Przełomowa Bitwa II Wojny Światowej.

WYDAWNICTWO MAGNUM

Autor: Stephen E. Ambrose

61. rocznica Inwazji Aliantów w Normandii

6 czerwca 1944 r. wylądowali na pięciu plażach: „Utah”, „Omaha”, „Gold”, „Juno” i „Sword”. Był to największy desant morski w historii (150 000 żołnierzy). Znakomicie zaplanowany i przeprowadzony. Jego skala zdumiewa nawet dziś, po 63 latach. Kiedy tego dnia nad kanałem La Manche wstawał szary świt, rozpoczął się ostateczny szturm na hitlerowskie Niemcy. Moje marzenia, aby odwiedzić te plaże i zapalić symboliczne znicze, pozostają niezrealizowane. 6 czerwca 2007 r. zapaliłem symbolicznie znicze na Grobie Nieznanego Żołnierza na miejscowym cmentarzu.



Janusz Kacperek



77
GALERIA
OTWOCKA
znale galerii, projekt graficzny, redakcja
Joanna i Grzegorz Muczek

Justyna Kossela - Muszyńska

mieszkaneczka Otwocka, urodzona w 1977 roku.
Absolwentka dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim
i filozofii na Uniwersytecie im. Kardynała S. Wyszyńskiego
w Warszawie.

Maluje obrazy olejne, najchętniej wykorzystując
technikę impasto.

Wyobraźnię czyni źródłem swych pomysłów,
stąd tematyka prac jest zróżnicowana.

Tworzy abstrakcje, martwe natury i przepojone ciszą pejzaże.

www.kossela.art.pl

wystawa:

OCK Klub Smok 2007

Kossela
justyna

